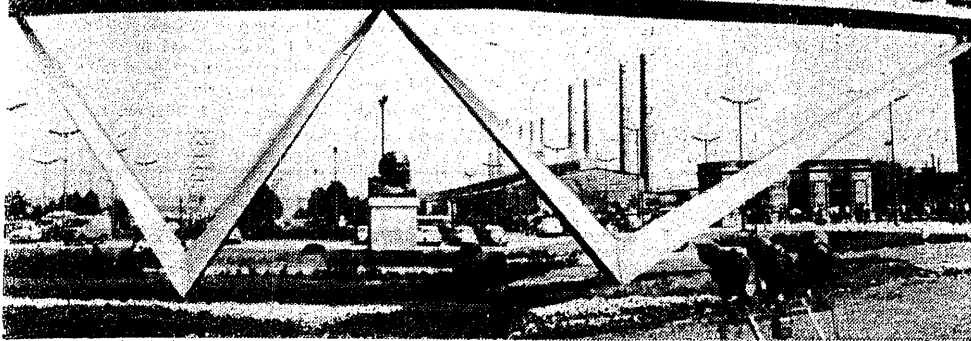


DZIEŃ HUTNIKA...

HUTA LENINA



...Obchodzimy 16 maja. (Patrz nota na str. 2)

EKONOMIŚCI O GOSPODARCE — str. 3

W redakcyjnym cyklu „Ekonomiści o gospodarce” zabierają głos: doc. dr hab. Bronisław Rudzki — dział. Wydziału Ekonomiki Transportu Uniwersytetu Gdańskiego oraz doc. dr hab. Mirosław Krzyżosiński — dziekan Wydziału Ekonomiki i Produkcji tejże uczelni.

Jerzy Moszczeński — O NOWEJ POLITYCE BADAWCZEJ — CZY I JAKI RACHUNEK? — str. 7

Nawiązując do artykułu Zymuńta Rajewskiego (Z.G. nr 10) i wymiany poglądów między St. Dwojakim i R. Szarotą (Z.G. nr 10 i 14) na temat

W NUMERZE:

nowego systemu planowania, koordynacji oraz finansowania, badał i rozstrzygał autor. Zauważa, że przed przystąpieniem do dyskusji trzeba przede wszystkim jasno sprecyzować jej temat, aby nie formułować ogólników i jednostronnych wniosków końcowych, jak to się obecnie obserwuje.

Barbara Wiśniewska — TARGI BRNO 1971. — str. 10 i 11

Handel zagraniczny nie spisał się na wiosennych targach artykułów konsumpcyjnych w Brnie, pisze w relacji z tego miasta B. Wiśniewska. Targi przyciągnęły wystawców z 32

krajów, nie brakowało żadnej firmy, która liczy się w międzynarodowym handlu artykułami konsumpcyjnymi. Reprezentowały głównie artykuły „Cepeli” i wyroby „Polony”. Pozostaje nam na ostatek szczerze samo krytyka przedstawicieli polskiego handlu zagranicznego, którzy przyznali, że nie docenili brneńskiej wystawy. Ale czy to wystarczy?

Mirosław Dynar — ŚWIAT — EKONOMIA — POLITYKA — BURZA WALUTOWA — str. 10

Gdzie leży przyczyna nowej burzy walutowej? Odpowiedź jest jednoznaczna — stwierdza autor. Wywołali ją olbrzymi deficyt bilansu płatniczego Stanów Zjednoczonych.

Cena 2 zł

Rok XXVI

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

16 MAJA 1971 r. NR 20 (1026)

SYMON JAKUBOWICZ

ORGANIZACJA TO NIE SCHEMATY

Szablonowość i uniwersalizm, to określenia, których nie można, niestety, uniknąć przy omawianiu stosowanych w naszym kraju rozwiązań w dziedzinie organizacji zarządzania. Warto więc zastanowić się nad przyczynami ubóstwa form organizacyjnych obowiązujących w przemyśle, a także podjąć próbę zaproponowania różnych rozwiązań w zakresie grupowania przedsiębiorstw i wzajemnego stosunku między nimi a zarządami ich zgrupowań.

PRZESŁUDZENIE kolejnych reform przeprowadzonych w przemyśle polskim wskazuje wyraźnie, iż mimo uświadamiania sobie szkodliwości schematyzmu rozwiązań, powstawały w wyniku tych reform twory według jednego szablonu organizacyjnego. Odnosi się to zarówno do reformy z r. 1958, jak i do realizacji Uchwały Rady Ministrów nr 383 o funkcjonowaniu zjednoczeń przemysłowych z r. 1966. Błędem byłoby jednakże stawianie znaku równości między tymi dwoma okresami.

W r. 1958 bezpośredni organizatorzy zjednoczeń, z braku doświadczenia, skwapliwie przyjęli zaproponowany im statut wzorcowy. Natomiast w 1966 r. kierownicy aparatów zjednoczeń przemysłowych próbował, w oparciu o wieloletnie doświadczenia, zastosować różne rozwiązania ekonomiczne i organizacyjne. W praktyce jednak było to uniemożliwione przez nadmierną szczegółowość aktów prawnych regulujących od r. 1966 funkcjonowanie tych organizacji przemysłowych.

Na zjednoczenia nałożono wprawdzie obowiązek badania, opracowywania i wprowadzania w życie form zarządzania i organizacji produkcji, przyspieszających postęp techniczno-ekonomiczny i ułatwiających koordynację produkcji większych grup wyrobów. Sprowadziło się to jednak w efekcie do organizowania tu i ówdzie przedsiębiorstw prowadzących i patronackich, zrzeszeń asortymentowych i ośrodków branżowych, które niewiele przyniosły pożytku.

Uchwała nr 383, a także pochodne akty prawne nie pozostawiły w gruncie rzeczy zjednoczeniom żadnej swobody manewru. Jedyne wyjście dla zjednoczenia, pragnącego dostosować rozwiązania ekonomiczne i organizacyjne do swojej specyfiki, było przewidziane w tej uchwale prawo do eksperymentu. Z prawa tego mogły, z natury rzeczy, skorzystać tylko bardzo nieliczne zjednoczenia.

PRZYCZYNY UNIFORMIZACJI

Należałoby postawić pytanie: czym można tłumaczyć nieprzezwyciężone zjawisko uniformizacji rozwiązań w organizacji socjalistycznego przemysłu. Wydaje się, że prądem tego nienormalnego i sprzecznego z nauką organizacji stanu jest złe pojęcie dążenie do jednolitości rozwiązań. Jednolitość ta jest rzeczywiste, niezbędna w warunkach gospodarki socjalistycznej. W przedmiotowym bowiem razie nie można by centralnie planować jej rozwoju, ani nią centralnie kierować, co jest i pozostaje niezmienną zasadą ustroju socjalistycznego. Pogodzenie dwóch sformułowanych tu postulatów, a mianowicie: równoczesnej jednolitości i różnorodności rozwiązań stosowanych w organizacji przemysłu socjalistycznego — nie jest możliwe w ramach dotychczasowej praktyki. Organizacja i zarządzanie opierają się w gospodarce socjalistycznej na leninowskiej zasadzie centralizmu demokratycznego. Jednakże wieloletnia praktyka dowodzi, że w scentralizowanym systemie organizacji i zarządzania prze-

mysłem socjalistycznym centralizm bierze górę nad demokracją, a jednolitość nad różnorodnością.

W systemie scentralizowanym jednolitość jest rozumiana i realizowana jako jednolitość w szczegółach, a nie tylko w rozwiązaniach podstawowych i kierunkowych. Stąd też sprzeczność zawarta w tych pojęciach staje się nierozwiązalna, a pożądana jednolitość zamienia się w szkodliwy schematyzm i szablonowość.

J. Zieleniewski stawia tę sprawę tak: „Rozumie się, że im mniej zagadnień zostanie uznanych za godne uregulowania w formie takich ogólnych wytycznych, czyli im większy stopień różnorodności postępowania uzna się za właściwy, tym wyższy może być stopień decentralizacji”. Wydaje się, że rozumowanie to można by odwrócić i stwierdzić, że im większy będzie w ramach centralnego planowania i zarządzania stopień decentralizacji, tym większa będzie różnorodność rozwiązań ekonomicznych i organizacyjnych także w zakresie form grupowania przedsiębiorstw.

W kierownictwie politycznym i gospodarczym istnieje świadomość potrzeby różnicowania form ekonomicznych i organizacyjnych. Świadczą o tym m.in. uchwała V Zjazdu PZPR (1968), która spowodowała pewien twórczy ferment w zjednoczeniach przemysłowych, zwłaszcza w tych resortach, gdzie istniały doświadczenia zjednoczeń eksperymentalnych.

W przemyśle materiałów budowlanych i w przemyśle chemicznym powstało wiele projektów planowania systemów planowania i zarządzania do specyficznych potrzeb branży. Inicjatywy te jednak nie zostały zrealizowane, zmiany organizacyjne mogą się bowiem dokonywać w systemie scentralizowanym tylko w wyniku nakazu najwyższych organów zarządzania. Prowadzi to oczywiście najczęściej do rozwiązań uniwersalistycznych i szablonowych.

Na podstawie dotychczasowych rozważań można by sformułować dwa wnioski:

1. Działalność państwa w interesującej nas tu dziedzinie różnicowania form ekonomicznych i organizacyjnych powinna ograniczyć się do ustalania norm prawnych tylko bardzo ogólnie określających zasady grupowania przedsiębiorstw, odpowiednio do aktualnego poziomu rozwoju sił wytwórczych. Zasady te mają wynikać z dbałości o zachowanie niezbędnej jednolitości systemu planowania i zarządzania.

2. Każdy resort i zjednoczenie powinny dysponować odpowiednio silną komórką (albo komórkami), której obowiązkiem byłoby nie tylko — jak dotychczas — przestrzeganie obowiązujących przepisów, lecz również projektowanie zmian form ekonomicznych i organizacyjnych stosownie do sytuacji technicznej, ekonomicznej i społecznej danej organizacji.

PRZEDSIĘBIORSTWO CZY ZJEDNOCZENIE

Jednym ze stałych wątków dyskusji ekonomicznej w Polsce jest dylemat co w organizacji przemysłu stanowi podstawową jednostkę działalności gospodarczej (w zależności od autora, mówi się o podstawowym ogniwie stosunków produkcji, zarządzania, produkcji itp.); przedsiębiorstwo czy zjednoczenie? Wydaje się, że już w takim postawieniu tego problemu kryje się pewna jednostronność, która jeszcze bardziej uwy-

DOKONCZENIE NA STR. 6

Całkiem drobny przyczynek do spraw kooperacji, mogący jednak zainteresować Rzecznika Prasowego Rządu.

UPRZEJMIIE PROSZĘ — ZA DRZWI!

5 MARCA br. Redaktor Naczelny zlecił mi zainteresować się sprawami kooperacji w warszawskiej FSO. Polecenie brzmiało następująco: „W FSO stoi 1500 „Fiatów 125P” na kółkach, prawdopodobnie z powodu braku zwykłych fabryk. Proszę, odwiedzić się co i jak. Trzeba pomóc fabryce”.

Nie sprzyjało mi szczęście. Kolejne próby „uchwycenia” dyrektora naczelnego, potem dyrektora ds. produkcji i dyrektora ds. kooperacji, a następnie sekretarza ekonomicznego Komitetu Zakładowego Partii nie powiodły się. Telefonowałem za pośrednictwem sekretarza, który był już na konferencji, w halach, za granicą lub po prostu wyszli akurat z pokoju. Wzdychałem więc wspólnie z paniami sekretarkami, obiecując sobie spotkanie „za godzinę”, „po zakończeniu narady”, „jutro” — „samo rano” — zależnie od okoliczności, pełni nadziei, że w końcu osiągniemy cel. Tak minął tydzień.

Nie był on jednak całkowicie bezowocny. Miałem w tym czasie okazję rozmawiać z dyrektorem ekonomicznym Zjednoczenia Przemysłu Motoryzacyjnego J. Knapikiem, co pokrzepiło mnie na duchu i napłynęła siła do dalszych telefonicznych mistertw z FSO. Powiedziałem też dyrektorowi J. Knapikowi, że po zebraniu informacji w fabryce, zgłoszę się po uzupełniające dane do Zjednoczenia, na co otrzymałem zapewnienie, że „proszę bardzo, w każdej chwili”.

Nie będę użył informacjami, ile jeszcze odbyłem rozmów telefonicznych i w jakich terminach z sekretariatami poszczególnych dyrektorów. (Byłem już nawet zdecydowany pojechać do dyrekcji FSO i tak długo siedzieć w odpowiedzi sekretariatu, aż nadarzy się możliwość rozmowy). Dość, że w poniedziałek 26 kwietnia br. usłyszałem w słuchawce głos dyrektora ds. kooperacji, J. Chorażygo. Powiedziałem, o co mi chodzi, prosiąc o możliwość szybkiego spotkania. Spieszyło mi się, bo raz,

że się trochę naczekałem, dwa, że zacząłem poważnie powątpiewać w zdolność wykonywania zawodu, a poza tym kilka dni wcześniej na kolegium redakcyjnym zapadła decyzja o podjęciu cyklu publikacji kooperacji, jako że uporządkowanie tej sprawy zaczyna urastać do rzędu gąrdliwych dla funkcjonowania całej gospodarki.

Umówiliśmy się na środę o godzinie 8,00 rano. Dyrektor J. Choraży poprosił mnie tylko o przyniesienie ze sobą pisma z jednostki nadzorczej, tj. Zjednoczenia Przemysłu Motoryzacyjnego, wyrażającego zgodę na udzielenie mi informacji o stanie kooperacji w zakładach. Sądziłem, że się przesyłałem, dołączyłem więc, przysyłając swoją prośbę, że chciałbym uzyskać odpowiedzi na takie pytania jak: rozmiary kooperacji, jej charakter, jakie konkretne detale obejmuje, kto jest ich producentem, w jakim stopniu dostawcy „wywiązują się z umów, rodzaje tych umów itd.

Nie przesyłałem się jednak. Mój rozmówca potwierdził swoje stanowisko i — żeby nie było już żadnych wątpliwości — dodał, że chętnie się ze mną spotka w środę, chociaż nie ma czasu, ale bez pisma rozmowy o kooperacji nie będzie.

Bardzo mi zależało, żeby tę sprawę doprowadzić wreszcie do końca, więc powiedziałem ugodowo:

— Panie dyrektorze Choraży, czy nie wystarczy telefon od któregoś z dyrektorów Zjednoczenia?

— Młody panie redaktorze — usłyszałem w odpowiedzi — telefon nie wystarczy. Musi być na papierku. Pan sam wie jak to jest...

— Niestety, panie dyrektorze, Zreszta, nie jest pan pierwszym dziennikarzem, który pyta o kooperację — zakończył mój dyrektor Choraży. — Miałem tu ostatnio pana Piotrowskiego z „Kulis”. Złożył odpowiednie pismo, spotkał się, powiedziałem mu co trzeba. Mam własny pogląd na sprawy kooperacji, ale o tym już musielibyśmy porozmawiać prywatnie.

— Wie pan, dyrektorze, mnie chodzi o fakty z codziennej pracy fabryki — odrzekłem. — Właściwie, jeśli chodzi o generalia, to wszyscy wiemy, że kooperacja nam kuleje, ponieważ przez długie lata nie budowaliśmy fabryk śrubek czy

sprężarek, a najwyższe jakości dobudówki do „właściwych” montowni, które to do budowy produkcji tych detali miały służyć.

Dyrektor Choraży przytaknął, dodając, że oczywiście problem jest znacznie bardziej złożony z czym skwapliwie się zgodziłem. Konwersacja zaczynała się rozwijać, mimo początkowe trudności. Postanowiłem więc, acz delikatnie, kuć żelazo póki gorące.

Panie dyrektorze — zapytałem — czy miał pan czas czytać ostatnio gazetę?

— Czytam wszystkie gazety, panie redaktorze, i „Życie Gospodarcze”, i „Politykę”...

Nie sądziłem, że dyrektor Choraży jest aż tak gorliwym czytelnikiem prasy, więc zauważyłem skromnie, że chodzi mi tylko o to, czy przeglądał sobotnie wydania dzienników, które donosiły, że premier wystosował do ministrów i kierowników urzędów centralnych pismo, z którego wynika, że prasie łatwiej będzie obecnie uzyskać informacje interesujące opinię publiczną, a nie stanowiące przedmiot tajemnicy przemysłowej i gospodarczej.

— A zgodził się pan ze mną, dyrektorze — dodałem — że to o co ja pytam, tajemnica nie jest.

— Panie redaktorze, pan musi zrozumieć — pouczył mnie na to mój rozmówca — że zarządzanie premiera swoją drogą, a swoją drogą nie obowiązują wewnętrzne zarządzania.

Zadzwońmy do Zjednoczenia. Dyrektora ekonomicznego nie było. Poinformowano mnie jednak, że dyrektor J. Knapika zastępuje dyrektor E. Szyncler. Poprosiłem o połączenie i spytałem czy prawdą jest, że w FSO istnieje wewnętrzne zarządzanie uzależniające rozmowę z jej dyrektorami od posiadania przez dziennikarza pisemnej zgody Centrali Zjednoczenia. Zapytałem też, czy może przywilej ten przysługuje wyłącznie dyrektorowi Chorażemu.

Odpowiedź brzmiała, że to jakieś nieporozumienie i że sprawa zostanie od ręki wyjaśniona tak, że mogę spokojnie w umówionym terminie, bez żadnego pismka, przyjechać do fabryki zebrać niezbędne informacje.

JERZY DZIECIOŁOWSKI

DRZWI!

Stawiałem się w środę w gabinecie dyrektora Chorażego. Przywitał się grzecznie i spytał się, czym może służyć. Powtórzyłem pytanie.

— A ma pan zezwolenie ze Zjednoczenia? — usłyszałem w odpowiedzi.

— Nie mam — przyznałem się — ale rozmawiałem w tej sprawie w Zjednoczeniu i mam nadzieję, że wszystko zostało już wyjaśnione, a poza tym — w tym miejscu mnie ponosiło — myślę, że każdy na własny rachunek powinien starać się unikać rzadzenia się na zasadzie państwa w państwie.

Niepotrzebnie się pan denerwuje, młody człowieku — rzekł dobitnie dyrektor. — Rozumiem, że praca dziennikarza nie jest najłatwiejsza i mam świadomość, jak trudno jest wam czasem uzyskać informacje. Przecież już jednak te swoje 46 lat, z tego 16, chwalił Bogu, pracując w FSO, i mam już jakieś takie doświadczenie. Niech pan posucha jak brzmi pismo, które miał ten dziennikarz, o którym wspominałem.

„Uprzejmie proszę o umożliwienie mi zebrania informacji na taki to i taki temat. Zakres i charakter tych informacji ustalił dyrektor ds. kooperacji. Dane mają posłużyć do napisania artykułu prasowego, który ukaże się etc. etc.”

— To bardzo przykre — powiedziałem — że takie pismo zostało od dziennikarza wymuszone. Może jednak moglibyśmy rozpocząć rozmowę na temat kooperacji bez podobnego dokumentu.

— Nie mam żadnych problemów, które wymagalby poruszania w prasie. To jest wszystko, co mogę panu powiedzieć bez zgody swoich zwierzchników.

Zaproponowałem więc, żebyśmy bezzwłocznie porozumeli się z dyrektorem naczelnym FSO. Dyrektor Choraży zgodził się i odbyła krótka rozmowa ze swoim przełożonym. Nie wiem, co powiedział dyrektor Jerzy Bielecki, swojemu współpracownikowi, mnie dyrektor Choraży oświadczył, że jego bezpośredni szef podziela jego stanowisko.

Pan wspominał — powiedziałem nie rezygnując — że w Zjednoczeniu współpracuje pan z dyrektorem Włodzimierzem Grzeszkowiakiem, odpowiedzialnym za stronę handlową działalności Zjednoczenia. Pozwoli pan zatem, że do niego zadzwonię.

— Proszę bardzo. Tylko, że go dzisiaj nie ma.

— To spróbuję w takim razie jeszcze raz porozumieć się z dyrektorem Szynclerem.

— Dyrektor Szyncler nie jest dla mnie żadnym przełożonym. To jest inny pion.

DOKONCZENIE NA STR. 4



Fot. Fr. Myszkowski

„Być albo nie być...”

(Patrz artykuł NIEPEWNOŚĆ I RYZYKO str. 5)

HUTNICZA PIĘCIOLATKA

stem wartości produkcji a zatrudnieniem; o ile w 1966 r. przyrost wartości produkcji globalnej z tytułu zwiększenia wydajności prac wyniósł 27 proc., a z tytułu zwiększenia zatrudnienia 73 proc. to w

stem wartości produkcji a zatrudnieniem; o ile w 1966 r. przyrost wartości produkcji globalnej z tytułu zwiększenia wydajności prac wyniósł 27 proc., a z tytułu zwiększenia zatrudnienia 73 proc. to w

Z SEJMU • Z SEJMU

Z SEJMU • Z SEJMU

Warunki pracy w przemyśle lekkim

Komisja Przemysłu Lekkiego, Rzemiosła i Spółdzielczości Pracy ocenia zamierzenia resortu przemysłu lekkiego w sprawie poprawy warunków pracy i usług dla innych zatrudnionych w tym przemyśle.

Z informacji przedstawicieli MPL: wicepremierów Stanisława Dąbrowskiego i Władysława Kalkota wynika, że w najbliższym czasie, w porównaniu z ubiegłym pięcioletnim nakłady na bhp pozwalają na znaczną poprawę warunków pracy w przemyśle lekkim. Opracowany został program inwestycyjny na lata 1975-80 roku i zamierzenia w latach 1975-76 pozwalają zapewnić, generalnie rzecz biorąc, poprawę warunków pracy przez inżynierów, pracowników biurowych, mechaników, monterów, mechanizację transportu wewnętrznego, poprawę oświetlenia i stanu budynków. Przemysł lekki chce m. in. we własnym zakresie przeprowadzić prace, które w innych przedsiębiorstwach są zlecanie.

produkcje części zamiennech artykułów technicznych w swoich zakładach.

Mniej optymistyczne są natomiast perspektywy pomocy organizacji wypoczynkowej dla pracowników w okresie letnim. Potrzeby znacznie przekraczają możliwości. W przemyśle lekkim na 1000 pracowników przypada rocznie tylko 100 dni wypoczynku, w przemyśle ciężkim wskaźnik ten w reśorcie budownictwa sięga 670, górnictwa i energetyki zaś ponad 500.

W najbliższym do rozwiązania problemem jest również organizacja żywienia w zakładach pracy z uwagi na brak pomieszczeń na stołówki. Resort zamierza podjąć pewne sytuacje, w których pracownicy nie będą musieli wychodzić z zakładu, jak np. przy wyżywieniu pracowników przy budowie nowych obiektów.

W najbliższych latach uważa ówdekt, że będzie absorbować rozbudowę kolonii polkoidalnych dla dzieci pracowników przy

mysłu lekkiego. Pełne zaspokojenie potrzeb w tym zakresie zależy od wielkości środków przyznanych z budżetu na ten cel — wobec nieprzeznaczenia przez wiele zakładów pracy na ten cel żadnych środków, budżet państwa tego zaryzował się powyżej deficytu środków.

Komisja z uznaniem odnosiła się do stwierdzeń, że środki z rezerwy zwiększenie środków na cele socjalne w dyskusji zwrócono jednak uwagę, wiele zastrzeżeń stwierdzonych w zakresie przyznawania środków na cele socjalne, w szczególności, powstały one bowiem niezależnie od wysokości środków przyznanych na cele bhp. Brak wody socjalnej w czasie upałów, brak wody w zimie, brak ciepła, brak paliwa, niski koszt odzieży roboczej i inne tego typu przykłady dowodzą nierozumianego nie dbalstwa ze strony kierownictwa zakładów o potrzeby pracowników. Wskazywanie przez przemysł nieodpowiedniej jakości odzieży roboczej jest o tyle dziwne, że sam jest jej producentem.

Wskazywanie przez przemysł na przyszywanie z braku wykonawców i materiałów. Celowe przeto byłoby postawienie postulatów, aby zakłady dążyły do wyprodukowania większej ilości odzieży roboczej, w tym planowy zakres wykonywania inwestycji bhp. Ocenił

[illegible]

Dezyderaty w sprawie artykułów spożywczych

Komisje: Handlu Wewnętrznego oraz Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego uchwalają dezyderaty w sprawie współpracy resortów: handlu wewnętrznego oraz przemysłu spożywczego i skupu w zakresie lepszego kształtowania struktury produkcji artykułów spożywczych oraz poprawy zaopatrzenia rynku w owoce i warzywa.

Dezyderat artykułów

**w sprawie
spożywczych**

● usprawnienie i szybsze dokonanie odbioru warzyw i owoców od producentów oraz dostaw tych artykułów do sieci handlu poprzez zwiększenie przepływu towarów z jednostek handlowych do transportowej w jednostkach, w których odbywa się sortowanie, w tym w gładkich resortach handlu wewnątrz przemysłu spożywczego i skupu.

W ramach polityki dezynwoltacji Komisja postuluje sukcesywne zwiększanie przydziałów artykułów żywnościowych na zapotrzebowanie wsi; uzasadnione to jest faktem zamieszkivania na wsi dużego odsetka ludności utrzymującej się z produkcji rolniczej. Wskazywane w tym celu tendencje do denaturalizacji pożywa wśród ludności rolniczej;

• zmodyernizowanie systemu produkcji opakowań dla przemysłu spożywczego; dotyczy to przede wszystkim sferu artykułów żywnościowych i wielkości opakowań stosowane do potrzeb konsumtów; należy w szerszym zakresie dążyć do znormalizowania produkcji o-

- **rozważenie** możliwości wprowadzenia kwaterałów rozdzielników maszynowo-tuszczonej; pozwoli to organizacjom handlu detalicznego tworzyć większym niż dotychczas stopniu rezerwy na okresy zwiększonego popytu.
- **przeanalizowanie** systemu organizacji produkcji drobniarskiej oraz obrotu artykułami drobniarskimi; chodzi o wyeliminowanie zbędnych ogniw popytowo-produkcyjnych, zmniejszenie kosztów produkcji i cen detalicznych;
- **rozważenie** możliwości rozszerzenia bezpośrednich dostaw artykułów żywnościowych.

- lepsze ukształtowanie struktury podażi i dostaw artykułów spożywczych ośniednia to należy przez zwrocić większej uwagi na ilości i jakości starczających na rynek artykułów, zwłaszcza pleczywa, wyrobów wędliniarskich, mączniarskich i przetworów owocowo-rybnych;
- rozszerzenie zakresu kontraktacji wódców i win; aby stała się ona podstawową formą dostaw tych produktów; dwumiesięczne niezbędne jest systematyczne ulepszanie obsługi organizacyjnej

• **zwiększenie** ilości wyspecjalizowanych sklepów branżowych prowadzących szeroki asortyment warzyw i owoców oraz działów warzywno-owocowych sklepach ogólnoużytkowych, a także zwiększenie ilości kiosków i gawndów ulicznych i na targowiskach; leży także rozwiązać bezspornie warzywo i owoce u producentów i punktach skupu przez zakłady dla załóg pracowniczych;

• **uwzględnić** w planach gospodarczych odpowiednich środków na fundusze i sprzęt wyposażenia i fundusze na owoce i warzywo oraz na dowę przechowywania.

(1)

Szkolenie kadr dla handlu i gastronomii

Komisja Handlu Wewnętrzne rozpatrzyła problem szkolenia kadr dla potrzeb handlu i gastronomii oraz odnowienia zasobów w dezynferanty uchwalone przez Komisję w ciągu bieżącej kadencji.

Podkomisja zapoznana się z problemami szkolenia kadr dla handlu i gastronomii oraz zżywizowania silki szkół. Podkomisja rozpatrzyła również problem fluktuacji kadr młodych pracowników handlu i gastronomii, zwłaszcza w ośrodkach o rozwiniętym przemyśle. Na zjawisko to wpływa w jednej części gospodarka narodowej warunki pracy i płac, z drugiej — fakt, że część młodzieży wstępuje do zawodowych szkół, a nie do szkół ogólnokształcących. W dalszym, że nie może dostać się do

lennych szkół. Niedostatecznie rozwinięta jest sieć techników handlowych, których absolwenci zasadiłszy się średnią kwalifikacją, nie mają szans na uzyskanie kwalifikacji. Są wprawdzie technicy ekonomiczne, ale te kształcą pracowników biurowych, a nie operatywnych pracowników handlu. W związku z tym przygotowani zawodowo młodzi kadry przez szkoły stacjonarne i zaoczne. Nadadł jednak w ogólnie i gwarantuje, że w przyszłości nie będzie w naszym kraju nie ma średniego wykształcenia zawodowego, a nawet pełnego podstawowego.

W ramach podkomisji, należało przede wszystkim określić, na jakich zasadach służby okres nauki w zasadniczych szkołach zawodowych wszystkich specjalności z 2,5 roku na 3,5 roku, aby nie było ograniczenia praktyki dla uczniów klas pierwszych tych szkół, na rzecz rozszerzenia programu zajęć teoretycznych oraz wychowawczych. Wskazano, że nie należy ograniczać praktyki na umiędzielnienie oceny jakości towarów i na ukształtowanie właściwej postawy sprzedawcy, prawidłowego stosunku do klienta, do kolegi z zawodu i do handlowca, uwzględnić powinny także specjalności, jak: mechanik urzadzeń chłodniczych, mechanik, magazynier, sprzedawca, sprzedawca w handlu zwrócić zawody zbyt mało trosk

oaczajacy młodych pracowników handlu i gastronomii. Należy starannie dobrać placówki, które są miejscem pracy dla młodego człowieka, który nie powinien powierzać się szkoleniu. Warunki lokalowe szkół uniemożliwiają zastosowanie bardziej nowoczesnych form kształcenia.

W kolejnym punkcie porządku dziennego Komisja uchwaliła dyskusję nad sprawą poprawy zaopatrzenia rynku artykułami produkowanymi przez wytwórczość. Komisja postuluje między innymi:

- poprawę zaopatrzenia surowcowo-technicznego drobnej wytwórczości, zarówno z punktu widzenia ilości jak i jakości;
- lepsze wyposażenie zakładów drobnej wytwórczości w nowe maszyny i urządzenia, jak również wycofanie przemysłu lekkiego;
- podjęcie środków zmierzających do lepszego dostosowania produkcji do potrzeb rynku, eliminowania z produkcji artykułów wytwarzanych w dostatecznej ilości przez przemysł państwowy i państwowy, ograniczenia odciążenia produkcji towarów tatarskich, na które utrzymuje się nopyty;
- udołkowanie kryteriów rozliczania wytwórczości drobnej wytwórczości z realizacją zadań państwa w dziedzinie produkcji nie sprzyja podejmowaniu produkcji

[illegible]

**DZIAŁALNOŚĆ
SOCJALNO-KULTURALNA
PRZEDSIĘBIORSTW
PAŃSTWOWYCH**

Przedsiębiorstwa państwowe prowadzą działalność gospodarczą i kulturalną, która z uwagi na te funkcje dzieli się na dwie podstawowe grupy:

- działalność związana bezpośrednio z potrzebami produkcji, a więc: prowadzenie zakładu remontów domów mieszkalnych, hoteli robotniczych oraz szkół zawodowych z internatami, wydatki na stypendia fundowane i praktyki studenckie; z usług w tej grupie korzysta tylko część załogi;

Dooplaty ze środków obrotowych przedsiębiorstw w 1970 r. przeznaczone zostały w wysokości 2.893 mln zł (55 proc. doplatu) na sfinansowanie pierwszej w. w. w. grupy usług, a do drugiej grupy usług socjalno-bytowych przedsiębiorstwa doplacili 2.356 mln zł (45 proc. doplatu). Dopłaty te do poszczególnych rodzajów działalności socjalno-bytowych w roku 1970 przedstawiały się następująco (w mln zł):

Wstępne wyniki Narodowego
su Powozacznego wykazują, że w gr
niu 1970 w Polsce na 31,8 mln mieszka
ców*) (w miastach 16,6 mln, na wsi
mln) mieliśmy:
- ogółem 4,2 MLN BUDYNKÓW M
SZKALNYCH (w miastach 1,8 mln,
wsi 3,0 mln).
- obejmujących 8,1 MLN ZASIEDL
NYCH MIEJSCIAK (w miastach 4,5 m
wsi 3,6 mln).
- które posiadają 12,3 MLN IZB M
SZKALNYCH*) (w miastach 12,5 mln,
wsi 10,3 mln).
- o łącznej POWIERZCHNI UŻYTEJ

ZASOBY MIESZKANIO

Przewidy Rządu, z udziałem zainteresowanych ministrów oraz prezesa Zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Mleczarskich i Centralnego Związku Kółek Rolniczych rozstrzygnęło sprawy skupu mleka na rok 1964. Wskazano, że w przyszłości nie należy podążyć za tendencją występującą w innych krajach, gdzie podają mleko w sprzedaży w skupie mleka, sprawę zaopatrzenia w pasze oraz problemy organizacyjne aparatu skupu. Powołano decyzję zmierzającą do zapewnienia rozwoju skupu mleka w skupie, usprawnienia organizacji skupu mleka, racjonalnego i całego usprawnienia, przetwarzania mleka.

Nowe zasady premiowania w PGR

W końcu czerwca br. wygasają umowy wyzółg PGR, zawarte w 1963 r. z dyrekcjami Państwowych Gospodarstw Rolnych, kiedy wprowadzono nowy system wynagrodzeń, polegający na wyłączeniu z wynagrodzenia robotników z wynikami produkcji i ekonomicznymi gospodarstw. Toteż Rada Ministrów w porozumieniu ze Związkiem Rolniczym i Leśnym zdecydowała o utworzeniu funduszu premiowego w PGR, na bieżące 5-letnie.

Stosowany w PGR system premiowania okazał się niekorzystnym bochem dla rolników, którzy nie otrzymali należnych im wynagrodzeń, jak też do poprawy wyników finansowych. Obecnie zachodzi konieczność wprowadzenia zmian w zasadach premiowania, które miałyby polegać na zwiększeniu

● prowadzenie pozostałych do dyspozycji wszystkich pracowników i członków ich rodzin takich urządzeń, jak np. kina, bazy, ogrody, gospodarstwa, zakłady usługowe, ośrodki wypoczynkowo-turystyczne, domy kultury, kluby i świetlice oraz ośrodki służby zdrowia, w tym sanatoria, domy dziecka i młodzieży (żłobki, kolonie, przedszkola), przyzakładowe urządzenia sportowe itp.

Wg danych GUS, w roku 1970 przedsiębiorstwa państwowe z tytułu prowadzenia obu tych rodzajów działalności socjalno-bytowej poniosły globalne koszty w wysokości 10 430 mln zł. Koszty te zostały pokryte z:

- dochodami z tytułu opłat za świadczone usługi w wysokości 5.137 mln zł, a uzyskanyymi z odpłatności ludności (z tytułu świadczeń socjalnych) 5.293 mln zł (z tego przedsiębiorstwa z tytułu świadczeń socjalnych (1964 r.) : z dotacji ze środków funduszu zakładowego i organizacji związkowych (254 mln zł);
- dotacjami z budżetu państwa z tytułu socjalno-bytowej ze środków obrotowych przedsiębiorstw w wysokości 5.243 mln zł.

Dynamika dopłat przedsiębiorstw do działalności socjalno-bytowej w latach 1964-1970 w tys. zł wyrażone przeciętny roczny przyrost % proc.

GRUPA PIERWSZA:	
— zakłady domy mieszkalne	148
— hotele robotnicze	54
— szkoły zawodowe i internaty oraz stypendia fundowane	85
GRUPA DRUGA:	
— stołówki i bufety	38
— ośrodki wypoczynkowe i turystyczne	61
— domy kultury, kluby, świetlice, sport	45
— służba zdrowia, sanatoria i szpitale	33
— kolonie, przedszkola itp.	39
— zakłady usługowe (rynek)	— 1

Warto dodać, że w 1930 r. przedsiębiorstwa państwowe dysponowały 160 tys. dworkami mieszkalnymi o łącznej powierzchni użytkowej 23,4 mln m². O stanowiło około 1/4 posiadanych zasobów mieszkaniowych w dyspozycji komisji administracji rad narodowych. A domów wczasowych przedsiębiorstw państwowych w 1930 r. skorzystało około 55 tysięcy osób (porównaj: gdy a domów FWP 662 tysięcy). (8)

WSEKŁE MLN mł (w miastach all mł)
Tym samym w ciągu dziesięciolecia 1961-1970, kiedy to liczba mieszkańców wzrosła o 11 proc. (w miastach o 4 proc, na wsi o 16 proc.) równocześnie zmniejsza się liczba gospodarstw domowych — mieszkań o 13 proc. (w miastach 27 proc, na wsi o 4 proc.)
Izba mieszkalnych o 33 proc. (w miastach 27 proc, na wsi 39 proc.)
Tak więc liczba mieszkań, a zwłaszcza zaś liczba izb mieszkalnych, koszt zwiększona w temple przewyższającą wzrost liczby ludności. Brak natomiast należytej uwagi poświęca się powiększeniu ilości użytkowa mieszkań, gdyż tej w końcu podlega poprzednich spisów badano.
Warto tu wywnioskować że stosunkowo mały wzrost liczby mieszkań na wsi w że się m.in. z pewnym ubytkiem izb mieszkalnych w sensie nie słayczym, i funkcjonalnym: migracja ludności z terenów wiejskich do miast, zlikwidowanie budynków wiejskiego, która zajmuje i zostaje na miejscu gospodarstwo mowe i wówczas budynek dotychczasowy jest nie do użytku, a więc jedno mieszkanie, co oznacza ubytek izb by mieszkań przy zmniejszeniu) liczb izb. Równocześnie zaś znaczny przyrost wsi, który nie jest w pełni wykorzystany, dowołanego, nie i z faktu, że dokonano pomiarów mieszkań w czasie N 1970 r. pozwoliło ujawnić większą liczbę izb, a spójność z tym, że w czasie gdy chodzi o izby użytkowane okowo (np. w zimie).
Niezależnie od faktu, iż przyszyło H b i izb na wsi zostały zawyżone, B spowodowane jest przez fakt, iż LICZBA IZB PRZYKAZA SZYBICZ NIZ LICZBA MIESZKAŃ. W miastach więc się to przede wszystkim z typem nęgi, a na wsi z tym, że w tym czasie kania miała na ogół więcej izb, archi

[illegible]

EKONOMIŚCI O GOSPODARCE

Doc. dr hab. MIROSLAW KRZYSZTOFIK
DZIEKAN WYDZIAŁU EKONOMIKI PRODUKCJI UNIwersYTETU
GDANSKIEGO

W MINIONYM okresie system nasz dość sprawnie i skutecznie ugruntuwał tendencje zmierzające do wykształcenia prosi o pełną realizację zadań planowych, a nie wyszłał natomiast tendencji do dostrzegania jakim kosztem (niekiedy nawet i cieniem) te zadania były wykonywane. Dotyczyło to w takim samym stopniu pracy uprzedmiotowionej, jak i pracy żywej. W jednym i drugim przypadku jednostki gospodarcze zabiegały przede wszystkim o tworzenie rezerw, dzięki którym mogły, bez większego trudu, zrealizować zadania planowe.

Natomiast prawidłowy system powinien wykształcać zarówno elementy troski o realizację planu, jak i o oszczędne gospodarowanie czynnikami produkcji. Jest to przecież jedyna droga wiodąca do podwyższenia efektywności gospodarowania, podniesienia wydajności pracy społecznej, co jest równoznaczne z podniesieniem efektywności wykorzystania środków pracy, jak i podwyższeniem wydajności pracy ludzkiej (żywej).

Kolejnym czynnikiem, który winien w tym prawidłowym systemie znaleźć odpowiednie miejsce, jest złączenie rozbieżności między celami grupowymi a celami ogólnospołecznymi. Przedsiębiorstwa zabiegają w pierwszym rzędzie o realizację celów grupowych. Właściwość tę należy doceniać i odpowiednio wykorzystywać. Tak więc wytworzone przez przedsiębiorstwo produkty powinny zapewnić realizację celów grupowych w stopniu odpowiadającym społecznej użyteczności wytworzonych produktów.

Zbyt często dzieje się tak, że przedsiębiorstwo w pełni realizuje swoje zadania produkcyjne, a tym samym i cele grupowe, a przekazywane do handlu produkty nie znajdują nabywców. Często też, z tytułu niedoskonałych mierników i dysproporcji w systemie cen, przedsiębiorstwa realizują swoje cele grupowe przez np. zmianę struktury produkcji, zmiany w zakresie kooperacji, zmianę surowców lub półfabrykatów itd., które to zmiany prowadzą do zakłóceń i dysproporcji na innych odcinkach działalności gospodarczej, a tym samym do strat. Warto przy tym zwrócić uwagę, że z wyżej wymienionych powodów przedsiębiorstwa dość często nie mają należytego rozważania odnośnie tego, co należy preferować, aby najefektywniej realizować cele ogólnospołeczne, mając natomiast to rozważanie w stosunku do własnych celów grupowych. Innymi słowy, załogi nie mają rozważania, która sfera działalności i w jakim stopniu realizuje cele ogólnospołeczne.

To się wiąże z kolei z potrzebą tworzenia (budowy) względnie obiektywnych mierników poniesionych nakładów i uzyskanych efektów. W tej dziedzinie od lat prowadzone są dyskusje, ale wyraźnych efektów tych poczynić nie ma. Nadal operujemy tymi samymi pojęciami, metodami i miernikami, które — jak już wielokrotnie stwierdzono — nie są dostatecznie precyzyjne.

Dalszym elementem, który powinien być w tym systemie uwzględniony jest pełniejsze docenianie informacji, w tym także informacji statystycznej.

Wyraźny pogląd, że nawet w ostatnich, tak krytykowanych teraz latach, było w naszym kraju wiele dobrych koncepcji, optymalnych, w danych warunkach, rozwiązań, które jednak nie doczekały się realizacji, bądź też realizowane były z dużym opóźnieniem i nie w pełnym zakresie. Było to spowodowane powolną, wyjątkowo powolną reakcją całego mechanizmu funkcjonowania gospodarki na te zjawiska, co miało ścisły związek z systemem informacji, właściwie z jego niedocenianiem. Dobre koncepcje były niejednokrotnie topione w przewlekłej realizacji m. in. dlatego, że informacja o dobrym pomysle, przechodząc przez szereg ogniw pośrednich, zniekształcona, z trudem docierała do ognia decyzyjnych.

Jeśli system będzie preferował oszczędną gospodarkę i jeśli będzie ona obiektywnie oceniana (mierzona), to — mogą stwierdzić z całym przekonaniem — wystąpią możliwości przeprowadzenia istotnych przekształceń strukturalnych i będzie można wycofać ze sfery produkcji środków produkcji i przedmiotów spożycia znaczną część siły roboczej i skierować ją do rozwinięcia usług. Sądzić bowiem należy, że pracownik będzie skłonny wydajniej i intensywniej pracować w przypadku, gdy będzie wszechstronnie i dobrze obsługiwany po pracy. Wiąże się to oczywiście z odpowiednim układem: place — ceny, ale nie do utrzymania jest sytuacja, kiedy każdy niemal pracownik po pracy lub w czasie pracy myśli o tym, gdzie jeszcze dorobić, a poza tym wiele czasu traci na poszukiwania wykonawcy drobnych usług oraz na stanie w kolejkach. Od człowieka zepszonego i rozgorzconego niedowładem działalności usługowej trudno wymagać efektywnej pracy.

Doskonalenie systemu funkcjonowania musi być działaniem ciągłym — to nie ulega wątpliwości. W tym przypadku nie może być mowy o jakimś jednorazowym rozwiązaniu. W grę będą wchodziły bowiem wciąż nowe elementy.

Myślę, że powinniśmy, na przykład, w większym niż dotychczas stopniu zwracać uwagę na tendencje występujące w krajach RWPG, zarówno w sferze produkcji, jak w sferze potrzeb społecznych. Z tytułu związków wynikających z międzynarodowego podziału pracy powinniśmy skupić naszą uwagę na tych problemach, które warunkują niwelowanie różnic występujących pomiędzy państwami

RWPG w zakresie systemu funkcjonowania gospodarki narodowej, gdyż różnice te hamują procesy integracyjne i z tego powodu osiągnięcia nasze w tej dziedzinie są w stosunku do potrzeb i możliwości, nadzwyczaj skromne.

ZACHODZI pilna potrzeba przeprowadzenia studiów nad zapotrzebowaniem gospodarki narodowej na ekonomistów. Pogląd ten wiąże się z odczuciem, iż zapotrzebowanie określone przez resort oświaty i szkolnictwa wyższego jest przesadne, zawyżone. Jednocześnie wyższe szkolnictwo ekonomiczne nie zaspokaja potrzeb gospodarki w zakresie wysoko wykształconych kadr ekonomistów.

Celowe byłoby zatem znalezienie możliwości wzbogacenia programu i przedłużenia okresu studiów magisterskich w takim stopniu, aby można było wykształcić absolwentów w pełni przygotowanych do podejmowania badań i do kształtowania zjawisk społeczno-gospodarczych. Istniejący stan rzeczy świadczy o niedocenianiu złożoności problemów gospodarczych. Procesy gospodarcze, również i te, które występują w przedsiębiorstwach są, jak się wydaje, o wiele bardziej złożone aniżeli zjawiska czy problemy występujące przy projektowaniu określonych konstrukcji architektonicznych, pracach inżynierskich czy wykopaliskach archeologicznych. Tymczasem poziom ekonomicznego szkolnictwa wyższego, zarówno w sensie programowym, jak i w czasie trwania studiów jest uboższy niż w powyżej wymienionych dziedzinach.

Postuluje zatem potrzebę ograniczenia kształcenia na poziomie magisterskim, z jednoczesnym rozwinięciem studiów o charakterze zawodowym, które by przygotowywały do wykonania funkcji ekonomicznych o charakterze usługowym.

NATOMIAST jeśli chodzi o badania prowadzone przez uczelnie ekonomiczne, to powinny się one koncentrować na zjawiskach ekonomicznych, które aktualnie nie są dostatecznie rozeznane (mam tu na myśli: zjawiska dotyczące obliczenia mocy produkcyjnej, mierników produkcji, czynników kształtujących wydajność pracy, podstawy człowieka w procesie produkcji itp.).

Jeśli chodzi o nasz Wydział, to posiada on dość rozwinięte związki z gospodarką, zwłaszcza z gospodarką morską; z przemysłem stołecznym i rybnym, jak też w mniejszym już stopniu z innymi gałęziami przemysłu.

Z prac badawczych zaspokajających potrzeby „praktycznej” gospodarczej wymienię przykładowo: „Opracowanie systemu przetwarzania danych” (Grudziądzkie Zakłady Przemysłu Gumowego), „Opracowanie systemu wskaźników niezbędnych do określania pracochłonności budowlanych jednostek” (Stocznia im. Komuny Paryskiej), „Studium zmianowości pracy Stoczni im. Komuny Paryskiej”, „Metodyka badania i ustalanie ekonomicznych efektywności eksportu statków w polskim przemyśle okrętowym”.

Muszę powiedzieć, że efekty tych i nie tylko tych prac są niedostatecznie rozeznane. Wydaje się, że ważniejsze tematy powinny być rozwiązywane jednocześnie przez kilka zespołów, z różnych nawet ośrodków naukowych, i to w drodze konkursów. Wprowadzenie metody konkursowej również i w badaniach naukowych o charakterze ekonomicznym powinno znaleźć prawo obywatelstwa. Są to bowiem zagadnienia o dużej randze społecznej, większej niż np. opracowanie projektu przebudowy komunikacyjnej jakiegoś placu czy skrzyżowania, i bardziej jak sądzę skomplikowane, a na podane przykładowo projekty organizowane są dość często konkursy.

Oczywiście, zdaje sobie sprawę z tego, że te propozycje muszą być powiązane z rozwojem „samodzielności” przedsiębiorstw. Przedsiębiorstwa muszą być zainteresowane dopływem nowych myśli, muszą mieć odwagę eksperymentowania i podejmowania ryzyka.

Podobnie zresztą przedstawia się dyskusyjny teraz problem doradztwa ekonomicznego. Jeżeli przedsiębiorstwo będzie potrzebowało doradztwa, to sprawa zostanie niejako automatycznie rozwiązana. Nasze doświadczenia w tej dziedzinie są raczej ubogie. Niektóre tematy badawcze, jakie prowadziliśmy, mają w zasadzie charakter ekspertyz, np. „Studium efektywności gospodarowania” opracowywane na zlecenie „Zamechu”.

Sami zresztą dostrzegamy szereg tematów, które aż proszą się o ekonomiczną analizę. Weźmy choćby dla przykładu problem rybołówstwa morskiego. Do bogactw, jakie daje nam morze, trzeba będzie sięgać w szerszym zakresie niż to robimy dotychczas, spożywać ryb nie jest u nas wysokie. Wypadałoby zatem zbadać, jak się kształtuje efektywność naszych połowów i do jakiego poziomu może ona maleć; nie jest wykluczone, iż poziom ten już został osiągnięty. Rybacy innych krajów potrafili łowić na tych samych jednostkach i na tych samych łowiskach dwa, a nawet trzy razy więcej ryb niż nasi. Dlaczego? W warunkach konsekwentnej rozbudowy floty rybackiej obserwowany od 1949 r. spadek wydajności (efektywności) tonażu winien niepokoić, zwłaszcza, że nasza flota rybicka należy do nowocześniejszych. Czy rybacy nie chcą więcej łowić, czy nie mogą, a może im się nie „opłaca”? Takich tematów znalazłoby się znacznie więcej i nie tylko na Wybrzeżu.

Doc. dr hab. BRONISŁAW RUDOWICZ
DZIEKAN WYDZIAŁU EKONOMIKI TRANSPORTU UNIwersYTETU
GDANSKIEGO

NIEZALEŻNIE od wielu trudności czy sprzeczności, niezależnie od dokuczliwych wad gospodarka nasza osiągnęła jednak odpowiedni szczebel rozwoju i wario to podkreślać. Nasz kraj leży się przecież w skali europejskiej i światowej, nie tylko w sensie politycznym, ale także i gospodarczym. I trzeba podkreślić, że gdyby nie pewne błędy popełnione w wielu miejscach w polityce gospodarczej, gdybyśmy wykorzystali wszystkie potencjalne możliwości, jakie nasz kraj posiada, osiągnięcia nasze byłyby o wiele większe. Bowiem efekty, jakie osiągamy, nie są w pełni odbiciem naszych możliwości.

Nie powiem chyba nic odkrywczego stwierdzając, że zapatrzeni byliśmy w ilościowe efekty wzrostu gospodarczego, fascynowaliśmy się różnymi wielkościami wzrostu produkcji materialnej, a zgubiliśmy z po pewnego stopnia z pola widzenia cele, jakim produkcja w „socjalizmie” powinna służyć.

W pracach teoretycznych, szczególnie w ekonomii politycznej, tam, gdzie mówiliśmy o istocie socjalistycznego sposobu produkcji i dawaliśmy charakterystykę ogólną tego sposobu — powtarzaliśmy tęzę o maksymalnym zaspokojeniu potrzeb społeczeństwa. W praktyce natomiast staraliśmy się maksymalizować produkcję, nie zastanawiając się, czy służy ona we właściwy sposób zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa.

Wypadki z końca ubiegłego roku były w pewnym sensie uzewnętrznieniem tych właśnie dysproporcji zachodzących między wysiłkami w zakresie rozwoju produkcji, a w zaspokajaniu potrzeb społecznych.

Znowu nie powiem nic nowego, ale niektóre prawdy trzeba wielokrotnie powtarzać, gdyż praktyka dowodzi, że nie zdobyły one pełni praw obywatelskich: w socjalizmie ustalanie programu w zakresie zaspokajania potrzeb społecznych powinno być punktem centralnym, wokół którego obracać się powinna cała nasza działalność gospodarcza. A rozwój gospodarczy trzeba traktować jako środek prowadzący do tego celu.

Powszechnie stwierdza się, że dotychczasowy system funkcjonowania gospodarki szwankuje. Wydaje mi się, że główna przyczyna słabości wiąże się z niedostatecznym działaniem bodźców materialnego zainteresowania w stosunku do wytwórców. Istotną sprawą jest tu ustalenie bodźców w ten sposób, aby jednostki gospodarcze realizując to, co nazywamy podziałem w ostatecznym rozrachunku, realizowały ten ogólny cel, o którym poprzednio mówiliśmy — zaspokojenie potrzeb społeczeństwa.

Ustalenie programu i określenie potrzeb społecznych to zadania organów centralnych, bo tylko na szczeblu centralnym można zaprogramować konsumpcję społeczną w krótszym lub dłuższym okresie czasu.

Jedynie szczebel centralny może określić ogólny kierunek realizacji tego celu i właśnie instytucje szczebla centralnego, które podejmują decyzje w tej płaszczyźnie muszą ustawić wspólnie modele, dla jednostek gospodarczych w ten sposób, aby realizacja ich prowadziła w konsekwencji do ciągłej poprawy życia ludności.

TUTAJ dotykamy już samej sprawy funkcjonowania przedsiębiorstw czy — zjednoczeń, wkraczamy w temat: czym się mają kierować te jednostki gospodarcze, na co się orientować w swojej działalności? Wydaje się, że w tym przypadku szablony rozwiązań dla wszystkich jednostek gospodarczych, niezależnie od działów czy branż, nie są możliwe i nie są wskazane. Nie można na pewno: jednakowo traktować jednostek gospodarczych w przemyśle ciężkim i w przemyśle lekkim, na przykład. Podkreślam to z racji różnej roli poszczególnych przemysłów i w ich obrębie poszczególnych jednostek gospodarczych. Istnieją olbrzymie różnice w zakresie roli tych przemysłów w sferze bezpośredniego zaspokajania potrzeb społeczeństwa. Stąd wskazane są pewne różnice w zakresie planowania w tych jednostkach gospodarczych i w realizacji planu.

W moim odczuciu przemysły kluczowe, przemysły ciężkie na przykład, zawsze muszą być w większym stopniu poddane centralnemu planowaniu, aniżeli przemysły, które bezpośrednio są powiązane z zaspokajaniem konsumpcyjnych potrzeb społeczeństwa.

W pewnym okresie dyskusyjnym na temat roli planowania w ogóle, a w szczególności na temat roli planu centralnego i rynku w gospodarce socjalistycznej. Wydaje mi się, że większość głosów, jakie padły w dyskusji, słusznie podkreślała, iż gospodarka socjalistyczna nie może się obejść bez planowania centralnego. Kwestia dyskusyjna była natomiast formy tego planowania. Nikt rozsądnie myślicy nie stawiał i nie stawia problemu w ten sposób, że — albo planowanie centralne, albo rynek. Zgadzałem się natomiast z tym, że rynek w warunkach socjalistycznych musi być jakoś skojarzony z planowaniem centralnym i rolę rynku, jak i sygnałów z niego dochodzących, trzeba traktować jako poważne narzędzie umożliwiający powiązanie produkcji w dziale produkcji środków konsumpcji z potrzebami społecznymi.

W tym właśnie dziale produkcyjnym, przedsiębiorstwa muszą posiadać daleko idącą samodzielność w dokonywaniu wyborów. Wydaje mi się, że gdyby przedsiębiorstwa te były ściśle powiązane z rynkiem, nie obserwowalibyśmy tego niekorzystnego zjawiska, które występuje na dużą skalę: stosunkowo niskie wytworzenie produkcji, która zalegałaby składy, a które to zjawisko stanowi marnotrawienie środków społecznych. Musimy powtarzać stale, że jesteśmy za biedną na to, aby na takie marnotrawstwo sobie pozwalać.

Dyskusja: plan a rynek — nie jest z pewnością zakończona. Oczywiście dyskusja w zakresie mechanizmu funkcjonowania rynku w planie. System planowania i zarządzania gospodarką narodową zawsze zahaczać będzie o problem roli planu i rynku w gospodarce socjalistycznej. Gospodarka nasza jest w ciągłym rozwoju, na żaden z jej elementów nie możemy zatem patrzeć w sposób statyczny.

TRZEBA podjąć na większą skalę prace naukowo-badawcze na temat roli, form i działania bodźców materialnego zainteresowania. Nasza dotychczasowa znajomość sprawy jest w tej dziedzinie nadzwyczaj skromna, oczywiście pomijając obiegowe sady i spostrzeżenia.

Często pada stwierdzenie, że samymi bodźcami nie można rozwiązać narosłych bolączek i dysproporcji. Zgadzałem się z tym, ale należy podjąć jednocześnie wysiłki w zakresie podniesienia morale pracy. Spotykamy się nader często z wyraźnymi przykładami braku szacunku do pracy. Edukacja w tym zakresie jest trudna, trzeba pewnego czasu, ale należy wzmocnić wymagania od kadry kierowniczej, stosunek do pracy, a więc jakość tej pracy, dyscyplina pracy — przecież to wszystko można i trzeba wyegzekwować.

Tu dotknąć trzeba jeszcze jednego, bardzo ważnego problemu, który należy rozwiązać i nie odkładać go na potem. Myślę o problemie społecznego zatrudnienia. Rozmiary zatrudnienia w jednostkach gospodarczych powinny być dyktowane potrzebami w zakresie czynnika ludzkiego przy istniejących środkach pracy, przy istniejącym poziomie produkcji. Poziom

zatrudnienia w licznych naszych przedsiębiorstwach przekracza najczęściej potrzeby, hamując dodatkowo postęp techniczno-organizacyjny. Bardzo często spotykamy się z głosami praktyków stwierdzających, że ich przedsiębiorstwa zatrudniają bezproduktywnie od 10—20 procent załogi, to znaczy, że bez szkody dla aktualnej produkcji można zwolnić sporą grupę pracowników. A jednocześnie szereg przedsiębiorstw, zwłaszcza usługowych, narzeka na brak rąk do pracy.

Nie trzeba chować głowy w piasek, ten stan nadmiernego zatrudnienia, świadomie tolerowany, nie sprzyja zwiększeniu wydajności pracy. Nie zwiększamy wydajności pracy — nie będziemy mogli lepiej płacić, nie będziemy lepiej płacić — nie będziemy mieli wydajności — i znów ten kołowrotek...

I znowu nasuwa się wniosek: odpowiednich badań nad zatrudnieniem nie prowadzono, brakuje jakichkolwiek analiz w tej materii. A przecież istnieją ogromne możliwości przesunięcia wielu tysięcy pracowników ze sfery produkcyjnej do sfery usługowej, czy do innych rozwijających się gałęzi przemysłu. Ktoś się tym jednak powinien zająć.

W wielu zakładach pracują ludzie o zaawansowanym wieku, których wydajność pracy jest bardzo niska. To przecież także problem społeczny i gospodarczy zarazem.

W naszych warunkach nie doceniano zatrudnienia w sferze usług. Szablony podziału na pracę produkcyjną i nieprodukcyjną stały się barierą, hamulcem rozwoju gospodarczego. Narzucały bowiem określony punkt widzenia na rolę zatrudnienia w określonych działach gospodarki, negatywnie „ustosunkowując” się do zatrudnienia w dziale usług, który wraz z rozwojem społeczno-gospodarczym kraju nabierał dla społeczeństwa coraz większego znaczenia.

A tymczasem na świecie powszechnie występuje tendencja relatywnego zmniejszania dynamiki zatrudnienia w przemyśle w stosunku do dynamiki zatrudnienia w sferze usług.

W okresie tworzenia bazy materialnej produkcja przemysłowa miała zdecydowany priorytet, priorytet ten objął także i zatrudnienie. Ale dzisiaj mamy już sporą bazę materialną i na sprawy zatrudnienia trzeba spojrzeć inaczej.

Kolega docent Krzysztofiak poruszył sprawę integracji w ramach RWPG. Wydaje mi się, że jest to rzeczywiście bardzo ważny problem, któremu, mało poświęcamy uwagi. Zaawansowanie integracji gospodarczej naszych zaprzyjaźnionych krajów nie jest na pewno wspólne do możliwości, jakie daje socjalizm. Myślę, że nie wystarczy tu śledzić jedynie kierunki rozwoju gospodarki poszczególnych krajów RWPG i zmiany w zakresie funkcjonowania mechanizmów gospodarczych. Na szerszą skalę powinno się prowadzić prace „ujednoliceniowe” dotyczące pewnych określonych tematów. W grę wchodzić by tu mogła, na przykład, kwestia zasad tworzenia cen, poziomu kosztów, produkcji itp. Trudno bowiem porozumieć się w sprawach kooperacji przemysłowych, jeżeli partnerzy używają innych mierników. Jak się w takich przypadkach dogadywać do wspólnych, korzystnych dla wszystkich partnerów zamierzeń? W tej dziedzinie powinni się wypowiedzieć fachowcy, dowieść się nawet, że jakoś ich głosów nie słychać. Na razie wyrzucą ich nasi kołachi „turyści”, którzy przywożą stale aktualne wiadomości, co gdzie można kupić, a co sprzedać, wkraczając na tereny nie dostrzegane przez handlowców z prawdziwego zdarzenia.

JAKBYŚMY obecnie oceniali szkolnictwo ekonomiczne, trzeba podkreślić, że nie zawsze i chyba w niedostatecznym stopniu uzbierał się absolut w tej dziedzinie wiedzy, w te elementy wiedzy, które przyczyniłyby się do tego, że absolwenci ci stali by się w praktyce siłą motoryczną postępu techniczno-ekonomicznego i organizacyjnego. Warunki dojrzwały chyba w tej chwili do tego, by dogłębnie prześwietlić programy studiów ekonomicznych i naszych absolwentów wyposażać w najbardziej nowoczesną wiedzę. Dodam tu, że sama zmiana planu studiów i programów nie załatwi wszystkich, jeśli realizatorzy, to znaczy pedagodzy, pracownicy naukowo-dydaktyczni nie wykażą dalego idącego zaangażowania i nie postarają się, wkładając maksimum wysiłku, o to, by tę wiedzę przekazać studentom, we właściwy sposób.

Podstawową część prac naukowo-badawczych naszego Wydziału mieści się w grupie badań „instytucyjnych”; w tej grupie dominowały prace związane z metodami prognozowania rozwoju poszczególnych gałęzi transportu. Natomiast współpraca. Wydziału z praktyką gospodarczą powiększa się stale, ale aktualny stan tej współpracy trudno uznać za zadowalający. Przyczyną tego stanu rzeczy nie są wcale charakterystyczne dla naszej jedynie uczelni, charakterystyczne są dla związków nauki z praktyką dominujących w całym kraju.

Możliwość, jakie istnieją w uczelniach i innych placówkach naukowo-badawczych są w nikłym zaledwie procencie wykorzystywane przez praktykę gospodarczą. Wina leży zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie, trudno ją wyważyć, nie ma zresztą po temu potrzeby. Stwierdzić wypada jedynie, że badania naukowe, w większym niż dotychczas stopniu, służyć powinny usprawnianiu praktyki gospodarczej, zarówno bieżącej, jak i w szczególności perspektywicznego rozwoju.

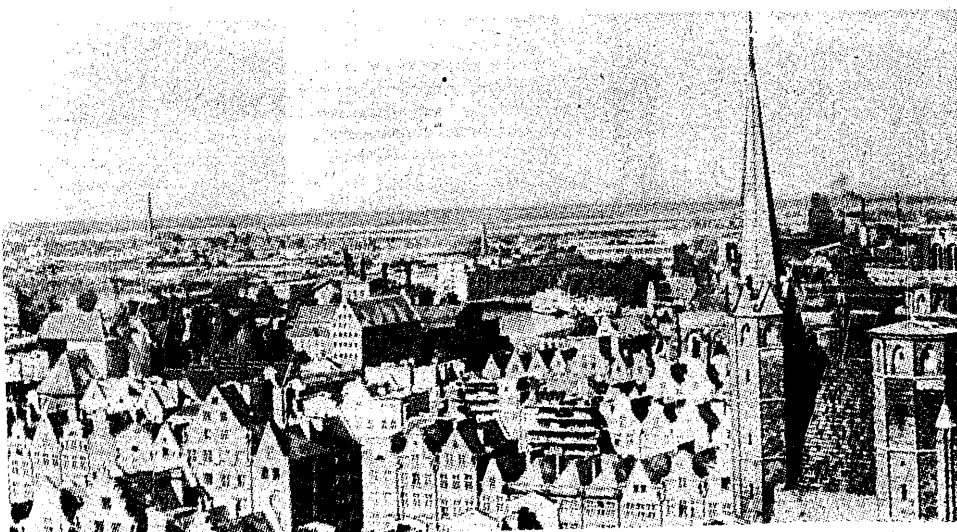
Zmiany, jakie zapowiadają się w mechanizmach funkcjonowania gospodarki, zmuszą praktykę gospodarczą do rozszerzenia, zapotrzebowania na badania naukowe. Wiąże się to także z sprawą doradztwa ekonomicznego w szerokim znaczeniu tego słowa. Doradztwo wtedy „chwyci”, gdy przedsiębiorstwa czy zjednoczenia nie będą mogły się bez niego obejść, jeśli będą wiedziały, że im się ta historia opłaca. Musimy natomiast za wszelką cenę uszczęśliwić przed próbami zasłaniania się opiniami ludzi nauki, jak to wielokrotnie miało dotychczas miejsce. Zdarzają się bowiem przypadki, że jednostka gospodarcza przedstawia do rozwiązania określony problem, który w praktyce już został rozstrzygnięty, a przedsiębiorstwu potrzebna jest tylko urzędowa niejako akceptacja.

Szkoly wyższe powinny podejmować badania naukowe pod kątem praktyki gospodarczej, ale o zasadniczym, problemowym znaczeniu. Myślę w tym przypadku o badaniach typu metodologicznego. Jesteśmy przeciwni zgłaszaniu do uczelni prac drobnych, których rozwiązywanie wymaga najczęściej jedynie zdrowego rozsądku i bardzo się dziwimy, gdy z takimi sprawami praktycy nie mogą się uporać. W tej chwili podnosi się w dochodzie narodowym udział wydatków na badania naukowe; organa centralne podjęły już określone decyzje; chodzi więc o to, by te środki, które państwo przeznacza na te badania, były wykorzystane efektywnie i racjonalnie.

Notował: JANUSZ WASYLKOWSKI

ZYCIE
GOSPODARCZE 3

Nr 20 (1026) — 16.V.1971



STOSUNKOWO, najwcześniej zagadnieniem ryzyka zajmowano się (choć nie jedynie) w teorii ubezpieczeń. Charakterystyczne jest, że w zasadzie wszyscy interesujący się problemem ryzyka w teorii ubezpieczeń rozpatrywali je w zawężonym ujęciu: ryzyko, szkoda, świadczenie (wyrównanie szkody). Przyjęcie takiego ujęcia wywołuje z definicji określone konstrukcje ryzyka, prowadzące do ograniczonych ram podmiotu i przedmiotu ubezpieczenia.

Prawda jest, że nie każde działanie obciążone ryzykiem da się precyzyjnie wyliczyć. Zależy to bowiem od stopnia nasilenia ryzyka, od ilości parametrów nieznanych czy nie w pełni znanych, a wchodzących w skład określonego zadania. Wydaje się wszakże, iż szacunek nieznanych parametrów dokonuje się w tym celu, aby właściwie określić warunki brzoze ryzyka, a jeśli tak, to nie można mówić o niewymieralności ryzyka w ogóle. Godny podkreślenia jest fakt, iż koncepcja ta mimo iż interpretacje ryzyka wywodzi z teorii ubezpieczeń, to jednakże ryzyko ujmując jako kategorię ekonomiczną, która może być nosicielem nie tylko strat (ryzyko negatywne), lecz również zysku (ryzyko pozytywne).

INNOWACJE TECHNICZNE

Wdrażanie przodujących metod technicznych czy technologicznych w produkcji, poprzedzane jest niejednokrotnie długą i żmudną drogą badań i eksperymentów. Badania, a następnie wdrażanie ich wyników do produkcji, związane jest z ryzykiem. Stąd też coraz liczniej snotkać można omawianą dotychczas ryzyka „prac nad postępowaniem technicznym”. Nie przedstawiają one jednak analizy przyczyn wpływających na stopień niepewności przy procesach badawczych i procesach wdrażania wyników badań związanych z postępowaniem technicznym.

Ryzyko „prac nad postępowaniem technicznym” definiowane jest jako „możliwość wystąpienia ujemnych następstw niezamierzonych, lecz prawdopodobnych...”. Ryzyko w tym ujęciu, podobnie jak w teorii ubezpieczeń, pojmowane jest biernie (defensywnie), jako zjawisko zagrażające człowiekowi, zjawisko, którego należy uniknąć, przed którym ewentualnie można się zabezpieczyć. Taka interpretacja ryzyka jest naszym zdaniem nieadekwatna do współczesnego rozwoju wiedzy, nauki i techniki. Ryzyko w naszym przekonaniu należy interpretować czynnie, tzn. że do ryzyka powinniśmy podchodzić ze świadomością zakresu jego skutków, świadomości że podejmujemy działanie obciążone ryzykiem, tego bowiem wymaga od nas tempo rozwoju nauki i techniki. Świadomość podejmowanego ryzyka łączy się jednak musi ze znanym prawdopodobieństwem uzyskania określonego wyniku.

A zatem nie ryzyko określa nam niewiadome, następstwa ujemne, lecz my określamy granice ryzyka i na wyniki w zakresie ryzyka przez nas granicach godzimy się.

Proces wdrażania nowej techniki bywa porównywany do żegluzi w mgłę. Jednakże gęstość tej mgły musi być z góry przewidziana, to znaczy, iż musi być znane warunki brzoze niepewności i wynikającego z niej ryzyka. Zakres naszej wiedzy o badanych zjawiskach określa nam równocześnie zakres podejmowanego ryzyka. My decydujemy o tym, czy podejmujemy działanie obciążone ryzykiem czy też nie. Nasza decyzja uwarunkowana będzie ilością nieznanych czy też nie w pełni znanych parametrów, które stanowią integralne cechy (składniki) podejmowanego zadania, a zatem o decyzji podjęcia ryzyka stanowi zakres niepewności.

Midzy ryzykiem a niepewnością istnieje ścisły związek i współzależność. W naszym rozumieniu, niepewność jest określonym stanem (sytuacją) nacechowaną brakiem znajomości parametrów, przedsięwzięcia gospodarczego i prawdopodobieństwem ich rozkładu w szerebie alternatywnych zdarzeń. A więc niepewność pojmowana jest przez nas statycznie. Dopiero podjęte działanie w warunkach niepewności obciążone będzie ryzykiem. Rezultat działania podjętego w warunkach niepewności powinien się mieścić w znanych granicach prawdopodobieństwa. A zatem przedsięwzięcie będziemy mogli podjąć jedynie wówczas, jeśli będziemy w możliwości określić stopień prawdopodobieństwa oczekiwanego efektu. Jeśli stopnia prawdopodobieństwa nie będziemy mogli określić, a mimo to działanie przez nas zostanie podjęte, będzie ono nosiło znamiona hazardu.

Można więc powiedzieć, iż prawdopodobieństwo założonego wyniku będzie tym większe, im mniejsza jest liczba parametrów nieznanych lub nie w pełni znanych. Prawdopodobieństwo i niepewność pozostają do siebie w zależności funkcjonalnej. Funkcja ta ma charakter zależności odwrotnej, im prawdopodobieństwo większe, tym mniejsza niepewność, i odwrotnie — im mniejsze prawdopodobieństwo, tym większa niepewność.

Zależność funkcjonalną wyznaczamy również między niepewnością a ryzykiem. Ryzyko w naszym rozumieniu jest funkcją niepewności, przy czym funkcja ta ma charakter zależności prostej: im większy zakres niepewności, tym większe ryzyko, i odwrotnie — w miarę zmniejszania się elementów niepewnych, maleje również ryzyko. Reasumując, możemy powiedzieć, że niepewność jest potencjalnym ryzykiem, ryzyko jest funkcją niepewności. A zatem ryzyko bez niepewności nie może wystąpić.

Prawdopodobieństwo oczekiwanego efektu przy podjętym ryzyku mieścić się powinno w odpowiednich przez nas zakreślonych granicach.

w granicach tych mieścić się, będą zarówno wyniki, przez nas oczekiwane (korzystne), jak i równie, wyniki, aczkolwiek założone, ale niekorzystne. W tej sytuacji, po zbadaaniu przyczyn, które zdecydowały o niepożądanym (niekorzystnym) odchyleniu, eksperyment zostanie powtórzony. O jego wynikach zdecydować posiadane rezerwy techniczno-materiałne oraz rezerwy ludzkie.

W systemie gospodarki uspołecznionej, chodzi przede wszystkim o eliminację czynników (parametrów) mogących zdecydować o ujemnych efektach przedsięwziętego działania. Nie wystarczy tutaj, co jest zasadą w gospodarce opartej na prywatnej własności, zorganizowanie cesji odpowiedzialności za ujemne skutki podjętego ryzyka. Odpowiedzialność w tym systemie gospodarczym cechuje się, na ryzykobiorcę (ubezpieczyciela). W systemie gospodarki uspołecznionej ujemne odchylenie od założonych w planie efektów powoduje zmniejszenie się majątku narodowego. A zatem pierwszoplanowym nie będzie tu problem cesji odpowiedzialności, chociaż i ona spełnia tu swoją, określoną rolę, lecz

Isiata utrwalonych nawyków myślowych, ich funkcja oszczędzania energii uktwily w sferze podświadomości i nie zawsze skłodzi im krytyka, ani nawet sprzecznosci z aktualnie istniejącą rzeczywistością. Ale gdy nawyki myślowe przestają być przydatne, stają się hamulcem. Tak jest zarówno w świecie ekonomicznym, jak i technicznym. Nie trudno dostrzec tutaj niewątpliwą sprzecznosci. Jednym bowiem z podstawowych czynników rozwoju społeczeństwa jest ciągły wzrost technicznego uzbrojenia pracy, z drugiej jednak strony, dostrzegą się procesy o charakterze stagnacyjnym zmierzającym do utrzymania rzeczywistości w stanie niezmiennym, do petryfikacji istniejącego status quo.

Doniosłym czynnikiem, wywierającym istotny wpływ na stanowisko jednostki podejmującej nowe przedsięwzięcia, jest reakcja środowiska społecznego. Charakter jej może być różny, w zależności od tego, czy dana grupa przyzwyczajona jest do zmian postępowania, czy nie. Z opozycją silniejszą spotykamy się w społeczeństwach stojących na niższym stopniu rozwoju społecznego.

skutków niepewności obciąża, podejmującego decyzję, czyli państwo. Formy pokrywania odchyleń mogą być różne. Realizacja ich następuje przez zmniejszenie dochodów państwa, przy podziale zysków przedsiębiorstwa, bądź też przez pokrycie z funduszy specjalnych na ten cel ustanowionych (mówimy jedynie o odchyleniach ujemnych).

Problem, naszym zdaniem, płtkwi w tym, gdzie i na jakim szczeblu zarządzania gospodarką zapadają decyzje, których podjęcie obciążone będzie ryzykiem, a zatem rozpatrywanie problemu na szczeblu nie organ centralny — przedsiębiorstwo w naszym przypadku jest nieprzydatne. Nie znaczy to, iż na poszczególnych szczeblach zarządzania istnieje jednakowa skala niepewności, wzrasta ona wraz z zasięgiem obszarowym oraz stopniem szczególności decyzji. Jednakże nie chodzi tu o problem jednostkowej odpowiedzialności, która na szczeblu przedsiębiorstwa jest bardziej wymierna. Chodzi tu o kompleksowe zabezpieczenie przedsięwzięć, które z przyczyn obiektywnych (być może i subiektywnych, wszak podejmują je tylko ludzie) obciążone będą ryzykiem.

Rozpatrując powyższe zagadnienia należy, naszym zdaniem, założyć, iż wszyscy pracownicy przedsiębiorstw uspołecznionych wykonują swe zadania w sposób zgodny z ich wiedzą i doświadczeniem. Przy przyjęciu takiego założenia — a w naszym systemie społecznym powinno być ono nie tylko teoretycznie zasadne, ale w pełni praktycznie realne — problem odpowiedzialności indywidualnej przestanie odgrywać pierwszoplanową rolę. Jeśli bowiem ktoś wykonuje swe zadania wg aktualnie obowiązującego programu, to trudno w takiej sytuacji mówić o odpowiedzialności z tytułu nieuwzględnienia założeń programu. Na tej samej zasadzie indywidualnie czy grupowo osiągnięty sukces (zysk), nie jest ekonomicznie rekompensowany w całości. Z różnic tych powinien być stworzony fundusz rezerwowy (ustalony procentowo od uzyskanych efektów nowości) służący m. in. na pokrycie ujemnych wyników wykonywanych zadań.

Istnieje konieczność kompleksowego rozwiązania regulacji odchyleń zarówno dodatnich, jak i ujemnych, z którymi spotyka się podmiot gospodarujący w systemie gospodarki planowej. Eliminacja częściowa lub całkowita odchyleń od założeń w planie wielkości może nastąpić przez utrzymanie odpowiednich rezerw zarówno finansowych, jak i rzeczowych. Rezerwy, na które składają się będą środki finansowe, materiałne, jak również zaplecze naukowo-badawcze, można interpretować jako elementy sprężone równowagę w sposób alternatywny. Zostają one uruchomione, gdy odpowiedni element zawiedzie, hamując czy uniemożliwiając przebieg wykonywania zadań planowych.

Z pomocą rezerw możemy osiągnąć wysoką niezawodność działania systemu, a tym samym ograniczyć ryzyko do minimum. Utrzymywanie rezerw związane jest z odpowiednimi kosztami. Rezerwy oznaczają bowiem wycofanie części środków z bezpośredniego udziału w produkcji. O wielkości i zakresie utrzymywania rezerw powinien decydować rachunek ekonomiczny, który pozwala na porównanie kosztów utrzymania rezerw z kosztami awarii układu. Sprawny układ regulacji, ograniczający czy wręcz eliminujący ryzyko w gospodarce planowej, zmieni również radykalnie problem odpowiedzialności za ewentualne niepowodzenia w procesie nowych, nieodzwonnych dla gospodarki przedsięwzięć.

Istnieje więc wszelkie podstawy do przyjęcia twierdzenia, iż w przeciwieństwie do gospodarki kapitalistycznej, gdzie żywiołowy rozwój ogranicza czy wręcz uniemożliwia kształtowanie się procesów gospodarczych na zasadach racjonalnych, gdzie nie ma ogólnospołecznego celu gospodarki narodowej ani środków, które by uzgadniały działalność wielkich jednostek gospodarczych z takim celem — w gospodarce socjalistycznej istnieje pełne możliwości naukowe sterowania planowaniem i zarządzaniem, a zatem ograniczenia czy eliminacji ryzyka związane z realizacją założeń przedsięwzięć.

1) Wymieniam przykładowo: H. Fiszler, Ryzyko i rezerwy w gospodarce planowej, „Ekonomista” nr 5, 1966. W. Grzybowski, Niepewność i ryzyko a problem sprawności gospodarki w socjalizmie, „Gospodarka Planowa” nr 8-9, 1966. B. Mino, Ryzyko i niepewność, „Ekonomista” nr 2, 1966. W. Samecki, Ryzyko i niepewność w działalności przedsiębiorstwa przemysłowego, Warszawa 1967 r.

2) Por. Z. Szymański, Ryzyko w teorii ubezpieczenia, „Wiadomości Ubezpieczeniowe” nr 8, 1961 r.

3) Por. M. Mariewicz, Zagadnienia prac nad postępowaniem technicznym na tle ich specyfiki ryzyka i niepewności, „Finanse” nr 12, 1966.

Aktualności

RYNEK W II KWARTALE

TENDENCJE, jakie uwidoczniły się w sytuacji towarowo-pieniężnej w I kwartale 1971 r., utrzymują się bez większych zmian również w okresie II kwartału. Wskazują na to odczyty dotyczące kształtowania się dochodów i wydatków ludności w porównaniu z II kwartałem 1970 r. Dochody ludności ogółem mają wzrosnąć o 7,5 proc. z tym, że dochody z wynagrodzeń objętych funduszem płac wzrosną o 9,1 proc. Przewiduje się dalsze przyspieszenie dynamiki świadczeń społecznych. Odpowiednio o 4 proc. wzrosną dochody ze sprzedaży produktów rolniczych. Przy strukturze przychodów, charakteryzującej się wzrostem dochodów grupy ludności najmniej zarabiającej, nadal wysoko wzrastać będą wydatki na zakup towarów. Plan na II kwartał bież. roku zakłada, że będą one wyższe o 8,3 proc. niż w II kwartale 1970 r.

SPRZEDAŻ ŻYWNOSCI

Dynamika wzrostu sprzedaży detalicznej w handlu uspołecznionym w II kwartale 1971 roku wyniosła 7,6 proc. w porównaniu z I kwartałem 1970 roku, w tym: sprzedaż dla ludności wzrosła o 8,5 proc. i sprzedaż obiorcom pozarolniczym o 2 proc. Dynamika sprzedaży detalicznej w całym I półroczu będzie wyższa o 7,5 proc. niż założono w skorygowanym planie rocznym.

Zgodnie z aktualnymi tendencjami w obrocie założono wyższy wzrost sprzedaży w przedsiębiorstwach detalicznych o 7,8 proc., w gastronomii o 6,1 proc. Ocenia się bowiem, że powrót do cen detalicznych żywności sprzed 13.XII.1970 r. spowoduje relatywnie zmniejszenie wartości posłtów sprzedawanych przez gastronomię, co powiększy obroty w marcu bież. roku.

Powyższe założenia planu obrotów detalicznych znajdują globalne pokrycie w wartościach dostaw do handlu. Opierając się na zgłoszonych przez przemysł planach dostaw i zwiększeniu importu, ogólna wartość towarów przeznaczonych dla handlu detalicznego w II kwartale bież. roku wzrosła o 7,6 proc. w stosunku do wykonania w II kwartale ub. roku, a w I półroczu bież. roku o 8,2 proc. w stosunku do I półroczu 1970 r. W planowanych dostawach na II kwartał uwidoczniło się pewne przyspieszenie tempa wzrostu w porównaniu z I kwartałem. Władze się to z początkową fazą realizacji podjętych decyzji o zwiększeniu dostaw towarów na rynek w 1971 r.

Dynamika wzrostu dostaw nie osiągnie jednak jeszcze w II kwartale bież. roku tempa założonego w skorygowanym planie rocznym. Wynika to przede wszystkim z faktu, że podjęte przez przemysł zobowiązania dotyczące zwiększenia produkcji rynkowej ponad pierwotny NPG na 1971 rok dadzą pełniejsze efekty dopiero w II półroczu. Również środki podjęte dla zwiększenia skupu produktów rolnych — między in. podwyższenia cen skupu — przyniosą bardziej odczuwalne efekty w IV półroczu bież. roku, zwłaszcza w II kwartale. Mimo to w sytuacji rynkowej w II kwartale br. można oczekiwać dalszej poprawy zaspokojenia popytu, nawet jeśli uwzględnimy fakt, że w kwietniu popyt ludności był szczególnie wysoki, ponieważ w tym miesiącu w bież. roku przypadały dwa okresy przedświąteczne.

Planowane dostawy, ważniejszych artykułów żywnościowych na II kwartał 1971 r. na tle analogicznego okresu ub. roku przedstawiają się następująco:

	% II kw. 1971 II kw. 1970
Masa mięsna z MPSIS	110,8
Drób bity	110,8
I przetwory drobiowe	140,0
Tłuszc zwierzęcy	106,4
Jajka w skorupach	114,3
Tłuszc roślinne	109,8
Mleko spożywcze	107,8
Ataslo	105,3
Sery ogółem	111,5
Kukier	100,4
Wyroby czekoladowe	111,4
Pieczywo cukiernicze	102,0
Ryby i przetwory	105,3
rybne ogółem	105,3

Planowany wzrost dostaw masy mięsnej o 10,8 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku jest stosunkowo wysoki i przewyższa znacznie tempo wzrostu dostaw osiągnięte w ubiegłych latach. Również struktura asortymentowa planowanych dostaw mięsa odpowiada w zasadzie strukturze popytu z wyjątkiem podrobów, których dostawy będą niewystarczające. Mimo wysokiego wzrostu dostaw w dalszym ciągu konieczne okazuje się zwiększenie oszczędnej gospodarki masą mięsą oraz intensyfikacja sprzedaży drobiu, jaj, przetworów mleczarskich i innych artykułów zawierających białko zwierzęce, których dostawy wzrastają szybciej niż mięsa.

Plan zakłada dalszą poprawę zaopatrzenia w tłuszcze jadalne, zwłaszcza zwierzęce i roślinne. Planowane jednak dostawy masła mimo stosunkowo znacznego wzrostu mogą nie pokryć w pełni potrzeb w związku z utrzymującym się wysokim po-

pytem. Dostawy masła uzależnione są od realizacji skupu mleka. W grupie ryb i przetworów rybnych, mimo wzrostu dostaw ogółem o 5,3 proc. mogą wystąpić niedobory asortymentowe, zwłaszcza filełów rybnych.

Ustalone w planie dostawy wyrobów czekoladowych wzrastają o 11,4 proc. Obserwuje się także wzrastające popyt na pieczywo cukiernicze trwające. W związku z tym planowany wzrost dostaw w II kwartale bież. roku o 2 proc. nie będzie wystarczający, a aktualnie nie ma możliwości dalszego zwiększenia dostaw tego pieczywa.

W zakresie innych artykułów spożywczych dostawy powinny zaspokoić potrzeby.

DOSTAWY TOWARÓW PRZEMYSŁOWYCH

Planowane dostawy na II kwartał 1971 r. wielu grup towarowych i asortymentów artykułów przemysłowych w zasadzie pozwolą na zrównoważenie potrzeb rynku. Na uwagę zwłaszcza zasługuje wysoki poziom dostaw następujących artykułów:

	% plan II kw. 1971 wyk. II kw. 1970
wyroby dziewiarskie	114,2
wyroby półprzewodniczące	130,6
obuwie skórzane	108,8
i z tworzyw sztucznych	110,6
telewizory	108,8
magnetofony	108,5
gramofony	104,3
łódki	125,5
maszyny do szycia	126,4
okurczacze	123,1
fronterki	124,0
kuchnie gazowe	154,1
z piekarnikiem	149,1
władra cynkowane	126,5
hydrofony	106,8
synetyczne	134,2
proszki do prania	109,6
obuwie całogumowe	112,2
meble drewniane	128,9
papier	
nirty pliszniwe	
twarda	

Mimo znacznego wzrostu dostaw nie wszystkie potrzeby rynku będą mogły być zaspokojone.

Wśród artykułów przemysłu lekkiego należy zwrócić uwagę na niedobory niektórych asortymentów tkanin bawełnianych, zwłaszcza pościwo-prześcieradłowych, takich asortymentów wyrobów dziewiarskich, jak trykotaż wełniany i półwełniany oraz z przędzy teksturowanej, ubioru niemowlęcego i bielizna bawełniana.

W dostawach przemysłu maszynowego, niższe od zgłoszonych potrzeb handlu są planowane dostawy niektórych artykułów instalacyjno-elektrotechnicznych, zwłaszcza nasadek grzejnikowych i oprawek. Wśród artykułów przemysłu chemicznego, nadal nierozwiązany problem pozostaje obuwie gumowe i tekstylnogumowe, pomimo znacznego wzrostu w stosunku do dostaw w analogicznym okresie ub. roku. Należy jednak podkreślić, że zasięg i ostrość niedoborów asortymentowych ulega systematycznemu zmniejszeniu. Notuje się także poprawę jakości i rytmiczności dostaw. Polepsza się struktura asortymentowa dostarczanych towarów w związku z realizacją przez przemysł i handel uchwały Rady Ministrów dotyczącej zapewnienia odpowiedniego udziału w dostawach artykułów taniejszych.

NA RYNEK WIEJSKI

Plan na II kwartał bież. roku poświęca wiele uwagi problemowi zaopatrzenia rynku szczególnie wiejskiego w materiały budowlane. Ma to szczególne znaczenie wobec rozpoczynającego się sezonu budowlanego. Na przykład dostawy materiałów ściennych będą w II kwartale bież. roku o 5,8 proc. wyższe niż w analogicznym kwartale ub. roku. W skali półroczu wzrosną także dostawy cementu o 3,7 proc., eternitu o 4,8 proc., w tym falistego o 6,1 proc. itp. Wobec jednak jeszcze słabych rosnących potrzeb dostawy nie pozwolą na pełne zaspokojenie potrzeb. Przy istniejących możliwościach produkcyjnych przemysłu i zwiększonym zapotrzebowaniu uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego oraz w związku z realizacją decyzji o przyspieszeniu tego budownictwa — nie ma możliwości dalszego zwiększenia dostaw materiałów budowlanych na rynek z prawnym kluczem. Stąd tym większe znaczenia nabiera aktywizacja lokalnych źródeł materiałów budowlanych, do czego zobowiązane zostały władze terenowe. Na poprawę zaopatrzenia rynku w te materiały wpływać winno również rygorystyczne przestrzeganie przepisów ograniczających uszczuplanie zaopatrzenia ludności przez sprzedaż pozarynkową dla różnych inwestorów uspołecznionych.

msk

MAŁA ANKIETA

Wydział Nauki i Oświaty Komitetu Centralnego PZPR zwrócił się do ekonomistów-praktyków z pytaniami dotyczącymi oceny systemu studiów ekonomicznych. Na ankietę odpowiedzieli: mgr ANDRZEJ DOMIŃSKI, główny ekonomista Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu, mgr MARIAN HADZLIK, kierownik pracowni analiz ekonomicznych Stoczni Im. Komuny Paryskiej w Gdyni, doc. dr inż. ANDRZEJ LISOWSKI — dyrektor Ośrodka Naukowo-Badawczego d. s. Ekonomiki i Organizacji w Górniczym w Katowicach, mgr JANUSZ OBODOWSKI — dyrektor zespołu Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, STEFAN ORCZYKOWSKI — kierownik Działu Organizacji w Merlotexie (Toruń).

Na pierwsze pytanie o najdotkliwsze braki, jakie obserwuje się w przygotowaniu absolwentów do podjęcia zadań praktycznych, najczęściej ankietowanych odpowiedzieli, że w zakresie wiedzy teoretycznej występuje brak znajomości zagadnień ogólnotechnicznych oraz teorii zarządzania. Wymieniano również ekonometrię, teorię informacji, ETO, badanie ofert, a także problematykę wzrostu gospodarczego i planowania ekonomicznego i operatywnego.

W zakresie umiejętności i nawyków wymienionych ze szkoły wyższej wymieniano najczęściej braki umiejętności organizowania sobie warsztatu pracy, a także braki umiejętności powiązań korelacyjnych i interpretacji zjawisk ekonomicznych wyrażanych liczbami.

Natomiast oceniono, że absolwenci dość łatwo adaptują się w nowym środowisku, są jednak kłopoty wynikające z braku wystarczającej znajomości wewnętrznego rytmu pracy przedsiębiorstwa, jak i kłopoty w pracy w zespołach wieloosobowych.

RÓŻNE były odpowiedzi na pytanie o to, jakie stanowiska w przedsiębiorstwie powinny być obsadzone przez ekonomistów z

wyższym wykształceniem, zawodowym i magisterskim. Oto charakterystyczne wypowiedzi:

„...uważam, że stanowiska pracy w dużym przedsiębiorstwie (przemysł ciężki) powinny być obsadzone ekonomistami z wykształceniem magisterskim od kierownika działu do głównego specjalisty d. s. ekonomicznych i finansów. Pozostałe stanowiska (kierownik sekcji, starszy referent, starszy inspektor itd.) winny być obsadzone przez ekonomistów z wykształceniem zawodowym...”

„...zatrudnienie na większą skalę ekonomistów z wyższym wykształceniem w przedsiębiorstwie byłoby nieuzasadnione. Niezbędne raczej jest zatrudnienie we właściwej proporcji do samodzielnych pracowników konstrukcyjnych kadry ze średnim wykształceniem ekonomicznym...”

„...z wykształceniem zawodowym należy obsadzać stanowiska pracy w rachunkowości, pomocy inżynierom w biurach wydziałowych, obsady shty i zapasów. Z wykształceniem magisterskim należałoby obsadzać stanowiska koncepcyjne i samodzielne, w tym kierownicze w zakresie finansowania, planowania zatrudnienia i płac...”

Ogólnie z wypowiedzi również pozostałych respondentów wynika, że absolwentami z wykształceniem magisterskim należałoby obsadzać sta-

nowiska koncepcyjne i samodzielne, w tym kierownicze.

TYPOWA droga do kierownictwa przedsiębiorstwa prowadzi według respondentów przez studia wyższe drugiego stopnia, kilkuletnią praktykę na kierowniczych stanowiskach oraz specjalistyczne kursy udoskonalające (podkreślano, że kursy takie nie powinny być jednorazowe).

Na pytanie kto powinien kierować przedsiębiorstwem — technik czy ekonomista? — połowa respondentów odpowiedziała, że ekonomista, połowa natomiast, że kierownictwo przedsiębiorstwem wymaga specjalistycznych predyspozycji, niezależnych od kierunku wykształcenia i dobrego kierownika może być zarówno technik, jak i ekonomista.

KOLEJNE pytanie dotyczyło kierunków studiów, jakie najbardziej są potrzebne ekonomistom w przedsiębiorstwach. Preferowani są tu wyraźnie specjaliści od ekonomii i przetwarzania danych, organizatorów produkcji, a także ekonomiści — technolodzy z wykształceniem zawodowym. Wymieniano się też w sprawie specjalizacji, na przykład ekonomika przemysłu wydobywczego, ekonomika przemysłu ciężkiego i maszynowego i ekonomika transportu wewnątrzzakładowego. W zasadzie wszyscy odpowiadający są zgodni, że powinno się kształcić ekonomistów zarówno na studiach typu zawodowego jak i magisterskiego.

Jakie wiadomości praktyczne i cechy osobowości powinien posiadać absolwent uczelni wyższej wykształcony w trybie studiów zawodowych?

„...pogłębione teoretyczne i praktyczne wiadomości zawodowe. Śladem, że najpraktyczniejsze jest kształcenie ludzi z przemysłu, którzy osiągnęli pewną praktykę zawodową z jednoczesnym określeniem drogi awansu. Wydaje się celowe, by pracą dyplomową była praca użyteczna dla przedsiębiorstwa...”

„...dokładna i pełna znajomość ekonomicznej i organizacyjnej problematyki przedsiębiorstwa w oparciu o ogólną znajomość technicznych zagadnień branży...”

A oto odpowiedzi na analogiczne pytanie dotyczące studiów magisterskich:

„...cechy charakterologiczne: dociekliwość badawcza, wariantowe podejście do rozwiązywania problemów, łatwość współpracy z ludźmi, poczucie odpowiedzialności. Opanowane dyscypliny naukowe: organizacja i zarządzanie, ekonometria, ekonomika przemysłu, teoria podejmowania decyzji, teoria informacji i ETO...”

„...umiejętność widzenia procesów gospodarczych we wzajemnych związkach, samodzielna interpretacja zjawisk społeczno-gospodarczych w ich strukturalnym, dynamicznym i przestrzennym aspekcie, umiejętność kojarzenia przemian (procesów) w gospodarce, technice, technologii wraz z ich konsekwencjami. Do tego niezbędnym jest opanowanie takich dyscyplin jak: teoria wzrostu gospodarczego, ekonometria, geografia gospodarcza i pewna wiedza z zakresu socjologii...”

Jako cechę, która powinna najbardziej wyróżniać studia typu magisterskiego od zawodowego — wymienia się głównie samodzielną pracę koncepcyjną i odpowiednio większy ładunek wiedzy teoretycznej dla absolwentów studiów typu magisterskiego, a wcześniej specjalizację dla studentów studiów zawodowych. Wskazuje się jednocześnie, że na studiach magisterskich konieczne jest opanowanie przynajmniej jednego języka obcego. (AS)

OD REDAKCJI: W poprzednim numerze w sprawie dyskusji nad reformą studiów ekonomicznych, na pierwszej stronie podaliśmy błędnie, że reforma wprowadzona zostanie już w przyszłym roku uniwersyteckim. Prace nad jej projektem trwają i nie będzie ona wprowadzona w najbliższym czasie.



DOKONCZENIE ZE STR. 1

datnia się w stanowiskach zwolenników rozwiązań uniwersalnych.

Dla jasności podkreślam, że rozpatrywać tu będę zagadnienia od strony zarządzania, a ściślej mówiąc, — pod kątem lokalizacji uprawnień do podejmowania bieżących decyzji gospodarczych. Rozróżnić tu można dwa skrajne kierunki.

Kierunek pierwszy, według którego zarządzanie przekazać należy przedsiębiorstwom, jako bezpośredni wytwórców. Zgodnie z tym popularnym w pewnych kręgach ekonomistów i prawników poglądem, wszystkie przedsiębiorstwa, niezależnie od ich usytuowania na rynku, wielkości, branży, profilu produkcji, powiązań technologicznych z innymi przedsiębiorstwami itp. cieszyłyby się bardzo szeroką samodzielnością produkcyjno-handlową. W koncepcji tej mieści się wprawdzie również zjednoczenia, ale zakres ich uprawnień ogranicza się do roli ośrodka koordynującego poczynania zrębowanych przedsiębiorstw, bez prawa do podejmowania decyzji — nakazowych, a także bez prawa nadzoru nad działalnością przedsiębiorstw. W ramach tego kierunku słyszy się nawet sugestie do nadania zjednoczeniom charakteru korporacyjnego — tj. zgodnie ze zrozumieniem tej sugestii przez jej autorów — związania przedsiębiorstw stosunkiem członkostwa, a tym samym nadania temu grupowaniu cech samorządu gospodarczego.

Drugi skrajny kierunek myślenia reprezentują ci ekonomiści (naukowcy i praktycy), którzy w przedsiębiorstwie widzą tylko ognio produkcyjne, zaś w zjednoczeniu — podstawową jednostkę organizacyjną zarządzania. Inni, mniej skrajnie rzecz ujmując, uważają jednak również, że podstawowym ogniwem działalności gospodarczej jest we współczesnym przemyśle duża organizacja gospodarcza, pojmowana jako zrębowanie przedsiębiorstw.

Reprezentuje stanowisko, że żaden z tych skrajnych poglądów, jeżeli jest traktowany jako generalizacja, nie powinien być uważany za słuszny. W szczególności nie do utrzymania w żadnych warunkach — ani w teorii ani w praktyce — jest podział na przedsiębiorstwo jako ognio produkcyjne i zjednoczenie jako organ zarządzania. Nawet w najbardziej scentralizowanym systemie zarządzania pozostaje pewien autonomiczny zakres decyzji przedsiębiorstwa. Produkcja — przedsiębiorstwo nie może nie zarządzać. Wynika stąd, że w relacji przedsiębiorstwo — zjednoczenie zawsze można i należy mówić o dwóch — w zależności od sytuacji zmieniających się — zakresach zarządzania.

Nie jest również, w moim przekonaniu, prawidłowe stanowisko określające grupowania zakładów czy przedsiębiorstw jako podstawowe ognio działalności gospodarczej. Organizacja taka odgrywa i będzie niewątpliwie odgrywać coraz ważniejszą rolę w procesie reprodukcji, ale generalnie określenie jej jako „podstawowego ognia” wydaje się mylące, gdyż w określonych warunkach prowadzić może do lekceważenia funkcji przedsiębiorstwa.

Duża organizacja gospodarcza może, ale nie musi być podstawowym ogniwem działalności gospodarczej. W zależności od bardzo wielu czynników działających w różnych kierunkach, zakresy decyzji przedsiębiorstwa i zjednoczenia będą się wzajemnie zmniejszać lub zwiększać, przechylając się raz w kierunku przedsiębiorstwa (w skrajnym przypadku do zaniku zjednoczenia na rzecz luźnego zrębowania), a w innych warunkach w kierunku zjednoczenia (w skrajnym przypadku pozbawiając przedsiębiorstwa osobowości prawnej i przekształcając zjednoczenie w przedsiębiorstwo wielozakładowe).

Z wyżej przytoczonych względów nie należałoby jednak również uznać poglądu, że w naszym systemie organizacyjnym podstawowym ogniwem gospodarczym powinno być przedsiębiorstwo. W ogóle uważam, że wszelkie jednostronne i uniwersalizujące spojrzenie na to zagadnienie musi prowadzić do błędnych wniosków.

CO WYKAZAŁY BADANIA W ZJEDNOCZENIACH?

W rozwiązywaniu organizacyjnych i ekonomicznych problemów grupowania przedsiębiorstw obowiązują dotychczas w Polsce następujące zasady:

- większe organizmy gospodarcze powołuje się wyłącznie na drodze administracyjnej;
- absolutnie dominującą formą jest organizacja o charakterze branżowym (poziomym) — dawniej w postaci centralnego zarządu, a obecnie zjednoczenia przemysłowego; owemu zarządowi tworzący tzw. kombinaty, niestety, w większości — wbrew zapowiedziom — także branżowi;
- organizacja zbudowana jest zawsze na zasadzie podporządkowania przedsiębiorstw zarządom nadzornym organizacji;
- kierowanie przedsiębiorstwami przy pomocy instrumentów ekonomicznych, nawet w branżach o produkcji rynkowej, występuje w minimalnym zakresie.

ORGANIZACJA TO NIE SCHEMATY

Po kilku latach działania zjednoczeń przemysłowych w kształcie nadanym im przez uchwałę RM nr 383 w oparciu o w/w zasady można stwierdzić, że organizacje te nie spełniły dotąd nadziei, które w nich zakładano. Jak wynika z wielu badań, uprawnienia przyznane uchwałą nr 383 Rady Ministrów nie stanowią dostatecznej podstawy dla oparcia zarządzania zjednoczeniami na kryteriach ekonomicznych i utworzenia z nich — zgodnie z założeniami — jednostek gospodarczych. Należałoby dodać, że niektóre przepisy prawne, które mogły temu sprzyjać, nie zostały również w większości wprowadzone w życie.

Ze wspomnianych badań oraz z analizy funkcjonowania zjednoczeń eksperymentujących wynika, że podstawowym warunkiem powodzenia działalności różnych organizacji, grupujących przedsiębiorstwa przemysłowe w Polsce, jest konsekwentne przekształcenie ich z organów administracji państwowej w organizacje typu gospodarczego. Z takim przeobrażeniem wiąże się zmiana ich metod działania. Gdy podstawą funkcjonowania pośredniego organu administracji państwowej jest sprawne wykonywanie z góry płynących dyktów, to organizacja typu gospodarczego musi w swym działaniu, kierować się głównie zasadami rachunku ekonomicznego i rozrachunku gospodarczego. Podczas gdy w pierwszym przypadku zakres samodzielności jednostki nie musi być duży, to w drugim — nie jest możliwe sprawne funkcjonowanie organizacji gospodarczej pozbawionej autonomii. Tak więc zjednoczenie może w imię nadrzędnych interesów ogólnospołecznych kierować grupowaniami przedsiębiorstw tylko jako organizacja o charakterze gospodarczym, wyposażona w szerokie uprawnienia.

Badania własne w zjednoczeniach¹⁾ wykazały, że niezależnie od rodzaju badania zjednoczenia („inwestycyjne” i „rynkowe”), układ stosunków między ich centralami a grupowanymi przedsiębiorstwami, wyrażający się głównie w podziale funkcji i kompetencji, jest w zasadzie jednakowy. Pewne odchylenia występują tylko np. w podziale funkcji zbytu lub zaopatrzenia. W systemie ekonomiczno-finansowym tych zjednoczeń nie zachodzą żadne różnice, jeśli zaś chodzi o strukturę organizacyjną, to modyfikacje na tym odcinku są minimalne²⁾. Tęgo typu uniformizm jest wręcz szkodliwy, gdyż w większości przypadków nie pozwala na wykorzystanie bądź wartościowego przedsiębiorstwa, bądź zalet scentralizowanego zjednoczenia, a poza tym powoduje liczne konflikty między przedsiębiorstwami i zjednoczeniami.

Wyciągając wnioski z doświadczeń własnych oraz z doświadczeń w zakresie organizacji przemysłu w innych krajach socjalistycznych, a także w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, dochodzi się do konkluzji, że stosunki między przedsiębiorstwem a zarządem większej organizacji przemysłowej powinna regulować zasada ekonomicznej celowości, a nie administracyjnej wygody.

Wychodząc z tego założenia unikać należy uniwersalnych recept nie tylko w skali resortu, ale nawet w skali zjednoczenia czy kombinatu.

PROPOZYCJE ROZWIĄZAŃ

W zależności od warunków należałoby przewidzieć trzy główne typy grupowania przedsiębiorstw przemysłowych:

- Zgrupowanie luźne, typu zrzeszenie,
- Zgrupowanie typu zjednoczenie koncernowe,
- Zgrupowanie bardzo silnie scentralizowane, typu przedsiębiorstwo wielozakładowe.

Czynnik	Sprzyja centralizacji	Sprzyja decentralizacji
Liczba przedsiębiorstw	mała	duża
Lokalizacja przedsiębiorstw	skupiona	rozproszona
Rodzaj przedsiębiorstw	małe i słabe	duże i silne
Rodzaj produkcji i technologii	prosta technologia asortymentu ustalającego jednostorną	złożona technologia asortymentu często zmieniającego się wieloasortymentowa
Powiązania kooperacyjne między grupowanymi przedsiębiorstwami	słabe	silne
Zaopatrzenie	wspólny surowiec, podobieństwo zakupowanych materiałów, jedno miejsce zaopatrzenia, mało dostawców	różne materiały i surowce, wiele miejsc zaopatrzenia, wielu dostawców
Zbyt	podobieństwo sprzedawanych wyrobów, wyroby komplementarne, niewielka liczba określonych odbiorców	wielka różnorodność sprzedawanych gotowych wyrobów, wyroby konkurencyjne, wielka liczba anonimowych odbiorców (rynek)
Stopień zaspokojenia potrzeb społecznych przez produkcję grupowania	niski (poniżej potrzeb)	wysoki
Poziom kwalifikacji kadry kierowniczej grupowanych przedsiębiorstw	niski	wysoki
Poziom łączności („komunikacji”) między jednostkami grupowanymi a zarządem grupowania i jednostek między sobą	niski	wysoki
Zasięg prac badawczych i rozwojowych	na wielką skalę, kosztowne	na małą skalę

A oto krótka charakterystyka poszczególnych typów:

I. ZRZESZENIE stanowi formę najbardziej zdecentralizowaną, grupę przedsiębiorstw posiadającą osobowość prawną i bardzo duży zakres samodzielności ekonomicznej, pracujące w oparciu o zasadę pełnego rozrachunku gospodarczego. Przedsiębiorstwa tworzą w zasadzie dobrowolnie taki typ zrzeszenia, które powołane jest do wykonywania wyłącznie funkcji koordynacyjnych. Jest ono osobą prawną. Nie ma natomiast uprawnień zwierzchnich w stosunku do przedsiębiorstw, nie ponosi odpowiedzialności ani za ich wyniki, ani za wyniki całości, nie prowadzi również rozrachunku gospodarczego całości.

II. ZJEDNOCZENIE TYPU MIESZANEGO (czyli zjednoczenie z elementami centralizacji i decentralizacji) grupę przedsiębiorstw działających na zasadach pełnego rozrachunku gospodarczego i posiadających osobowość prawną. Samo jest również osobą prawną, prowadzi swoją działalność w oparciu o zasadę rozrachunku gospodarczego. W pewnym zakresie pełni rolę bezpośredniego organizatora produkcji (rozdział zasobów i zadań). Pracownicy centrali zjednoczenia korzystają w zasadzie z tych samych bodźców materialnego zainteresowania co personel kierowniczy przedsiębiorstw.

III. Zjednoczenie typu: ZJEDNOCZENIE ZAKŁADÓW lub KOMBINAT (w tymowym tego słowa znaczeniu), to forma silnie scentralizowana, zbliżona do przedsiębiorstwa wielozakładowego, obejmująca zakłady pozbawione osobowości prawnej i działające na zasadach wewnętrznego lub pełnego wewnętrznego rozrachunku gospodarczego.

O wyborze jednej z form grupowania przedsiębiorstw powinien decydować cały zespół czynników i warunków często kolidujących ze sobą. Drobiazgowa analiza wszystkich tych elementów oraz ustalenie, na jakim szczeblu organizacyjnym określona funkcja może być w danych warunkach najlepiej wykonana, pozwoli na sprecyzowanie jako wypadkowej najbardziej

odpowiedniej w danym przypadku konkretnej formy grupowania przedsiębiorstw. Tabela przykładowo wskazuje, które czynniki i warunki działają w kierunku centralizacji lub decentralizacji zarządzania wewnątrz grupowania przedsiębiorstw.

SZYMON JAKUBOWICZ

¹⁾ Jan Zieleniewski — Organizacja i zarządzanie, PWN, Warszawa 1968, s. 411.

²⁾ Oto nazwy badanych zjednoczeń: Przemysłu Elektrycznego i Teletechnicznego, 2. Przemysłu Automatyki i Aparatury Pomiarowej, 3. Przemysłu Nieorganicznego, 4. Przemysłu Chemicznego, 5. Przemysłu Betonów i 6. Przemysłu Szkliarskiego.

³⁾ Podobne wyniki dało badanie przeprowadzone w latach 1965–1968 przez W. Swiderskiego w 12 zjednoczeniach różnych branż przemysłu. Autor stwierdził: „W występującej powszechnie formie grupowania przedsiębiorstw w zjednoczeniu występują jednakowe powiązania i podział kompetencji między zarządami (centralami) wszystkich badanych zjednoczeń, a wchodzącymi w skład zjednoczeń przedsiębiorstwami, bez względu na liczbę grupowanych przedsiębiorstw, ich wielkość, lokalizację, profil produkcyjny, czy inne czynniki. Można jedynie powiedzieć o istnieniu zjednoczeń grupujących przedsiębiorstwa należące do tego lub owego rodzaju, na terenie całego kraju”. W. Swiderski — Z zasadnień grupowania przedsiębiorstw w zjednoczeniach przemysłowych, Ekonomia i Org. Pracy nr 10/1967.

BUDOWNICTWO ADMINISTRACJA STOI

ZBIGNIEW SEKUŁOWICZ

W PRZEDSIĘBIORSTWACH budowlano-montażowych obserwuje się od roku 1965 pogarszającą się strukturę zatrudnienia, polegającą na znacznym przyspieszeniu przyrostu pracowników umysłowych, w tym również pracowników administracyjno-biuro-tych od przyspieszenia przyrostu pracowników fizycznych. Równoległe do wzrostu zatrudnienia pracowników umysłowych występuje niekorzystne zjawisko stale zwiększającej się ilości stanowisk kierowniczych, w szczególności w zarządkach przedsiębiorstw budowlano-montażowych. W okresie od 1965 r. do 1970 r. wskaźnik wzrostu zatrudnienia we wszystkich przedsiębiorstwach budownictwa ogółem wyniósł 115,5 proc., a robotników 112,9 proc. Natomiast przyrost zatrudnienia pracowników umysłowych wyniósł 126,0 proc., w tym pracowników administracyjno-biuro-tych 121,0 proc. Uległa w związku z tym pogorszeniu struktura zatrudnienia. Podczas gdy w roku 1965 udział zatrudnienia pracowników umysłowych w zatrudnieniu ogółem wynosił 18,1 proc., to w roku 1970 udział ten wzrósł do 20,7 proc. Odpowiednio wzrastał również udział pracowników administracyjno-biuro-tych: z 7,4 proc. do 8,0 proc.

Jeżeli w roku 1965 na 100 zatrudnionych robotników było zatrudnionych 22 pracowników umysłowych, w tym 13 pracowników inżynieryjno-technicznych i 9 pracowników administracyjno-biuro-tych, to w roku 1970 na 100 robotników przypada już 27 pracowników umysłowych, tj. o 5 więcej, w tym inżynieryjno-technicznych 17, tj. o 4 więcej i 10 pracowników administracyjno-biuro-tych, tj. o 1 więcej. Ten stan rzeczy tylko w ograniczonym stopniu jest spowodowany przez postęp techniczny. Mechanizacja robót, uprzemysłowienie budownictwa, nowe technologie wpływają na pewne zahamowanie przyrostu zatrudnienia robotników. Niemniej tak znaczny przyrost zatrudnienia pracowników umysłowych nie można uznać za uzasadniony.

Również niepokojącym zjawiskiem jest stale zwiększająca się ilość stanowisk kierowniczych. Stan ten szczególnie niepokojąco występuje w zjednoczeniach budownictwa, gdzie przypada średnio na 3 pracowników 1 stanowisko kierownicze. W zjednoczeniach nadzorujących przedsiębiorstwa specjalistyczne wskaźnik jest jeszcze bardziej niekorzystny i wynosi na 2 pracowników — 1 stanowisko kierownicze. W przedsiębiorstwach budowlano-montażowych w zarządkach przedsiębiorstw i na budowach stosunek stanowisk kierowniczych do szeregowych wynosi średnio 1 do 4. A więc średnio w budownictwie co trzech pracowników znajduje stanowisko kierownicze.

Niewątpliwie, znaczny wpływ na nieprawidłowo kształtującą się strukturę zatrudnienia w przedsiębiorstwach ma sezonowość pracy w budownictwie. Mimo podejmowania środków zmierzających do zapewnienia frontu robót również w okresie miesięcy zimowych, dochodzi do ograniczenia ostatniej lub wykazują, że nie potrafią rozwiązać tego problemu w szczególności w tych przypadkach, gdy występują trudniejsze warunki atmosferyczne od przeciętnych. Jednocześnie w ubiegłych latach ujawniły się silne tendencje do utrzymywania w okresie zimy wysokiego stanu zatrudnienia nie uzasadnionego rozmiarami planowanej produkcji w tym okresie. Zjawisko to szczególnie ostro wystąpiło w okresie zimy 1968/69, kiedy było minimalne zmniejszenie stanu zatrudnienia w styczniu 1969 r. tj. o 5 proc. w stosunku do średniorocznego założenia w roku 1968. W okresie tym nie ustalono limitów zatrudnienia na styчень.

Abby przeciwdziałać tendencjom przetrzymywania w okresie zimy zbędnego zatrudnienia, przyjęto w ubiegłych latach zasadę limitowania zatrudnienia na dzień 1 stycznia danego roku. W związku z ustalaniem limitów zatrudnienia na 1.1. danego roku, podstawowym problemem jest utrzymanie dyscypliny zatrudnienia w styczniu i lutym, aby nie zwiększać zatrudnienia do ustalonego limitu do czasu, gdy warunki atmosferyczne nie pozwalają na rozwinięcie pełnego frontu robót. Wydaje się, że ta zasada powinna być i w latach następnych z pełną konsekwencją przestrzegana — a nawet należałoby iść na dalsze zmniejszenie zatrudnienia, jeżeli nie ma zapewnionego frontu robót w określonych warunkach atmosferycznych. Wszystkie resorty nadzorujące przedsiębiorstwa budowlano-montażowe powinny mieć w tym zakresie opracowane programy działania.

Zagadnienie zmniejszenia zatrudnienia w okresie zimy nie występuje w takim natężeniu w budownictwie ogólnym (mieszkaniowym) lub przemysłowym, jak to ma miejsce w przedsiębiorstwach wodno-melioracyjnych lub przedsiębiorstwach budownictwa drogowego. Praktycznie rzecz biorąc, tego typu wykonawstwo inwestycyjne wyłączone jest z okresu zimy w ogóle z działalności. Ograniczenie zatem w tych przedsiębiorstwach zatrudnienia do jak najmniejszej rozmiarów jest nakazem chwili. Oczywiście, że nie ogranicza się w tym przypadku zatrudnienia pracowników umysłowych, a w szczególności pracow-

ników na kierowniczych stanowiskach, przez co w przekroju średniorocznym w strukturze zatrudnienia występuje tu największe nieprawidłowości.

Można, wydaje się, postawić tezę, że znaczna część przyrostu zatrudnienia pracowników umysłowych kierowana jest nie do bezpośredniej produkcji lecz do zarządku przedsiębiorstwa. Świadczą o tym niewsporządzone duże kwoty kosztów w zarządkach przedsiębiorstw budowlano-montażowych w roku 1970 w porównaniu do roku 1966. W skali budownictwa ogółem, razem koszty zarządków przedsiębiorstw wzrosły o 49,5 proc., w tym: płace i narzuty na płace 42,8 proc. (Wzrost kosztów na płace 42,8 proc., przyrost zatrudnienia pracowników umysłowych 25,9 proc.)

Analizując liczbę placów budów oraz ilość obiektów realizowanych w latach 1967-1970 nasuwa się wniosek, że nie powinno przybywać pracowników umysłowych a wręcz odwrotnie, ponieważ obserwuje się nieznaczny spadek ilości placów budów i obiektów.

W niektórych przedsiębiorstwach instalacji elektrycznych i robót elektrycznych udział pracowników umysłowych w zatrudnieniu ogółem wynosi do 35 proc., a 55 proc. pracowników umysłowych zatrudnionych jest w zarządkach tych przedsiębiorstw. Podobnie niekorzystnie wygląda sytuacja i w innych przedsiębiorstwach (dane z Warszawy). Np. w PRW „Stolica”, gdzie w zarządkach przedsiębiorstwa zatrudnionych jest 49 proc. pracowników umysłowych, a w bezpośredniej produkcji 44 proc. W przedsiębiorstwie Robotów Elektrycznych nr 7 udział pracowników umysłowych do ogółu zatrudnionych wynosi 29,6 proc., a w przedsiębiorstwie Robotów Elektrycznych nr 1 w Warszawie udział ten wynosi 31,5 proc., przy czym w zarządkach przedsiębiorstwa zatrudnionych jest 55,2 proc. ogółu pracowników umysłowych na budowach natomiast 40,2 proc.

Przykłady można by mnożyć. W związku z taką sytuacją wydaje się konieczne przeprowadzenie analizy struktury zatrudnienia przedsiębiorstw wykonawstwa inwestycyjnego w celu poprawy proporcji w zatrudnieniu. Intensywne metody gospodarowania zależą między innymi od usprawnienia administracji przedsiębiorstw, co łączyć się musi z poprawą struktury zatrudnienia. Oznacza to dalsze ograniczenie zatrudnienia pracowników umysłowych w szczególności administracyjno-biuro-tych do rzeczywiście niezbędnych rozmiarów. Da się osiągnąć m. in. przez łączenie małych przedsiębiorstw budowlano-montażowych w jedną mocną organizację. W skali kraju jest ok. 1500 przedsiębiorstw wykonawstwa inwestycyjnego, w tym około 43 procent niewielkich przedsiębiorstw wykonawczych o nielitym rocznym przebiegu rzędu 20 mln zł. Zatrudniają one przeciętnie do 140 pracowników, a jak stwierdzono małe przedsiębiorstwa mają przeważnie wyższy udział pracowników umysłowych niż przedsiębiorstwa duże.

Ministerstwo Budownictwa i PMB powinno, wydaje się, opracować wzorcowy model struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa budowlano-montażowego w zakresie budownictwa mieszkaniowego, przedsiębiorstwa budownictwa przemysłowego i ustalić dla każdej komórki organizacyjnej normy obsady. Myślę, że takie opracowanie leży konkretnie w gestii Instytutu Organizacji i Mechanizacji Budownictwa (przy współdziałaniu tego Instytutu z odpowiednimi resortowymi Departamentami Organizacji i Normowania Pracy). Przekonany jestem, że takie wzorcowe schematy organizacyjne są już nawet opracowane. Chodziłaby więc tylko o to, aby ustalić odpowiednią ilość etatów w poszczególnych pionach, biorąc za podstawę np. przebieg na 1 zatrudnionego, lokalizację przedsiębiorstwa, ilość budów oraz profil robót. Natomiast resort komunikacji powinien opracować np. schemat wzorcowy przedsiębiorstwa robót drogowych a resort rolnictwa wzorec organizacyjny przedsiębiorstwa budownictwa rolniczego i wodno-melioracyjnego.

Warto byłoby przy okazji zająć się tymi sprawami zastanowić się, czy w bezpośrednim wykonawstwie na budowach nie można byłoby przejąć niektórych obowiązków z techników budowy lub majstrów na trygadystów. Byłoby wskazane podnieść rangę stanowiska trygadysty — dotychczas mało docenianą. Wydaje się, że wykwalifikowany robotnik spełniający czynności trygadysty, powinien być odpowiednio wykorzystany.

Uwagę zwrócić jeszcze należy na kwalifikacje zawodowe tej grupy robotników. Najbardziej pożądane byłoby posiadanie przez trygadystę wyuczonych dwóch zawodów, np. tynkarz-murarz, monter-nitownik, murarz-kamiennik itp. Łączenie umiejętności na stanowisku trygadysty w co najmniej dwóch zawodach stwarza lepsze możliwości gospodarowania i wykorzystywania kadry wykwalifikowanych, zmniejsza niepotrzebne przerzuty robotników, przestoje, jak również zapewnia front robót w przypadku trudności organizacyjno-produkcyjnych, okresowego braku materiałów itp. Posiadanie ustalzonej kadry trygadystów-remeslników kwalifikowanych w dwóch, a nawet w kilku zawodach pozwoliłoby na rozwiązanie wielu problemów budownictwa bez naruszania funduszu plac i limitów zatrudnienia.

W nr 10/71 „Z.G.” Zygmunt Rajewski w artykule pt. „RZYSKO I EFEKTYWNOŚĆ”, dokonał wstępnej oceny przydatności nowego systemu dla realizacji celów polityki gospodarczej i podniesienia ogólnospołecznego efektu badań. Z. Rajewski wyraził m.in. obawę, że rozrachunek gospodarczy w połączeniu z mechanizmem planowania problemów w pełnych cyklach — obok zaawansowania i pracochłonności funkcjonowania tego systemu — może wyeliminować z prac przemysłowych jednostek badawczych tematykę oryginalną, co może z kolei wywrzeć wysoce niekorzystny wpływ na perspektywiczny rozwój ważnych gałęzi produkcji.

Autor dopatruje się sprzeczności pomiędzy dyrektywnym i — jak twierdzi — ograniczającym samodzielnymi placówkami charakterem umów na prace objęte planami koordynacyjnymi problemów, a samą istotą rozrachunku gospodarczego. Jest to — zdaniem autora — sprzeczność pomiędzy interesem ogólnospołecznym, którego wyrazem są wyselekcjonowane, ważne dla kraju prace trudne do rozwiązania, a interesem określonej jednostki badawczej, dążącej do maksymalizacji dochodów i zysków w krótkim okresie, co daje się osiągnąć łatwiej przy „drobnych” tematyce, zamawianej przez przemysł na jego doraźne potrzeby. Dążenie do szybkiego nagromadzenia zysku — konkluduje autor — skłania jednostki badawcze, nawet przy pracach objętych pełnymi cyklami, do sztucznego nadrobienia zamówień na liczne etapy.

Opinia Z. Rajewskiego nie jest odosobniona, zwłaszcza gdy chodzi o przypisywanie tzw. rozrachunkowi gospodarczemu placówek badawczych cech, z jednej strony ograniczających swobodę prowadzenia oryginalnych i ambitnych prac o znacznym stopniu ryzyka, z drugiej zaś — powodujących uciążliwe manipulacje administracyjne. Rozpowszechnione jest też zdanie, że „zalew” przepisów i instrukcji trudnych do opanowania, zwłaszcza przez środowiska nie zajmujące się zawodowo finansami i rachunkowością. Zbliżonego obszaru zagadnień (choć niektórych innych jego aspektów) dotyczyła wymiana poglądów między S. Dwojakiem (Nr 10/71 „Z.G.”) i R. Szarotą (Nr 14/71 „Z.G.”).

Korzystając także z praw uczestnika zapoczątkowane w ten sposób dyskusji na ten ważny temat i nawiązując do niektórych wypowiedzi Z. Rajewskiego, chciałbym ze swej strony poczynić pewne spostrzeżenia w sprawie form gospodarki jednostek badawczych.

NAZWA A TREŚĆ

Wydaje mi się, przede wszystkim, że na dotychczasowej polityce doboru form gospodarki finansowej placówek i na wynikach licznych, prowadzonych już w poprzednich latach dyskusji w tej sprawie ujemnie zaczęłyby pewne uproszczenia pojęć i uogólnienia. Mam tu na myśli po pierwsze — operowanie i sugerowanie się nazewnictwem (np. „zakład budżetowy”, „rozrachunek gospodarczy”) bez dokładnego umyslowienia sobie, co właściwie kryje się za tymi nazwami, po wtóre zaś — rozpatrywanie tak czy inaczej nazwanych form gospodarki w sposób globalny — zamiast oceny i uzasadnienia racji lub krytyki określonych rozwiązań w ramach danej formy. Często więc dyskusja i spory bardziej niestety dotyczyły „sztyldów” aniżeli konkretnej treści określonego systemu. W rezultacie pod jednym szyldem atakowano zarówno złe rozwiązania, uciążliwe, jak i racjonalne, postępowe.

Dlatego uważam, że przedmiot dyskusji musi być jaśniejszy, sprecyzowany, a argumenty oraz wnioski końcowe mniej ogólnikowe i jednostronne, niż to się dotąd obserwuje. Jako przedmiot dyskusji widziałbym zatem takie kwestie, jak:

- stopień samowystarczalności finansowej placówek (tzn. w jakim stopniu powinna się ona utrzymywać z dochodów uzyskiwanych z wykonania zamówień na prace badawcze, a w jakim — z subsydiów jednostek nadrzędnych);

- zasady odpłatności za wykonanie prac (kalkulacja kosztów i cen prac, warunki tworzenia ew. nadwyżki finansowej i sposób jej podziału);

- inne możliwe rodzaje powiązań ekonomiczno-finance-nych między samodzielnymi jednostkami badawczymi a przemysłem (np. sprzedaż gotowych wyników prac, udział w efektach, sprzedaż licencji; kryteria do ustalania ceny na gotowy „produkt” nauki);

- sposób zagwarantowania placówce płynności finansowej (np. zaliczki czy fundusze własne w obrocie i kredyt bankowy);

- założenia finansowe dla restytucji i powiększenia majątku trwałego placówek (np. amortyzacja, jej wysokość, przeznaczenie itd.);

- warunki finansowania tzw. prac własnych;
- ewentualne samofinansowanie ryzyka, rozwoju i bieżących materialnego zainteresowania.

Niesporne jest chyba, że współczesna przemysłowa jednostka badawcza powinna prowadzić działalność różnorodną, nastawioną na osiągnięcie kilku celów o różnym horyzoncie czasowym i różnej skali wykorzystania wyników. Obok więc prac dotyczących rozwiązywania priorytetowych problemów ujętych w pełnych cyklach oraz zamówień przemysłu bezpośrednio związanych z aktualnymi potrzebami produkcji,

powinno się w planie jednostki badawczej znaleźć miejsce także dla działalności studialno-rozpoznawczej, zmierzającej do przygotowania zasobu idei — jakby „zaczynu naukowego” dla przyszłych ofert i prac kontraktowych.

Nie można również ignorować potrzeby spełniania przez instytucję — jako jednostkę wysoce kompetentną — tzw. funkcji ogólnotechnicznych na użytek całej branży. Kwestia może być tylko — jak „wyważyć” i przy pomocy jakich mechanizmów zapewnić właściwe proporcje, z pewnością niejednakowe dla poszczególnych placówek lub ich grup. Jeśli chodzi o to, że charakter prac występujących w pełnym cyklu rozwiązywania problemów zmienia się w miarę przechodzenia od stadiów wyjściowych — teoretycznych do stadiów bezpośredniego poprzedzających praktyczne wdrożenia produkcyjne, oraz że znaczny wpływ różnicujący ten charakter ma także branża przemysłu, dla której prowadzi się prace — stanie się oczywiste, iż mamy tu do czynienia z szeroką gamą rodzajów działalności w różnym stopniu podających się kontroli i stymulacji za pomocą finansów.

Ta różnorodność celów, funkcji i warunków przesądza już o tym, że model gospodarki finansowej jednostek badawczych nie może być jednolity, że musi to być model mieszany i wariantowy, łączący u siebie niektóre uproszczone elementy rozrachunku gospodarczego (w rozumieniu form zapożyczonych czy

zawołania przedmiotowego, bądź też w zasięgu stosowania tej metody. Zawsze jednak — i to niezależnie od nazw, jakimi operowały przepisy — mieliśmy do czynienia z mieszana formą gospodarki finansowej, z mniej lub bardziej udaną próbą łączenia finansowania przedmiotowego (co musiało być, konsekwencją choćby wprowadzonego w 1964 r. obowiązku zawierania umów) z finansowaniem podmiotowym.

Sądze, że inaczej być nie mogło. Właściwie trudno byłoby dziś określić, czy i kiedy naprawdę „zaczęła się” rozrachunek gospodarczy a skończyły tradycyjne formy budżetowe; bo nawet w najnowszych przepisach — choć znowu występują tam dwie nazwy: „zakład budżetowy” i „rozrachunek” — w rzeczywistości w obu tych formach gospodarki elementy rozrachunkowe i dotacyjne (także pod różnymi nazwami) występują obok siebie, a podobieństwa są tak znaczne, iż wydaje się to nie tylko potwierdzać naszą uwagę na wstępie o złudności nazewnictwa, ale podważa wręcz celowość instytucjonalnego rozróżnienia tych dwóch form, co — jak się już okazało — ma niemałe znaczenie praktyczne.

Warto też dorożnić, że operacja zmiany formy gospodarowania okazała się trudniejsza dla tych placówek (pozauprzedzonych), które przyjęły z dniem 1.1.1971 r. nową formę zakładu budżetowego, aniżeli dla tych (przemysłowych), które przeszły na rozrachunek. O stopniu trudności decydował tu po prostu dystans między dotychczasową a nową formą gospodarki danej placówki.

ISTOTA ZMIAN

Jeżeli więc dziś powstają kontrowersje, zwłaszcza na temat zmian dokonanych na przełomie 1970/1971, to — jak już wspominałem — trzeba sięgnąć do rozwiązań szczegółowych. I tak np. jedna z głównych zasad nowego systemu — zasada planowego wiązania środków finansowych z wybranymi problemami, rozpatrywanymi w pełnych cyklach i powierzania tych środków jednostkom odpowiedzialnym za rozwiązanie problemów a następnie — jednostkom koordynacyjnym, nie budzi jak sądzę zastrzeżeń. Jej ważką konsekwencją są oczywiście zmienne drogi przepływu dyspozycji wykonawczych (zamówień) i w ślad za tym środków, stanowiących zapłatę za wykonanie. Przepływy te, odpowiadając kierunkom rozgałęzień kooperacyjnych, często przekraczają granice branżowe czy resortowe i trafiają do różnych jednostek, nie tylko zresztą badawczych.

Jaka jest natomiast nowa sytuacja przemysłowej jednostki badawczej, która formalnie przeszła na rozrachunek z dniem 1.1.1971 r. Na czym głównie polegają zmiany w systemie jej gospodarki finansowej, przewidziane w art. 53/70 Rady Ministrów? Jak należałoby je ocenić? Dopatrzeć się w tych zmianach przede wszystkim:

- w rozszerzeniu kręgu zamawiających właśnie o jednostki koordynujące rozwiązywanie problemów „obcych”, często — jak powiedzieliśmy — spoza branży a nawet resortu;

- w zapewnieniu płynności finansowej placówki, głównie za pomocą niskoprocentowego kredytu bankowego, przy czym wyższość tej formy wstępnego finansowania nad rozpowszechnionym dawniej zaliczkowaniem ze strony zamawiających na ogół nie jest kwestionowana;

- w zastosowaniu do jednostek badawczych ogólnych zasad amortyzowania majątku trwałego oraz finansowania inwestycji i remontów, według wzorców przyjętych w innych jednostkach państwowych na rozrachunku; dodajmy od razu, że sam fakt amortyzowania majątku (choć formalnie powoduje to podrośnięcie prac) wypada uznać za słuszny m. in. ze względu na uzyskanie dzięki temu prawidłowy obraz kosztów badań oraz skłanianie użytkowników do bardziej oszczędnej gospodarki środkami trwałymi. Uwaga przy tym, że pożądaną weryfikację stawek amortyzacyjnych urzędów badawczych tak by pełniej uwzględniały one zużycie moralne. Można natomiast wyrażać wątpliwości, czy słuszne było podporządkowywanie placówek ogólnym regułom finansowania inwestycji przyjętym w przedsiębiorstwach (skomplikowana procedura planowania i sprawozdawczości, oddawanie całej równowartości amortyzacji);

- w sprzedaży prac po cenach planowych, zawierających znaczny odsetek zysku, co wprowadziło do jednostek badawczych kategorie rentowności;

- w szerokim programie samofinansowania potrzeb rozwojowo-badawczych, przede wszystkim zaś premii dla załogi, właśnie z zysku wygenerowanego przez placówkę (do czego jeszcze powrócę); wreszcie

- w upoważnieniu niektórych jednostek badawczych do zawierania z przemysłem dodatkowych porozumień w sprawie tworzenia tzw. funduszu efektów wdrożeniowych (FEW); ten temat wymagałby oddzielnego szerszego potraktowania i nie będę go tu omawiał.

Gdy chodzi o ocenę obecnego systemu finansowego, to częściowo zgodzić można się z uwagą Z. Rajewskiego, że choć znajdujemy się dopiero „w punkcie startu” i nie mamy jeszcze większych doświadczeń, to jednak wątpliwości co do pewnych rozwiązań jest już zarysować i powinno się nad nimi dyskutować. Do spraw tych wróć w następnym artykule.

O NOWEJ POLITYCE BADAWCZEJ

CZY I JAKI ROZRACHUNEK

Od początku br. wszedł w życie nowy system planowania, koordynacji oraz finansowania badań i rozwoju, kładący silny nacisk na rozwiązywanie problemów badawczych w tzw. pełnych cyklach rozwojowych. Wprowadzeniu tego systemu towarzyszą zmiany w zasadach gospodarki instytucji resortowych, czego przejawem było m.in. przejście kilkudziesięciu instytutów przemysłowych na formę gospodarki, określoną w przepisach jako „rozrachunek gospodarczy jednostek badawczych”.

JERZY MOSCZYŃSKI

wzorowanych na gospodarce przedsiębiorstw produkcyjnych) z elementami specyficznymi dla sfery badań, nie wyłączonej określonych form subsydiowania. A jak taki model nazwiemy, to rzecz drugorzędna.

FINANSOWANIE PRZEDMIOTOWE

Mówiąc o „elementach rozrachunku gospodarczego” mam na myśli przede wszystkim wprowadzenie do gospodarki placówek stosunków umowno-rozliczeniowych, zarazem zaś tego, co popularnie określa się jako finansowanie przedmiotowe, a co polega — mówiąc najkrócej — na uzależnieniu dopływu do placówki środków finansowych od wykonywania przez nią zleconych jej zadań. Chodzi więc o indywidualną odpłatność za prace, do czego konieczna jest kalkulacja zamawianych tematów prac, oparta z kolei na mniej lub bardziej szczegółowej ewidencji zużywanego przy nich czasu pracy wykonawców. (Przypomnijmy, że alternatywą takiego postępowania stanowił okresowe asygnowanie z góry środków na całokształt działalności placówek, w zasadzie niezależnie od tego, co i w jakich terminach jest wykonywane). I warto tu przypomnieć, że tak rozumiane zasady finansowania przedmiotowego, przynajmniej w odniesieniu do części działalności resortowych placówek badawczych, nie są „odkryciem” ostatnich dwóch lat, choć prawda jest również, że nastąpiły tu w ostatnim roku zmiany zarówno jakościowe — tzn. w zasadach, jak i ilościowe — tzn. w zasięgu stosowania określonych form.

Finansowanie przedmiotowe i inne elementy rozrachunku, mające w sumie na celu lepsze ukierunkowanie działalności placówek w sposób zgodny z potrzebami rozwoju nauki i gospodarki, pojawiły się u nas już w drugiej połowie lat pięćdziesiątych wraz ze stworzeniem w resortach gospodarczych scentralizowanych, pozabudżetowych źródeł finansowania badań. Później, w okresie aż do roku 1970 w rezultacie kolejnych reform, np. z lat 1963/64 oraz 1967, następowały zmiany bądź to w szczegółowych zasadach finan-

ORZECZNICTWO

KOSZT ZORGANIZOWANIA I UTRZYMANIA STRAŻY PRZECIWOPOŻAROWEJ NA PLACU BUDOWY

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w N. wykonywało na podstawie umowy zawartej ze Związkiem Spółdzielni Mleczarskich, Chłodnia Eksportowa — roboty przy budowie chłodni w G.

Ze względu na technologię wykonywania robót polegającą na jednoczesnym prowadzeniu robót izolacyjnych karkiem ekspansowanym i styropianem, przy użyciu smoły i abizolu, oraz robót montażowo-spalniczych, zaistniała konieczność ustanowienia na budowie stałego posterunku asystenckiego przeciwpożarowego, czynnego całą dobę. Posterunek ten był obsługiwany przez dwóch strażaków Miejskiej Komendy Straży Pożarnej. W związku z wprowadzeniem tego dozoru pożarowego powodowe Przedsiębiorstwo Budownictwa poniosło w okresie 1/4 roku koszty w wysokości 488 348 zł, których zwrotu dochodziło od pozwanej Chłodni wnioskiem arbitrażowym.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa wniosła częściowo jako przedawniony odrzuciła, częściowo zaś oddaliła, jako merytorycznie nieuzasadnioną.

Główna Komisja Arbitrażowa dochodzone roszczenie zasądziła w całości.

Na skutek rewizji nadzwyczajnej Centralnego Związku Spółdzielni Mleczarskich sprawa została ponownie rozpoznana przez Główną Komisję Arbitrażową, która orzeczeniem z dnia 13 lipca 1970 r. nr BO-5168/70 poprzednie swe orzeczenie zmieniła i roszczenie Przedsiębiorstwa oddaliła, wypowiadając ostatecznie następujący pogląd prawny:

Generalny wykonawca obowiązany jest pokrywać koszty zorganizowania i utrzymania na placu budowy straży przeciwpożarowej w takim zakresie, w jakim wymagają tego konkretne warunki oraz technologia wykonywania robót.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Zgodnie z przepisem § 58 ust. 1 zasad i warunków umów o wykonanie obiektów budownictwa oraz zasad ustalania wynagrodzeń i dokonywania rozliczeń za te obiekty (Monitor Polski 1967 r. nr 2, poz. 9) obowiązek zorganizowania i utrzymania na placu budowy straży przeciwpożarowej spoczywa na generalnym wykonawcy. Z treści tego przepisu wynika, że straż przeciwpożarowa na placu budowy powinna być zorganizowana i utrzymana stosownie do potrzeb, tzn. w takim zakresie, w jakim wymagają tego konkretne warunki oraz technologia wykonywania robót na danym placu budowy. Ekwivalent na pokrycie przeciętnych wydatków z tego tytułu otrzymuje generalny wykonawca w stawkach narzutów (pkt 28.1. ust. 1 i ust. 6 b str. 58-59 instrukcji o kosztorysowaniu robót budowlano-montażowych z 1966 r.). Rzeczywiste koszty dozoru przeciwpożarowego ponoszone przez generalnego wykonawcę są różne na różnych budowach. Na jednych budowach ograniczają się one do kosztów kontroli okresowej i minimalnego zakresu sprzętu zabezpieczającego, na innych — jak w konkretnej sprawie — są kosztami stałych posterunków przeciwpożarowych oraz użycia większego zakresu sprzętu przeciwpożarowego.

Skoro na pokrycie tych kosztów dozoru generalny wykonawca otrzymuje w stawkach narzutów taki sam przeciętny składnik, to na budowach, które wymagają minimalnego zabezpieczenia przeciwpożarowego, uzyskuje w efekcie pewną rezerwę kosztów z tego tytułu, z której może pokryć koszty dozoru przeciwpożarowego na tych budowach, których potrzeby wymagają zorganizowania go w zwiększonym zakresie.

Z tych względów zespół rewizyjny GKA uznał żądanie wniosku powodowego Przedsiębiorstwa za nieuzasadnione w całości i w konsekwencji zmienił orzeczenia obu instancji w ten sposób, że żądanie wniosku oddalił.”

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ORGANIZACJA SKUPU ZWIERZĄT RZĘZNYCH I PRODUKTÓW ZWIERZĘCYCH

Ukazała się uchwała nr 77 Rady Ministrów z dnia 15 kwietnia 1971 roku w sprawie organizacji skupu zwierząt rzeźnych i produktów zwierzęcych oraz cen stosowanych w tym skupie (Monitor Polski Nr 24, poz. 155).

Obszerna ta uchwała, uzupełniająca 12 załącznikami, stanowi, że skup zwierząt rzeźnych oraz produktów zwierzęcych „prowadzony jest w formie kontraktacji, dostaw obowiązkowych oraz skupu rynkowego.”

DOKONCZENIE NA STR. 8

ZYCIE 7
GOSPODARCZE

Kontraktacja objęta są następujące zwierzęta rzeźne oraz produkty zwierzęce: 1) trzoda chlewna, 2) młode bydło rzeźne, 3) młode owce rzeźne, 4) prosięta i warchlaki, 5) młody drób tuczny, 6) jaja konsumpcyjne.

Umowy kontraktacji na dostawę zwierząt rzeźnych i produktów zwierzęcych mogą być zawierane z państwowymi gospodarstwami rolnymi, spółdzielniami, produkcyjnymi i ich członkami, kółkami rolniczymi, innymi jednostkami gospodarki społecznej, prowadzącymi gospodarstwa rolne, oraz z indywidualnymi rolnikami i producentami bezrolnymi.

Umowy kontraktacji mogą być zawierane na jednorazową dostawę bądź na większą liczbę dostaw zwierząt rzeźnych i produktów zwierzęcych w okresie jednego roku lub kilku lat.

Skupem rynkowym objęte są zwierzęta rzeźne i produkty zwierzęce dostarczane poza dostawami obowiązkowymi oraz bez uprzednio zawartych umów kontraktacji.

Organizację skupu i kontraktacji zwierząt rzeźnych i produktów zwierzęcych ustala Minister Przemysłu Spożywczego i Skupu. On też sprawuje nadzór nad przebiegiem skupu i kontraktacji zwierząt rzeźnych oraz produktów zwierzęcych.

Tryb i zasady skupu zwierząt rzeźnych w ramach dostaw obowiązkowych regulują odrębne przepisy.

Główna część uchwały oraz większość załączników do niej poświęcona jest cenom oraz warunkom skupu poszczególnych rodzajów zwierząt rzeźnych i produktów zwierzęcych. Ponadto, uchwała ustala ceny detaliczne podstawowych pasz treściwych oraz przewiduje szczególne uprawnienia producentów dostarczających zwierzęta rzeźne i produkty zwierzęce w zakresie zaopatrzenia w węgiel opałowy, a także nabycia materiału wyściowego do dalszego chowu, materiałów budowlanych i innych środków produkcji oraz korzystania z infrastruktury i opieki sanitarno-weterynaryjnej.

Uchwała moc uchwały nr 295 Rady Ministrów z dnia 23 listopada 1965 r. w sprawie organizacji skupu zwierząt rzeźnych i produktów zwierzęcych oraz cen stosowanych w tym skupie (wielokrotnie później zmieniana).

ZATRUDNIENIE KOBIET W NIEPEŁNYM WYMIARZE CZASU PRACY

Uchwała nr 68 Rady Ministrów z dnia 2 kwietnia 1971 r. w sprawie zwiększenia zatrudnienia kobiet w niepełnym wymiarze czasu pracy (Monitor Polski Nr 23, poz. 151) stanowi, że

KOBIETY MOGĄ BYĆ ZATRUDNIANE W NIEPEŁNYM WYMIARZE GODZIN PRACY WE WSZYSTKICH DZIAŁACH GOSPODARKI NARODOWEJ I NA WSZYSTKICH STANOWISKACH PRACY Z WYJĄTKIEM PRAC WZBRONIONYCH KOBIETOM.

Czas pracy kobiet zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy powinien wynosić w zasadzie połowę czasu pracy obowiązującego w pełnym wymiarze w stosunku miesięcznym. Jednak rozkład czasu pracy kobiet zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy powinien być elastyczny i zróżnicowany w zależności od potrzeb zakładu pracy i możliwości pracownic. Np.: kobiety mogą być zatrudnione 4 godziny każdego dnia, 3 dni w tygodniu w pełnym wymiarze godzin przy pozostałych 3 dniach wolnych, wreszcie praca co drugi dzień w pełnym wymiarze czasu.

Zmiana zatrudnienia kobiet pracujących dotychczas w pełnym wymiarze czasu pracy na zatrudnienie w niepełnym wymiarze czasu pracy może nastąpić na wniosek lub za zgodą pracownicy w drodze odpowiedniej zmiany umowy o pracę.

Kobietom zatrudnionym w niepełnym wymiarze czasu pracy należy się wynagrodzenie proporcjonalne do wynagrodzenia przy pełnym wymiarze.

Kobietom zatrudnionym co najmniej w połowie wymiaru czasu pracy przysługuje prawo do zasiłków rodzinnych na ogólnie obowiązujących w tym zakresie zasadach.

Opracowała:

STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 20 (1026) - 16.V.1971

Człowiek jest najistotniejszą czynnością produkcji rolniczej. To zagadnienie interesuje zarówno rolników, jak i ekonomistów i socjologów. Rolnik jest kierownikiem warsztatu rolnego. Obojętne czy małego (chłop), czy dużego (dyrektor PGR).

Kwalifikacje kierownicze oraz stosunki między ludźmi wywierają wpływ na wykorzystanie zasobów pracy i środków produkcji w rolnictwie.

Kierownik jest też człowiekiem i podlega różnym wpływom i naciskom i posiada

stosunek negatywny do zaciągania kredytów, lecz wraz ze wzrostem wykształcenia rolników wzrasta zainteresowanie kredytowaniem. To samo dotyczy stosunku do rachunkowości. Procent negatywnie ustosunkowanych do rachunkowości jest niższy wśród rolników z dobrym przygotowaniem zawodowym i w dalszym ciągu śledzących prasę.

W badaniach Małanica (SGGW Warszawa) nad wpływem wykształcenia na wydajność pracy w gospodarstwie, podzielone użytkowników na trzy grupy:

I grupa - z wykształceniem do 4 klas, II grupa - do 5 klas i więcej oraz III grupa - ze średnim wykształceniem. Oto wyniki produkcji rolnej w zależności od poziomu wykształcenia użytkowników:

WARTOŚĆ PRODUKTÓW W ZŁOTYCH NA 1 HA UŻYTKÓW ROLNYCH

Produkcja	Grupa I	Grupa II	Grupa III
globalna	100,0	111,1	120,5
roślinna	100,0	114,3	121,8
zwierzęca	100,0	107,5	119,3
gotowa	100,0	113,6	123,7

WARTOŚĆ PRODUKCJI PRZYPADAJĄCA NA DZIEŃ PRACY I ZATRUDNIONEGO

globalnej	100,0	120,6	155,8
gotowej	100,0	123,4	162,7

NAKLAD PRACY ŻYWEJ NA PRODUKCJĘ ROLNĄ WYNIOSŁ NA 1 HA UŻYTKÓW ROLNYCH DNI

	65,7	60,5	50,8
--	------	------	------

Wraz z podnoszeniem się poziomu wykształcenia użytkowników gospodarstw dokonuje się ogólna intensyfikacja produkcji rolnej, a w ślad za nią wszystkie inne. Jednym słowem lepiej gospodarują. Wzrost produkcji rolnej na 1 ha użytków rolnych dokonywał się w badanych gospodarstwach przy zmniejszających się nakładach pracy żywej.

W gospodarstwach chłopskich praca kierownicza i administracyjna nakłada się w czasie z pracą wykonawczą, jest ściśle zespolona z pracą wykonawczą, a jest wykonywana nie tylko przez właściciela, lecz i przez innych członków rodziny. Próbe wyodrębnienia czasu pracy kierowniczej z ogólnego czasu przeprowadził J. Górecki z SGGW Warszawa. Zbadano 5 grup gospodarstw, a to od 2,5 ha - 5 ha, od 7-10 ha, od 10-13 ha i powyżej 13 ha. W przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych praca kierownicza stanowiła 155 godzin w gospodarstwach najmniejszych, a 42 godziny w gospodarstwach powyżej 13 ha. Przyjmując w ciągu roku 280 rolniczych dni pracy, na pracę kierowniczą wypada prawie 80 dni, przy tym tak obliczona średnia ilość waży od 70 do 100 w zależności od obszaru gospodarstwa. Pod pracą kierowniczą rozumie się, prócz prac kierowniczych wewnątrz gospodarstwa - zakupy, sprzedaż, oraz załatwianie spraw administracyjnych w urzędach itp. Jednym słowem rolnik dużo czasu musi poświęcić na pracę kierowniczą. Winna jest temu zbyt wielostronna produkcja gospodarstwa - wszystkiego po trochu, jak i Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu oraz administracji terenowej, które to instytucje wraz z Kółkami Rolniczymi mogłyby przejąć od rolnika cały szereg funkcji.

Głównym warunkiem powodzenia w rolnictwie jest uzdolnienie rolnika, kierownika przedsiębiorstwa rolnego, obywatela czy bardzo małego czy dużego, a tym większe wykształcenie rolnika, tym większe, lepsze wyniki osiąga. Wybór kandydatów do zawodu rolniczego spośród dorastających dzieci powinien być uzależniony od ich zdolności.

STEFAN CZARNOWSKI

CZŁOWIEK - ROLNIK

woduje się różnymi motywami, więc musi balansować wśród różnych czynników, aby utrzymać równowagę.

Ciekawe są uwagi H. Rheinwalda na temat uzdolnień i postawy rolników. W WSR w Stuttgarcie przeprowadzono testowe badania inteligencji rolników i ich zdolności intelektualnych. Wyniki testów pokazywały się z oceną władz miejscowych i służby rolnej. Struktura inteligencji najlepszych rolników przypomina strukturę kupców lub pracowników na wysokich stanowiskach. „Kierownictwo nawet w małym gospodarstwie w uprawie młodym krajem wymaga od rolnika uzdolnień, jakich wymagają kierownicy stanowiska w handlu”. Testowanie struktury inteligencji młodzieży wiejskiej może być bardzo pożyteczne przy obliczaniu właściwej szkoły i zawodu.

Ten sam autor przeprowadza badania nad postawą rolników w NRF w stosunku do kredytów i rachunkowości. Mimo ułatwień kredytowych i powszechnego korzystania z nich, połowa rolników ma



O służbie rolnej Wnioski w sprawie kółek

Działalność kółek rolniczych, która należy ocenić bardzo dodatnio, cechuje jednak od lat także wiele ujemnych zjawisk. Najważniejsze z nich to: stosunkowo niski stopień wykorzystania maszyn i narzędzi rolniczych w usługach polowych; nieterminowość i zła jakość wykonywanych usług; niewłaściwa gospodarka FRR, która powoduje gromadzenie mało przydatnych na danym terenie maszyn i narzędzi.

Zjawiska te, wywołując zasadnicze niezadowolenie rolników, mają wielokrotnie przyczynę. W celu usunięcia bądź złagodzenia tych niekorzystnych zjawisk zgłaszam następujące wnioski:

● uproszczenia schematu organizacyjnego i zarządzania kółek rolniczych prowadzących działalność gospodarczą przy jednoczesnym zachowaniu ich samorządności;

● zwolnienie samorządów od obowiązków kierowania działalnością kółek rolniczych, zarządzania majątkiem trwałym i funduszami oraz innych czynności wykonawczych przy jednoczesnym nadaniu uprawnień do kontrolowania i analizy działalności etatowym pracownikom (jak i całego kółka rolniczego) odpowiedzialnym za właściwą gospodarkę społeczną majątkiem;

● umozliwienie wykorzystania FRR na dofinansowanie czynów społecznych podejmowanych na terenie wsi, gromady, a mających przede wszystkim bezpośredni wpływ na wzrost produkcji rolniczej na danym terenie;

● umozliwienie w szerszym zakresie korzystania z FRR na budownictwo mieszkaniowe dla fachowej (etatowej) kadry kierowniczej kółek rolniczych i MBM;

● przekształcenia powiatowych związków kółek rolniczych w jednostki gospodarcze koordynujące i nadzorujące działalność kółek rolniczych;

● unormowanie spraw sącjalno-bytowych pracowników w kółkach rolniczych i MBM.

ZYGUMUNT REKUC
Nowe Miasto Lubawskie

● dokonania zmian przepisów dotyczących gospodarki FRR zmierzających do zapewnienia właściwego wykorzystania funduszy FRR stosownie do potrzeb danego kółka rolniczego;

● zniesienia limitowania inwestycji budowlanych w kółkach rolniczych w przypadku podejmowania tych zamierzeń sposobem gospodarczym i wykorzystywania materiałów pochodzenia miejscowego w granicach gwarantujących właściwą realizację i eksploatację tych inwestycji;

● umozliwienie wykorzystania FRR na dofinansowanie czynów społecznych podejmowanych na terenie wsi, gromady, a mających przede wszystkim bezpośredni wpływ na wzrost produkcji rolniczej na danym terenie;

● umozliwienie w szerszym zakresie korzystania z FRR na budownictwo mieszkaniowe dla fachowej (etatowej) kadry kierowniczej kółek rolniczych i MBM;

● przekształcenia powiatowych związków kółek rolniczych w jednostki gospodarcze koordynujące i nadzorujące działalność kółek rolniczych;

● unormowanie spraw sącjalno-bytowych pracowników w kółkach rolniczych i MBM.

ZYGUMUNT REKUC
Nowe Miasto Lubawskie

RADA WYDZIAŁU INŻYNIERYJNO-EKONOMICZNEGO TRANSPORTU POLITECHNIKI SZCZECIŃSKIEJ, Szczecin, ul. Mickiewicza 66.

ogłasza

KONKURS NA STANOWISKO DOCENTA

w Instytucie Nauk Ekonomicznych i Społecznych ze specjalnością: ekonomia polityczna socjalizmu.

Kandydaci powinni posiadać kwalifikacje określone w art. 79 ustawy o szkolnictwie wyższym z dnia 5 listopada 1958 r. (Dz. U. Nr 4 z dnia 10.II.1969 r.)

Zgłoszenia kierować można do Dziekanatu Wydziału Inżynierii-Ekonomicznego Transportu Politechniki Szczecińskiej.

K-31

LISTY

Tytuł jednak potrzebny

Zgadza się w całości z poglądami zawartymi w artykule pt. „Co myślał student? „Studia i tytuły”, „Stan uposiedzenia”, publikowanych w „ZG” nr nr 8, 15 i 16 z 1971 r. Motywem podjęcia studiów II stopnia przez większość moich kolegów i koleżanek nie była chęć podniesienia kwalifikacji, lecz uzyskanie TYTUŁU, jako efektu ukończenia studiów wyższych. W świadomości społecznej utarł się bowiem pogląd, że studia wyższe ukończył ten, kto posiada tytuł inżyniera, magistra.

Wiem, że to nie jest tytuł świadczący o wartości pracownika, lecz rzekoma wiedza i umiejętności jej wykorzystania w praktyce, nie jest to tylko w rozważaniach teoretycznych. W rzeczywistości młodzi pracownicy w tytule jest zawsze wyżej stawiany w

Wielu autorów zajmuje się problemami: jaki tytuł powinien posiadać ekonomista - co naprawdę jest bardzo śmieszne, zwłaszcza że w sprzeczce tej uczestniczą ludzie z wyższym wykształceniem. Duża ilość piszących dołaga się tytułowi, przede wszystkim inżyniera-ekonomisty, co - moim zdaniem - nie ma uzasadnienia. Tytuł inżyniera, pochodzący z języka francuskiego (odsyłam do Encyklopedii Powszechnej i słownika wyrazów obcych) - nie pasuje również do zawodów rolniczych i ich podobnych. Np. w krajach wysoko postawionych w produkcji rolnej itp. nie używa się tytułu inżyniera tylko dyplomowany agromot itp.

Widzę się, że piszący wyrażają przekonanie podniesienia autorytetu jakimś tytułem, co moim zdaniem nie ma w ogóle pokrycia. Twierdzenie takie wynika z mojego doświadczenia zawodowego. Pracując w przedsiębiorstwie rolnym na stanowisku planisty i ekonomisty od 17 lat, posiadając tylko wykształ-

cenie średnie rolnicze, którego oczywiście nie uważałem za wystarczające. W związku z tym postanowiłem ukończyć 2-letni wyższy kurs ekonomiczny i kursy dokształcające kwalifikacyjne, organizowane w ramach Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, prowadzone przez naprawdę dobrych wykładowców (ekonomistów z Poznania, Warszawy i Wrocławia (prof. Siewicki, Bajaj, Urbaj i wielu innych pracowników naukowych). Wspomniane doświadczenie dało mi bardzo dużo wiedzy, a co jestem bardzo wdzięczny PTE.

Chcę podkreślić, że pracując wśród kierownictwa z wyższym wykształceniem technicznym i to w różnym wieku, wiele nie narzekam na brak wspólnego języka. Współpraca układa się bardzo dobrze, bo nikomu nie chodzi o szafowanie tytułami, tylko o dobre efekty przedsiębiorstwa i zadowolenie zalog.

STANISŁAW KOMSARSK
Jarzyn, pow. Leszno

Koleje odpowiedzialności czy odpowiedzialność kolei?

Z roku na rok PKP wypłacają swoim klientom coraz to więcej odszkodowań milionów złotych za braki i szkody w przesyłkach (towarach) przewożonych koleją. Zakres odpowiedzialności kolei z tego tytułu regulują odpowiednie artykuły „Dekretu o przewozie przesyłek i osób kolejami”. Za braki i szkody w przesyłkach kolei odpowiada na zasadzie ryzyka. Odpowiedzialność ta wynika z postanowienia art. 31 DKP. Jedyną w myśl postanowienia art. 35 DKP koleją może być zwolniona od odpowiedzialności, jeżeli udowodni, że szkoda powstała z winy osoby uprawnionej do reklamowania szkody, a więc z winy nadawcy lub odbiorcy, z powodu zlecenia osoby uprawnionej, nie wywołanego winą kolei, z powodu okoliczności, których kolei nie mogła uniknąć i którym nie mogła zapobiec.

W wyjątkowych przypadkach, wymienionych w art. 36 DKP koleją jest zwolniona z odpowiedzialności za szkody w przesyłkach i nie musi udowodnić, że szkoda powstała z przyczyn wymienionych w tym artykule, a wystarczy, że powoła się na jedną z tych przyczyn. Domniemanie, że szkoda powstała z przyczyn wymienionych w art. 36 DKP istnieje, dopóki osoba uprawniona nie udowodni, że szkoda powstała z innej przyczyny.

Prawo kolejowe przewiduje również ograniczenie odpowiedzialności przewoźnika za ubytek wagi przesyłki. Według postanowienia art. 38 ust. 1 DKP - koleją nie odpowiada za ubytek wagi w przesyłce, gdy przesyłkę załadował do wagonu nadawca i w liście przewozowym wskazał jej wagę, a koleją tej wagi nie sprawdziła i dostarczyła przesyłkę do stacji przeznaczenia w nieurządzonej wagonie i z nieurządzonej plombami w przypadku przewozu w wagonach otwartych (nie krytych) - przy nieurządzonej plombie ładunku. Postanowienie art. 38 DKP zwalnia koleją od odpowiedzialności za ubytek wagi lub ilości szkody, jeżeli w liście przewozowym nie wskazała wagi lub ilości szkody, a w liście przewozowym wskazała wagę, a koleją tej wagi nie sprawdziła i dostarczyła przesyłkę do stacji przeznaczenia w nieurządzonej wagonie i z nieurządzonej plombami.

Nie uznając takich reklamacji, koleją kieruje się postanowieniami ust. 1 art. 38 DKP. Sam fakt zadaną przez nadawcę ustalenia wagi przesyłki na stacji nadaw-

nia i niewykonanie tego zadaną przez koleją nie może stanowić podstawy do uznania roszczenia. Wiadomo bowiem, że wiele stacji na sieci PKP nie posiada odpowiednich urządzeń wagowych, a poza tym koleją nie jest w stanie dokonywać ważenia każdej przesyłki na stacji nadania na żądanie nadawcy z przyczyn technicznych i eksploatacyjnych.

Tymczasem nieco inaczej wygląda to w świetle orzecznictwa arbitrażowego. W wielu przypadkach, gdy dochodzi do sporu arbitrażowego, komisje arbitrażowe zasądza roszczenia do kolei, uzasadniając to postanowieniami art. 13 przepisów wykonawczych do art. 38 DKP, w myśl którego „waga deklarowana ma znaczenie wagi potwierdzonej przez przewoźnika” i nie bierą pod uwagę niernarozszonego stanu przesyłki oraz zamknięcia.

Orzecznictwo takie wydaje się być krzywdzące dla PKP, gdyż stawia nadawcę w wyjątkowo uprzywilejowanej sytuacji i niejednokrotnie za brak powstania z winy nadawcy skutku niedostarczenia - odpowiedzialność ponosi koleją.

Czy słuszne są orzeczenia poszczególnych OKAT?

Ustęp 1) do art. 38 DKP postanawia, że jeżeli koleją nie ma możliwości zważenia przesyłki wagonowej na stacji nadania z braku odpowiednich urządzeń wagowych - nadawca obowiązany jest wskazać wagę przesyłki w liście przewozowym, zaś ustęp 13 do tegoż artykułu mówi, że jeżeli nadawca wskazał wagę przesyłki w liście przewozowym, nie będąc do tego zobowiązany zgodnie z ust. 1) koleją może odstąpić od ważenia i przyjąć wagę przez niego wskazaną, jako obowiązującą w umowie przewozu.

Znaczący to, że wynik ważenia ustalony przez nadawcę koleją przyjmuje za podstawę do obliczenia kosztów przewozu dopuszczalnego obciążenia wagonu z uwzględnieniem zasad określonych w artykule oraz że odpowiada za brak towaru w przypadku naruszenia ładunku lub zamknięcia wagonu. Waga ustalona przez nadawcę koleją może sprawdzić na stacji nadania, pośrednio lub na stacji przeznaczenia.

Masowy charakter przewozów, a także brak dostatecznej ilości wag o odpowiednim udźwignięciu uniemożliwia koleją nie tylko sprawdzenie wagi na stacjach nadania, czy pośrednio, ale i wielu przypadkach całkowite wyklucza ustalenie wagi przez koleją (dotyczy to szczególnie przesyłek ładowanych do wagonów dużych, czterosiłowych, do ważenia których potrzebne są wagi o większym udźwignięciu niż wagi na koleji jest mało).

W takiej sytuacji waga ustalona przez koleją nie powinna stanowić podstawy do rozliczenia między nadawcą i odbiorcą, koleją bowiem winna być traktowana wyłączenie jako przewoźnik, a nie nadawca. Nie stała się jeszcze dodatkowym „załącznikiem” publicznym, z której to roli nie jest w stanie należyście się wywiązać.

15 podpisów

Po powrocie z podróży pracownik, oprócz sprawozdania, składa na delegacji 4 podpisy: jego bezpośredni podległy 2 podpisy, a po jednym podpisie: pracownik działu finansowego, główny księgowy, jeden z dyrektorów. Główni księgowi muszą nadmienić, że taki tryb załatwiania delegacji ustalony został ostatecznie (obowiązuje) w wyniku kontroli i rewizji.

Tak więc w sumie na delegacji służbowej znajduje się aż 15 podpisów, a 15-tu stwierdza odbióre tej delegacji.

Aż dziw że na tak niewielkiej karteczce pozostaje jeszcze miejsce na rozliczenie kosztów podróży.

Sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana w przypadku delegowania pracownika ze stacją kierownictwa. Ten, że musi uzyskać tyleż sam podpisów, ile już wyliczyli członkowie delegacji. Czyżby czas tych ludzi był aż tak tan?

Na przelewach bankowych, dokumentach finansowych i placowych, gdzie kwoty sięgają setek tysięcy i milionów złotych, wymagany jest podpis głównego księgowego i upoważnionego członka dyrekcji; dlatego też w przypadku delegacji służbowej - powinien wystarczyć jeden podpis (ewentualnie na załączce księgowego) oraz przy rozliczeniu podpis kontrolującego, głównego księgowego oraz bezpośredniego przeznaczonego.

W dotychczasowej praktyce bowiem nie zdarzyło się, aby delegowany nie otrzymał zwrotu kosztów podróży i diety pomimo niezatwierdzenia sprawy w sposób zadowalający. Stąd też i zabezpieczenie kosztów delegacji wynosiło przeciętnie ok. 300 zł przez jej biurokratyzowanie wydawało mi się co najmniej chybione. Szukanie obniżki kosztów delegacji to droga miła nie tylko z celem, ale także i zdrowym rozsądkiem.

LECH KŁEWIŃC
Andrychów

BURZA WALUTOWA

PRZED kilkoma miesiącami na światowym rynku walutowym pojawiły się po dwuletniej przerwie znów pierwsze oznaki niepokoju i możliwości powstania nowych burz walutowych. Pierwsza naddziękowała z początkiem maja br. Złamał się dolar. Jego notowania poczęły gwałtownie spadać w zachodniej Europie, a w szczególności w NRF. Kiedy na giełdach NRF jego kurs osiągnął najniższy graniczny kurs 3,630 marki za dolara, Bank Federalny NRF zgodnie z zobowiązaniami w stosunku do Międzynarodowego Funduszu Walutowego musiał interweniować, masowo skupując dolary i zawierając transakcje terminowe na ich zakup, celem niedopuszczenia do dalszego obniżki.

W dniu 3 maja zakupiono 100 milionów dolarów. Jednak to nie wystarczyło, we wtorek 4 maja Bank Federalny NRF musiał skupić, aż miliard dolarów, następnie zaciągnął ich skup. Była to, jak ocenia zachodniemiecka prasa fachowa, jedna z największych akcji interwencyjnych centralnego banku NRF.

W większości innych ośrodków bankowych zachodniej Europy obraz był podobny, choć panowała tam nieco mniejsza gorączka. Banki centralne też były zmuszone do zakupów dolarów na wolnym rynku, aby utrzymać kurs waluty USA w ramach dopuszczalnych odchyleń od oficjalnego paritetu. W NRF, zgodnie z postanowieniami Międzynarodowego Funduszu Walutowego, interwencja musi nastąpić, jeśli kurs dolaru osiągnie dolną granicę 3,630 DM, lub górną granicę 3,890 DM za dolara.

Gdzie leży przyczyna nowej burzy walutowej? Odpowiedź jest jednoznaczna — w olbrzymim deficycie bilansu płatniczego USA.

Bilans ten zamknął się w 1970 r. deficytem w wysokości 8,5 mld. dolarów, tj. niemal trzykrotnie większym od poprzedniego rekordowego deficytu, do jakiego doszło w 1967 roku. Na tak znaczny deficyt przyczyniły się różne czynniki, takie jak koszty brudnej wojny w Wietnamie, pomoc wojskowa dla różnych, „zaprzeczonych” rządów, długoterminowy eksport kapitału i znaczny odpływ kapitału krótkoterminowego. Wszystkie tego nie potrafiła zrównoważyć niewielka nadwyżka w bilansie handlowym. W rezultacie w świat „wylało się” ponad 8 mld. dolarów.

Jeżeli do tej sumy dodamy 3,5 mld. dol., jakie poszczególne kraje świata kapitalistyczne uzyskały w ramach „Specjalnych Uprawnień Kredytowych” (SDR) Międzynarodowego Funduszu Walutowego, to się okazuje, że rezerwy światowych środków płatniczych zwiększyły się w reszcie świata kapitalistycznego (poza USA) o około 14 mld. dol. Tymczasem przeciętne tempo wzrostu tych rezerw w latach sześćdziesiątych wynosiło poniżej półtora miliarda dolarów rocznie i ta suma zupełnie wystarczała do finansowania wzrostu obrotów w światowym handlu.

Mózna szacować, że łącznie kraje obecnie na międzynarodowym rynku walutowym (bankowym) około 10 miliardów złotych dolarów. Jest to nieco uproszczony sposób rozumowania, lecz oddaje on istotę obecnej sytuacji. Nagły napływ dolarów do zachodniej Europy, przede wszystkim w postaci kapitałów krótkoterminowych, spowodował spadek notowań dolara w stosunku do innych walut. Spadek ten był widoczny już od kilku miesięcy.

Jedną z przyczyn przerzucania się kapitałów krótkoterminowych na rynek zachodnioeuropejski była obniżka stopy procentowej w bankach USA, będąca obecnie jednym z instrumentów rządu USA w walce z depresją gospodarczą i bezrobociem. Stopy procentowa w bankach zachodniej Europy natomiast utrzymuje się nadal na wysokim poziomie. Kapitały te w dużych ilościach powędrowały do Szwajcarii, Holandii, a przede wszystkim do NRF, do krajów posiadających mocne waluty.

Do wymienionych już przyczyn dołączyła się ostatnio nowa. W Niemczech zachodnich walczących z inflacją, utrzymujących wysoką stopę procentową, a więc prowadzących politykę „drogiego pieniądza” rada ekspertów kilku instytutów badania koniunktury zwróciła się do rządu z propozycją zastosowania zmniejszenia kursu marki zachodniemieckiej, jako najlepszego środka na inflacyjną podwyżkę cen. Tego wystarczało wszystkim tym, którzy spekulują krótkoterminowymi kapitałami.

Nastąpiła gwałtowna ucieczka od dolara do marki NRF. W ostatnich dniach przy tych transakcjach mar-

ka była kupowana po kursie przekraczającym o ok. 28 proc. jej oficjalny paritet. W związku z olbrzymią podażą dolarów na giełdach NRF nastąpił spadek kursu dolara i zakupy interwencyjne centralnego banku NRF, o których była mowa. W tej sytuacji kiedy kurs dolara w NRF zaczął spadać, pociągnęło to również jego spadek i na innych giełdach światowych.

Rozwój sytuacji potwierdził raz jeszcze, że dolar ma za wyjątkową wartość, że jest czynnikiem perturbacji dla zachodniego systemu walutowego, że najlepszym wyjściem byłaby zmiana relacji dolara do złota, jego dewaluacja. Takiej możliwości jednak nie dopuszczają Amerykanie. Amerykański minister finansów, John B. Connally w dniu 4 maja złożył oświadczenie, w którym potwierdził stanowisko USA o konieczności utrzymania dotychczasowego paritetu dolara (35 dolarów za uncję złota). Connally zakomunikował, że rząd USA ściąganie określone sumy z rynku eurolatarnego, by uspokoić sytuację na rynku walutowym i bankierów. Wypowiedź ta miała przeciwdziałać dalszemu masowemu przepływowi dolara do NRF, w przeciwnym razie rewaluacja marki.

Można jednak wątpić, czy przyniesie ona pożądaną rezultat, gdyż spekulujący walutami pamiętają, że przed kilku laty poprzednią rewaluację marki poprzedziło wprowadzenie zmniejszenia jej kursu. Pod koniec ub. tygodnia oczy i uszy świata bankowego zwrócone były na rząd NRF, na władze banku centralnego NRF, na Wysoką Władzę w Brukseli, która stawia sobie za cel koordynację polityki walutowej w ramach EWG. Wśród różnych spekulacji i domysłów, jakie były czynione brało się również pod uwagę możliwość wspólnej rewaluacji kilku walut EWG w jednym czasie, co w praktyce byłoby równoznaczne z dewaluacją dolara w stosunku do tych walut.

Odpowiadając na to zresztą stanowisku, niektórych grup finansowych USA, których rzecznicy powiadają, że jeżeli inne kraje nie chcą utrzymywać rezerwy dolarowych i uważają, że dolar ma za wyjątkową wartość to mogą zawsze dokonać rewaluacji swojej własnej waluty. Teoretycznie takie rozumowanie jest słuszne. Praktycznie oznaczałoby jednak zmniejszenie konkurencyjności takich towarów, jak np. francuskie, w stosunku do amerykańskich, a na to Francja na pewno się nie zgodzi. W niedzielę 9 maja rządy NRF, Holandii i Belgii podjęły decyzję wprowadzenia na pewien okres zmniejszenia kursów. Rząd Szwajcarii dokonał rewaluacji franka szwajcarskiego o 7 proc., a rząd Austrii szylinga o 5 proc.

Rząd NRF podjął swą decyzję wbrew stanowisku większości branż przemysłu zachodniemieckiego, którym podwyższone kursy utrudniały konkurencję na rynkach zagranicznych w sytuacji spadku popytu na rynku wewnętrznym. Mimo podjętych decyzji przez rządy wymienionych krajów sytuacja na rynku walutowym nadal pozostanie skomplikowana, gdyż przyczyna jej nie została zlikwidowana. Speculanci posiadający nadmiar dolarów będą prowadzić nadal grę na stałą rewaluację marki.

Jakie może być wyjście z tej sytuacji? Wydaje się, że kompromisowym wyjściem może być zamrożenie kilku miliardów dolarów w bankach centralnych kilku państw zachodniej Europy. To będzie chciało na nich wymusić rząd USA. Zresztą podobnie postąpił on przed kilku laty w podobnej sytuacji. Krajem EWG możliwość pertraktacji z Amerykanami na ten temat do okazji przedstawienia w sposób bardziej konsekwentny swoich warunków. Przetarg o warunki kompromisu walutowego będzie też dla EWG okazją do postawienia niektórych spraw politycznych.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że obecnie istniejący system tzw. walut rezerwowych i Międzynarodowy Fundusz Walutowy są instrumentami do rozwiązywania kryzysów amerykańskiego bilansu płatniczego. Francja już niejednokrotnie manifestowała, że nie może się podzielić na taką sytuację.

W rezultacie, w obecnej sytuacji może się umocnić wspólne działanie wszystkich krajów członkowskich EWG w stosunku do Amerykanów. Czy tak się stanie, będzie chyba zależało głównie od stanowiska rządu NRF i rządu Francji. Wypada też stwierdzić, że wszystkie kraje zachodnie są mimo wszystko zainteresowane w szybkim zażegnaniu obecnej burzy walutowej, jaka powstała wokół dolara.

MIROSŁAW DYNER

MINIMALNY WZROST PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ USA

Wyniki marca przyniosły kolejne rozczarowanie czynnikom rządowym USA. Jak wynika z danych Banku Rezerwy Federalnej, amerykańska produkcja przemysłowa w marcu br. wzrosła za ledwie w stosunku do lutego o ok. 0,3 proc. W lutym wskaźnik ten wyniósł 164,9 pkt., a w marcu 165,2 pkt. (średni poziom lat 1957-59 = 100). Produkcja przemysłowa jest więc nadal niższa niż we wrześniu 1970 r., czyli przed strajkiem w zakładach samochodowych General Motors; jej wskaźnik wynosił wówczas 165,8 pkt.

Szczególnie niepokojąca sytuacja istnieje w produkcji sprzętu inwestycyjnego (łącznie ze środkami transportu). Spadek produkcji trwa od marca 1969 roku, kiedy wskaźnik produkcji ten spadł do 174,3 pkt., a w marcu 1971 r. do 171 pkt. W stosunku do lutego br. produkcja sprzętu inwestycyjnego spadła o jeden punkt.

Czynnikami, który podtrzymał ogólną produkcję przemysłową jest rynek dóbr konsumpcyjnych. Ich produkcja zwiększyła się nieco, produkcja samochodów, lecz w wyniku ogólnym zostało to zniwelowane kurczącą się produkcją dóbr inwestycyjnych i sprzętu zbrojeniowego. Produkcja samochodów kształtuje się obecnie na poziomie ok. 9 mln pojazdów w skali rocznej. Niektórzy przewidują jednak, że w najbliższym okresie wykaże ona również lekki spadek.

Ogólna produkcja przemysłowa USA w marcu br. była wyższa od najniższej, jaka miała miejsce w listopadzie 1970 r. o ok. 2,9 pkt. W sumie — można stwierdzić, że recesja w USA trwa nadal. Nadal towarzyszy jej wysoka stopa inflacji i bezrobocia.

M. D.

SPADEK PRODUKCJI BRYTYJSKIEJ I WZROST REZERW

Globalna produkcja przemysłowa W. Brytanii wykazała w pierwszym kwartale ubiegłego roku nieznaczny spadek, zamiast oczekiwanego wzrostu o 1 proc. Mimo spadku produkcji, inflacja przybrała na sile.

Detaliczne ceny, w stosunku do pierwszego kwartału ubiegłego roku wzrosły o 7,3 proc. Przewiduje się, że wzrost cen będzie się utrzymywał nadal i jego roczna stopa wyniesie między 8 a 10 proc. W związku z tym zapowiedziane przez kanclerza skarbu kroki mające pobudzić produkcję przemysłową zostały przyjęte przez brytyjskich ekonomistów z poważnym pesymizmem.

Rezerwy walutowe W. Brytanii wzrosły w miesiącu kwietniu br. o 43 mln funtów szterlingów i osiągnęły rekordowy stan 1,225 mld funtów. Był to pierwszy wzrost rezerw w historii.

Na wzrost rezerw przyczyniły się trzy czynniki — stagnacja gospodarcza, zmniejszająca presję importu, zwiększone wpływy z tzw. operacji niewydolnych oraz napływ kapitałów krótkoterminowych, głównie z USA. Korzystając z wysokiego stanu rezerw, rząd brytyjski spłacał dług W. Brytanii. M. D. zwrócił uwagę, że W. Brytanii w wysokości 8 mln funtów szterlingów, jaka W. Brytanii miała zapłacić NRF po rozwiązaniu w 1958 r. Europejskiej Unii Płatniczej.

M. D.

ROSNA KOSZTY UTRZYMANIA W NRF

Jak informuje federalny urząd statystyczny w Bonn, koszty utrzymania w marcu br. były w NRF o 4,5 proc. wyższe niż w marcu 1970 r. Tylko w ciągu miesiąca od lutego do marca br. nastąpił wzrost kosztów utrzymania o 0,6 proc. Od lutego do marca 1971 r. ceny usług wzrosły o 1 proc., artykułów żywnościowych oraz komponentów o 0,7 proc.

Wśród artykułów żywnościowych najbardziej wzrosły ceny: świeżych owoców o 16,9 proc., owoców południowych o 5,1 proc., świeżych warzyw o 4,4 proc., napojów alkoholowych o 0,9 proc. Z innych artykułów w ciągu miesiąca zdrożały: buty o 1 proc., meble o 0,7 proc., benzyna o 2,7 proc., komunikacja miejska o 1,7 proc., kolej o 8 proc., artykuły szkolne i biurowe o 1,3 proc., zabawki o 3,8 proc.

Przebieg kosztów utrzymania czteroosobowej rodziny urzędniczej zwiększył się od lutego do marca o 0,7 proc., a w porównaniu z marcem 1970 r. o 5,2 proc. czteroosobowej rodziny robotniczej — o 0,8 proc. w ciągu miesiąca i 4,8 proc. w ciągu roku; dwuosobowej rodziny rencistów — o 0,8 proc. w ciągu miesiąca i 4,2 proc. w ciągu roku. (d)

POZYCZKA BANKU ŚWIATOWEGO DLA BRAZYLII

W połowie kwietnia bieżącego roku Bank Światowy przyznał Brazylii dwie pożyczki: jedną — na budowę hydro-

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

lektrowni w Salto Osorio w wysokości 70 mln dol. a druga — w kwocie 8,4 mln dol. na podniesienie poziomu i rozbudowę szkolnictwa technicznego w kraju. Oprocentowanie obu pożyczek wynosi 7,5 proc. rocznie. Termin spłaty pierwszej pożyczki ustalono na 25 lat, a drugiej — na 30 lat z różnicą, że pierwsza pożyczka jest wolna od opłaty procentów przez 5 lat, a druga — przez 10 lat. (NIP)

ROZWÓJ AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

Rozwój gospodarczy Ameryki Łacińskiej wyrażający się w roku ubiegłym wzrostem o 6 proc., nie nadąża za przeciętną wzrostu krajów gospodarczo rozwiniętych — stwierdza w swoim rocznym sprawozdaniu, opublikowanym w październiku, Inter-American Development Bank (Międzynarodowy Bank Rozwoju). W sprawozdaniu tym dyrektor Banku zaleca, aby państwa Ameryki Łacińskiej, które przynależą do Komisji Ekonomicznej ONZ do spraw Ameryki Łacińskiej, dążyły do wzrostu gospodarczego krajów łacińsko-amerykańskich do 8 proc. rocznie.

Produkcja środków żywnościowych na głowę w Ameryce Łacińskiej w okresie 1966-1969 spadła o 0,3 proc. i o 2,1 proc. w 1969 roku. Natomiast produkcja przemysłowa w 1969 roku osiągnęła wzrost 7,7 proc., czyli w danym roku dorównywała wzrostowi światu.

Jednocześnie Bank w swoim sprawozdaniu stwierdził, iż w celu usunięcia dystansu dzielącego kraje Ameryki Łacińskiej od krajów gospodarczo rozwiniętych należałoby nakłady inwestycyjne zwiększyć zgodnie z sugestią dra Paulina Prebisch, o konieczności wznowienia wzrostu gospodarczego krajów łacińsko-amerykańskich do 8 proc. rocznie. W 1969 roku nakłady te wyniosły 20,6 proc. produktu. (NIP)

PRODUKCJA ROPY W IRANIE

Produkcja ropy naftowej w Iranie w roku bieżącym, jak podaje The Iranian Oil Consortium, ulegnie zwiększeniu o 12 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłego, w którym wydobycie ropy wyniosło 179 mln ton.

Rząd Iranu program zwiększenia produkcji ropy zatwierdził. (NIP)

PRZEMYSŁ TURYSTYCZNY JUGOSŁAWII

O równowadze bilansu płatniczego Jugosławii decyduje obecnie turystyka, z której dochody przewyższają już przesyłane do kraju oszczędności emigrantów. W ubiegłym roku wpływ z turystyki osiągnął kwotę 360 mln dol., czyli był o ok. 100 mln dol. większe od sumy oszczędności emigrantów.

W 1970 roku bawiło w Jugosławii 4,7 mln turystów, którzy spędzili w tym kraju 22,6 mln tzw. nocy, oraz odwiedziło Jugosławie 22,5 mln osób, które spędziły w tym kraju mniej niż jedną dobę.

Najwięcej turystów było z Niemiec i Francji, które w tym roku odwiedziły Jugosławię w największym stopniu z Włoch i Anglii. Trzy lata temu na pierwszym miejscu znajdowali się Czechy.

W 1970 roku turyści czescy stanowili 17,1 proc. ogółu turystów, podczas gdy w 1969 roku odsetek ich wynosił 9 proc. Amerykańskich turystów w ubiegłym roku było 200 tys. osób.

80 proc. ruchu turystycznego do Jugosławii koncentruje się w uzdrowiskach nad Adriatykiem. Zdaniem kompetentnych czynników rządowych, południe Jugosławii nie jest należycie wykorzystane dla celów turystycznych i dlatego w programie rządowym przewiduje się tam odpowiednią rozbudowę urządzeń turystycznych. Według programu liczba miejsc turystycznych w południu, ze 100 tys. ma być podniesiona do 600 tys. (NIP)

PRZEMYSŁ STOZCZNIOWY JUGOSŁAWII

Jedną z szybko rozwijających się gałęzi przemysłu w Jugosławii jest budownictwo okrętowe — zdolność produkcyjna jugosłowiańskiego przemysłu stoczniowego w ubiegłym 1970 roku osiągnęła 600 tys. ton, a w 1975 roku zgodnie z planem 5-letnim zostanie zwiększona do 1 mln ton rocznie.

Jednocześnie wzrasta także produkcja motorów Diesla, która ze 142 tys. koni mechanicznych w 1966 roku podniosła się do 239,2 tys. koni mechanicznych w 1970 roku.

Ekspert stwierdza, że produkcja i stała się coraz poważniejszym źródłem dopływu dewiz. Wpływ z eksportu statków w 1970 roku wyniósł 168,3 mln dol. wobec 89,3 mln dol. w 1966 roku.

Pod względem wielkości produkcji okrętowej Jugosławia wysunęła się już na 9 miejsce w świecie — po 1) Japonii, 2) Szwecji, 3) Anglii, 4) Francji, 5) Niemczech, 6) Republice Federalnej, 7) Hiszpanii, 8) Danii i 9) Norwegii. Jugosławia znajduje się przed Włochami, Holandią, Stanami Zjednoczonymi i Polską.

Stocznie jugosłowiańskie są już w stanie budować statki o wyporności 260 tys. DWT. Liczba pracowników w przemyśle okrętowym w 1970 roku wyniosła 19.632 osoby. (NIP)

5 MLN TON CUKRU NA KUBIE

4 maja w godzinach popołudniowych wyprodukowano na Kubie 5-milionową tonę cukru w ramach bieżącej kampanii. W ciągu niespełna 25 dni przemysł cukrowniczy Kuby uzyskał już 40 tys. ton cukru, uzyskując w dalszym ciągu wysoką wydajność z trzciny. Chociaż tegoroczna „zafra” jest obniżona, w związku ze zmniejszeniem bez trzciny o 125 tys. pracujące nadal ponad 130 cukrowni. Planuje się wyprodukowanie do końca czerwca szóstego miliona ton cukru i kontynuowanie zniszczenia trzciny do końca kwietnia święta narodowego 26 lipca. (d)

WYNIKI GOSPODARCZE KRLD

Agencja informująca o przedterminowym wykonaniu kwartalnych planów gospodarczych w KRLD w dziedzinie produkcji węgla, surowców żelaza, stali, energii elektrycznej, produktów chemicznych i materiałów budowlanych, pomysłowe wyniki osiągnięte dzięki kampanii prowadzonej pod hasłem „solidniejsza praca i oparcie o własne siły”.

W pierwszym kwartale roku ubiegłego wyprodukowano w KRLD 20-50 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego dzięki zastosowaniu nowoczesnych maszyn i metod wydobycia. Zapoczątkowano produkcję seryjną nowych typów traktorów, motorów, ulegnie zwiększeniu produkcja sprzętu rolniczego i urządzeń dla przemysłu lekkiego.

Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, która posiada około 12 milionów mieszkańców, produkuje 2,2 mln ton stali, 16,5 mld. kilowatów energii elektrycznej, przesyła 14 mln ton węgla. Prawie 70 proc. ludności żyje na wsi. Głównym produktem rolnictwa jest ryż. Jego wydajność wynosiła 60 centarów metrycznych na hektar w 1969, do najwyższych w świecie. (d)

INWESTYCJE W RUMUNII

Zadania tegorocznego planu inwestycyjnego Rumunii przypadające na pierwszy kwartał br. zostały globalnie wykonane w 108,1 proc. — co stanowi 19 proc. całego planu na 1971 r. Wzrost od przeciętnej krajowej stopień realizacji inwestycji wykazały się resorty energetyki (realizacja 21,5 proc., całorocznego planu inwestycyjnego, transportu i telekomunikacji 23,9 proc., planu rocznego) oraz przemysłu drzewnego (20,5 proc.). W tym pozostały natomiast resorty: przemysłu chemicznego, rolnictwa, przemysłu spożywczego, leśnictwa i wód, przemysłu materiałów budowlanych oraz przemysłu lekkiego.

W pierwszym kwartale br. oddano do eksploatacji tylko 73 proc. mocy produkcyjnych, przemysłowych i agro-technicznych przewidzianych do uruchomienia na ten okres. Sytuacja jest tym bardziej niekorzystna, że nie oddano do użytku jeszcze wielu mocy produkcyjnych zalegających z 1970 r. (d)

SAMOCHOZY OSOBOWE W CSRS

Według danych, zawartych w Tezach na XIV Zjazd KPČS, co szósta rodzina czechosłowacka posiada obecnie prywatny samochód osobowy. W początkach minionego dziesięciolecia własnym samochodem osobowym rozporządzała jedynie co 20 rodzina w CSRS.

Szybki rozwój motoryzacji indywidualnej powoduje coraz więcej problemów, szczególnie w dużych ośrodkach miejskich. W Pradze, gdzie zarejestrowanych jest ok. 120 tys. samochodów i do końca każdego dnia przybywa kilkadziesiąt tysięcy samochodów z innych miast, ruch jest już tak duży, że przeciętna szybkość poruszania się samochodem w środku miasta zmalała do 12 km/godz., a w godzinach szczytu wynosi 8 km/godz. Coraz pilniejszy potrzeba staje się więc przebudowa ulic, zwiększająca przepustowość najbardziej obciążonych arterii stołecznych. (kk)

TARGI

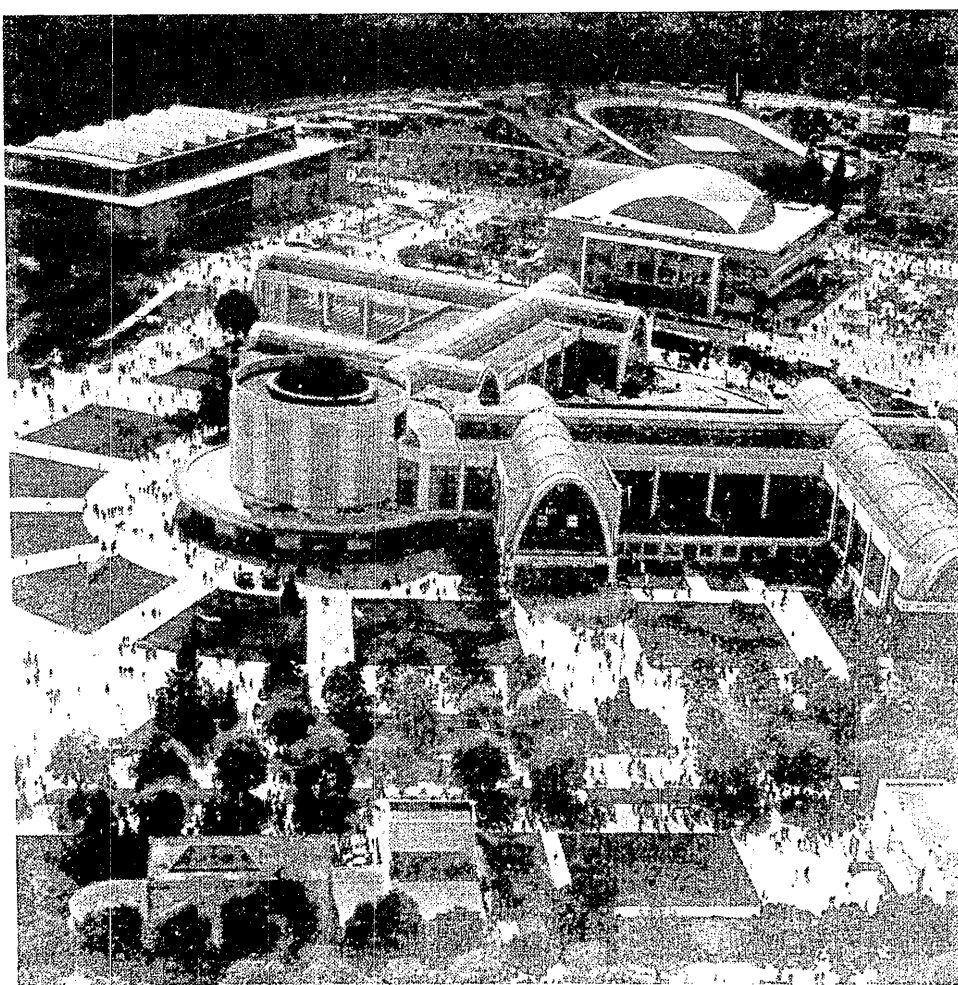
BRNO

1971

BARBARA WIŚNIEWSKA

10 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 20 (1026) — 16.V.1971



„Powodzenie wiosennych targów. Podwyższenie liczby wystawców. Targi pod każdym względem spełniły oczekiwania. Zawarte transakcje: w ubiegłym roku 600 milionów, w tym roku 1.600 milionów...” — pisał brneński dziennik „Růvnost” tuż po zakończeniu II międzynarodowych targów artykułów konsumpcyjnych w Brnie.

CENA: ta, trzeba przyznać, nie jest przesadna, w każdym razie uzasadniona, jak na imprezę o skromnych tradycjach, frekwencją zagranicznych wystawców. Wiosenne targi w Brnie przyciągnęły wystawców z 32 krajów, nie brakowało tu żadnej z firm, które liczą się w międzynarodowym handlu artykułami konsumpcyjnymi przemysłowego pochodzenia. Dość powiedzieć, że ekspozycje zagranicznych firm zajmowały w ub. roku 20 proc. powierzchni wystawowej, w tym roku już 40 proc., chociaż równocześnie przemysł gospodarzy znacznie zwiększył zajmowaną powierzchnię w brneńskim miasteczku targowym (o ok. 30 proc. w porównaniu z 1970 r.).

Przedstawiciele polskiego handlu zagranicznego przyznają, że nie docenili brneńskiej wystawy. Szczera samokrytyka zazwyczaj rozbija i skłania do przypomnienia o ludzkim prawie do błęd. Jednakże rodzaj i skala tego błędu utrudniają przejście nad nim do porządku dziennego.

Ekspozycje danego kraju na imprezach o międzynarodowym znaczeniu traktowane są jako okno wystawowe. W naszym przypadku okno to było maleńkie, z sztywnymi, nieelastycznymi ramami. W dodatku źle wprawionymi. Tłumaczenia przedstawicieli naszych central handlu zagranicznego, że przyjechali do Brna w roli głównie importerów, niczego nie usprawiedliwiają. Jeśli — import, to mimo woli powstaje pytanie, dlaczego „Hortex” reklamuje na czechosłowackim rynku m.in. pyzy, knedle i mrożone pierożki? Wiadomo, że są to rzeczy, których najpilniej nam trzeba na rynku krajowym, a potencjał wytwórczy rodzimego przemysłu jest więcej niż skromny.

A wreszcie powiedzmy i to, że w Brnie brakowało np. centrali handlu zagranicznego, zajmującej się importem artykułów typu „wyposażenie mieszkań”, czyli „Varimexu”. Dlaczego? A tego już w ogóle nie można zrozumieć; minister Sznajder mówił na Wiosennych Targach Krajowych w Poznaniu o głębokim deficycie m.in. wanien, wentylatorów kuchennych, armatury łazienkowej, kaloryferów itp. Dane ilustrujące rozmiary niezaspokojonego popytu na tego typu artykuły, nie pozostawiały wątpliwości co do tego, że nasz handel wewnętrzny będzie dążył do uzupełnienia zaopatrzenia rynku z pomocą importu.

Można powiedzieć, że nie się nie stało, jako że „Uniwersal” z konieczności przejął na siebie obowiązki nieobecnego „Varimexu”. Wiele rzeczy można w ten sposób wytłumaczyć, ale doprawdy nie wszyscy.

Na przykład „Pollena” ma za mały potencjał, aby szybko rozszerzać asortyment produkcji stosownie do potrzeb rynku, a są to więc koncentrować uwagę na rozwoju tych asortymentów, które reprezentują dobry i bardzo dobry standard w przekonaniu, że zdola je wymienić na innego typu kosmetyki zagranicznej produkcji, uzyskując przy okazji nadwyżki dewizowe, umożliwiające pokonanie największej słabości „Polleny”, jaką są fatalne opakowania. Zamierzenia „Polleny” są niewątpliwie słuszne i „Ciech” stara się pomóc w ich urzeczywistnieniu przekonany, że firma

O dawna w publicz-
sycie gospodarczej CSRS
i w wystąpieniach cze-
chosłowackich działaczy
gospodarczych podkre-
śla się potrzebę dokona-
nia głębokich przekształceń struk-
turalnych, zapewniających wyższą
efektywność ekonomiczną i pokona-
nie dwóch podstawowych barier
dalszego rozwoju: bariery zatrud-
nieniowej (brak rąk do pracy) oraz
bariery surowcowej (skąpe zasoby
bogactw naturalnych).

Temat ten w obszernym szkicu
„Iluzje verso możliwości” podejmują
na łamach tygodnika „Hospo-
darskie Noviny” (nr 4/1971) Milan
Kubát.

W pierwszej części swego arty-
kułu autor — pracownik Federal-
nego Ministerstwa Techniki i Roz-
woju Inwestycyjnego — przedsta-
wia zmiany, jakie nastąpiły w
strukturze produkcji przemysłowej
od roku 1950 oraz główne kierun-
ki polityki inwestycyjnej w tym o-
kresie. W zasadzie na przemienio-
nym poziomie utrzymuje się w glo-
balnej wartości produkcji przemy-
słu czechosłowackiego łącznie li-
czony udział przemysłów paliw, e-
nergetycznego i hutniczego. Na te
galezie przemysłu przypada ok. 1/4
wartości całej produkcji. W prze-
mysłach tych zainstalowane jest
ok. 48 proc. majątku trwałego
(środki trwałe) — w roku 1950 ok.
44 proc. — w takich także mniej
wiecej proporcjach układają się wy-
datki inwestycyjne (udział w glo-
balnych nakładach inwestycyjnych
w przemyśle). W zasadzie aż do ro-
ku 1966 rozwój tych galezi produk-
cji był proporcjonalny do rozwoju
całego przemysłu czechosłowackiego.
Pewne zwolnienie rozbudowy bazy
paliwowo-energetycznej w latach
1966—1970 doprowadziło jednak
i trudności.

Z wyraźnych priorytetów inwestycyj-
nych korzystały chemia i przemysł ma-
teriałów budowlanych. Udział tych ga-
lezi w globalnych nakładach inwesty-
cyjnych przemysłu był znacznie wyż-
szy od udziału majątku trwałego tych
galezi w ogólnej wartości środków
trwałych przemysłu. W rezultacie zna-
cznie wzrósł udział tych galezi prze-
mysłu w globalnej wartości produkcji
przemysłowej CSRS: chemii z 3,0 do
7,0 proc., przemysłu materiałów budo-
wanych z 2,3 do 3,1 proc.

Odwrotnie kształtowała się sytuacja
w przemyśleach konsumpcyjnych
(tekstylnym, skórzanym, drzewnym,
szklarskim i ceramicznym, poligrafii).
Nakłady inwestycyjne były nie-
mal systematycznie niższe od u-
działu wartości majątku trwałego
tych galezi przemysłu, co doprowadzi-
ło z jednej strony do spadku u-
działu w globalnej wartości produk-
cji — z 23,2 do 16,7 proc. a przede
wszystkim — mimo pewnego przy-
śpieszenia tempa inwestowania w
ostatnich latach — groziło katastro-
falnym zastarzeniem się parku
maszynowego i zasobami technicz-
nymi.

Najwięcej spornych opinii budzi
rozwój przemysłu maszynowego: w
tych latach. Przemysł ten rozwijał
się najszybciej — od roku 1948 war-
tość produkcji przemysłowej ogółem
wzrosła 6,8-krotnie, przemysłu ma-
zynowego 13,5-krotnie — udział
przemysłu maszynowego w global-
nej wartości produkcji wzrósł z 13,1
proc. w roku 1950 do 27,2 proc. o-
becnie, chociaż w zasadzie nie ko-
rzystał on z priorytetów inwestycyj-
nych. W roku 1950 udział przemy-
słu maszynowego w globalnej war-
tości środków trwałych zainstalowa-
nych w tym dziale gospodarki na-
rodowej wynosił 22,0 proc., w roku
1970 — 23,4 proc.

Podkreślamy, że wysoka dynamika
przemysłu maszynowego
była m. in. to, że niezależnie od

funkcji obronnych i od znaczenia,
jakie ma rozwój tego przemysłu dla
modernizacji potencjału wytwór-
czego w całej gospodarce narodo-
wej, odgrywa on coraz większą rolę
w handlu zagranicznym CSRS.
W roku 1950 — 27,9 proc., obecnie
już 50 proc. dewiz uzyskiwanych w
eksportie pochodzi ze sprzedanych
za granicę maszyn i urządzeń. Przy
tym — jak podkreśla M. Kubát —
efektywność eksportu maszynowego
jest wyższa od przeciętnej. Z tabeli,
zamieszczonej w omawianym ar-
tykule wynika, że 78 proc. eksportu
maszynowego mieści się w kla-

wo spada, również w krajach socja-
listycznych, a producenci nie po-
trafiliby na czas przeprofilować swo-
je oferty towarowej. Są to zara-
zem branże zużywające bardzo zna-
czne ilości materiałów, przede
wszystkim stali, w której zużyciu
(w przeliczeniu na 1 mieszkańca)
CSRS zajmuje obecnie pierwsze
miejsce w świecie. Jednocześnie
branża budowy maszyn lekkich i
średnich (np. urządzeń perforacyj-
nych, samochodów ciężarowych,
ciągników), stosunkowo mało mate-
rialochłonna, nie rozporządza do-
statecznym potencjałem produkcyj-

nym pięciolatu bierze pod uwagę
następujące fakty:

- w ciągu jednej pięciolatki jest
rzecz niemożliwą osiągnięcie de-
cydujących zmian w proporcjach
międzygaleziowych;
- trzeba jednak w sposób trwa-
ły zapewnić określone, niezbędne
proporcje między galeziami, zwa-
żając na gdy chodzi o zabezpieczenie
niezbędnego rozwoju energetyki,
bazy paliwowej i surowcowej;
- należy i jest rzeczą konieczną
systematycznie przystosowywać
strukturę produkcji wewnątrz gale-
zi do wymagań stawianych przez

my dotyczące produkcji towarów
rynkowych i usług przemysłowych.
Udział produkcji objętej progra-
mami rozwojowymi ma się zwięk-
szyć z 11,8 proc. w roku 1970 do
prawie 20 proc. w roku 1975. Wzrost
produkcji przemysłowej ogółem w
pięciolatce 1971—1975 wyniesie ma
33 proc., w tym jednak produkcji
objętej programami rozwojowymi
o 109 proc. W przemyśle maszyno-
wym produkcja objęta programami
rozwojowymi ma się zwiększyć o
107 proc., w chemicznym o 305 proc.,
skórzanym o 256 proc., tekstylnym
o 69 proc., materiałach budowlano-

z modernizacją struktury energe-
tycznej (import ropy naftowej).
Jaki wpływ programy rozwojowe
wywrzeć mają na poszczególne,
najważniejsze dziedziny produkcji?

● W przemyśle paliwowo-energetycz-
nym cały przyrost zużycia paliw ma się
praktycznie skoncentrować na zwięk-
szeniu udziału paliw uszczelnionych,
tzn. ropy naftowej i gazu. Gdy wzrost
wydobycia węgla wyniesie ma 8-9 proc.,
wzrost zużycia ropy wyniesie ma 69
proc., gazu ziemnego 54 proc., gazu
świełnego 34 proc. Zapoczątkowana ma
zostać budowa — w oparciu o radzieckie
dostawy urządzeń — dwóch wielkich
elektrowni atomowych o mocy 880 MW
każda (typ woroneżski).

● W chemii rozwój koncentrować ma
się na rozbudowie — we współpracy z
NRD i WRL — petrochemii. Programy
rozwojowe obejmują jednak także włók-
na sztuczne, nawozy sztuczne i pasze
przemysłowe, wyroby gumowe, tworzy-
wa sztuczne, sztuczna skórę i tekstury.

● W przemyśle materiałów budowlano-
wych rozwijać się ma zarówno produk-
cja materiałów tradycyjnych (cement,
cegła, okładziny, wapno, fałans) jak i
nowych (włókna sztuczne, betonobeton,
płyty, bloki instalacyjne, konstrukcje
stalowe itp.).

● W metalurgii następować ma wy-
łączenie wzrost produkcji materiałów u-
szlachetnionych — określonych rodza-
mów stali, blach i opakowań ocynowa-
nych, blach karseryjnych, folii alumi-
niowych.

● W przemyśle elektrotechnicznym
najszybsze tempo rozwoju osiągnąć ma
elektronika, technika łączności, urządze-
nia dla techniki obliczeniowej, aparatu-
ry kontrolno-pomiarowej, urządzenia re-
gulacyjne i elementy automatyzacji.
Szybko rozwijać ma się także przemysł
środków transportu (samochody osobo-
we, ciężarowe i tramwaje), przemysł
ciągników, maszyn rolniczych, łodziach,
budowy obrabiarek do obróbki skrawa-
niem i obróbki plastycznej, maszyn tek-
stylnych i dla przemysłu skórzanego.
Najniższym tempem rozwoju charakte-
ryzować ma się przemysł budowy ma-
szyn ciężkich, urządzeń walcowniczych,
energetycznych i spawalniczych oraz ur-
ządzeń dla elektrotechniki silnikoprądo-
wej.

● W przemyśle artykułów konsumpcyj-
nych programy rozwojowe koncentrują
się na rozwoju techniki tkanin bezwłóknistych, automatyzacji tkanin
wełnianych, na rozwoju dziewiarstwa i
tkanin dekoracyjnych, obuwia ze sztucz-
nych skór i płyt włóknistych.

Opracowane projekty — podkreśla
autor omawianego artykułu — nie
są jednak wolne od pewnych słabo-
ści, które w dalszych pracach
trzeba będzie usunąć. Główną słabo-
ścią są nadmierne żądania za-
trudnienia, gdy w Czechach w
tych latach przyrost nowych rąk do
pracy jest zerowy, na Słowacji wy-
niesie zaledwie 50 tys. osób. Projek-
ty programów rozwojowych nie-
mal zupełnie nie biorą pod uwagę
możliwości uzyskania rąk do pracy
poprzez ograniczenie produkcji
przeznaczanej dla produkcji dubla-
żacji się z innymi krajami RWPG.

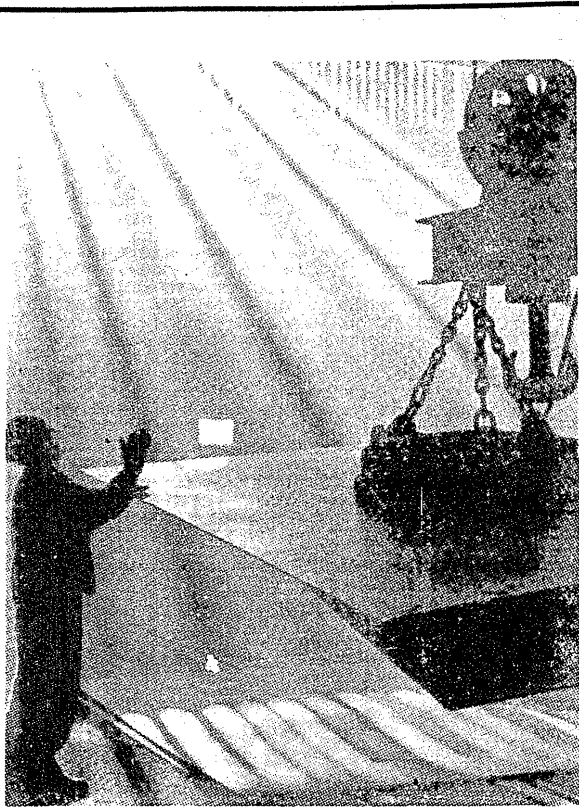
Tylko częściowo uwzględniają mo-
żliwości racjonalizacji organizacji
pracy i podniesienia wydajności
pracy. Zbyt często także wysuwa
się przekraczające realne możli-
wości żądania inwestycyjne, przy
nieodroczeniu możliwości wzrostu
produkcji poprzez lepsze wykorzy-
stanie istniejących zdolności wy-
twórczych, zwiększenie zmienności
ci, modernizację urządzeń produk-
cyjnych itp. Trzecim, jak podkreśla
autor omawianego opracowania —
najważniejszym niedostatkami wielu
opracowanych dotychczas progra-
mów, jest nierozwiązanie spraw
międzynarodowej współpracy. W
niewielkim tylko stopniu uwzględ-
nia się możliwości socjalistycznej
integracji przemysłowej.

„Ze względu na to, że te niedostatki
wynikają z zaniedbań — pisze w oma-
wianym artykule Milan Kubát — cen-
tralne organy nie uwzględniły ich
rozwiązania. W większości wyników
przebiegającej analizy okazuje się,
że można znaleźć bardziej efektywne
i mniej anachroniczne środki rozwiąza-
nia poprzez lepsze wykorzystanie zdolno-
ści produkcyjnych. W szczególności
bardziej intensywnie włączenie się do
międzynarodowego podziału pracy oraz
oranżowanie niektórych nadmiernie roz-
budowanych programów można prze-
zwać istniejącą sytuację konfliktową”.

CSRS

PERSPEKTYWY PRZEMIAN STRUKTURALNYCH

KRZYSZTOF KRAUSS



nie bardzo dobrej i dobrej efek-
tywności (ilość koron wydatkowa-
nych na uzyskanie 1 rb lub dol.),
zaledwie 14 proc. — w klasie złej
efektywności, 8 proc. eksportu ma-
zynowego mieści się w tzw. klasie
mieszanej — wysoka efektywność
przy eksporcie do krajów socjali-
stycznych, niska przy eksporcie do
krajów kapitalistycznych — albo
odwrotnie.

Wysoka efektywność — legitymuje się
jedynie „płynnością” materiałów budo-
wanych: 83,5 proc. eksportu materiałów
budowlanych zalegalizowanych jest do
klasy o wysokiej lub dobrej efektyw-
ności, 12,0 proc. do klasy niskiej efek-
tywności, 4,5 proc. do klasy o miesza-
nej efektywności. W eksporcie wyrobów
hutniczych zaledwie 20,5 proc. wyrobów
osiąga wysokie wskaźniki efektywności,
paliw — tylko 33,4 proc., chemii — 35,8
proc., artykułów konsumpcyjnych po-
chodzenia przemysłowego — 47,0 proc.

Z drugiej jednak strony niektóre
branże przemysłu maszynowego
bardzo powoli przystosowują się do
zmian w strukturze światowego po-
pytu. Dotyczy to zwłaszcza niektó-
rych branż budowy maszyn cięż-
kich, jak np. urządzeń walcownic-
zych, lokomotyw elektrycznych, ur-
ządzeń energetycznych, urządzeń
spawalniczych. Popyt na te wyroby
— podkreśla M. Kubát — stopnio-

nym, aby dorównać zapotrzebowa-
niu eksportu.

„Z przytoczonych faktów, chociaż ra-
my artykułu nie pozwalają na dalsze
rozwiązanie tematu i uściślenie szczegó-
łów — pisze Milan Kubát w cytowanym
artykule — należy wyprowadzić wnio-
sek, że zakres problemów decydujących
o efektywności i wydajności czechosło-
wackiej produkcji przemysłowej, nie za-
wiera się w proporcjach międzygalezi-
owych (przemysł budowy maszyn — prze-
mysł artykułów konsumpcyjnych — che-
mia itp.), ale zawiera się przede
wszystkim wewnątrz poszczególnych ga-
lezi, w mniej lub bardziej korzystnym
układzie programów. To nie znaczy —
dodaje autor — że proporcje międzyga-
leziowe nie mają wpływu na efektyw-
ność. Jest rzecz jasna, że dotrzymanie
niektórych międzygaleziowych proporcji
jest sprawą o żywotnym znaczeniu. Takim
czynnikiem wiążącym jest np. sto-
sunek do rozmiarów bazy paliwowej-
energetycznej”.

Z uwzględnieniem tych faktów,
pisze autor artykułu w „Hospodars-
kich Novinach”, konkretyzując się
obecnie poglądy centralnych orga-
nów gospodarczych CSRS na możli-
wości zmian strukturalnych w prze-
mysle oraz wybór dziedzin rozwo-
jowych, z drugiej strony na potrze-
bę świadomego hamowania dynami-
ki dziedzin uznanych za nierozwo-
jowe. Rzeczowa substancja progra-
mów zmian strukturalnych w bie-

rozwój techniki oraz potrzeby zgła-
szone przez odbiorców na rynku
wewnętrznym i zagranicznym;

● w związku z tym należy i jest
rzeczą konieczną przeprowadzenie
odpowiednich zmian w poszczegól-
nych programach produkcyjnych —
w kierunku przyspieszenia bądź
przyslowienia rozwoju;

„Rząd CSRS — pisze Milan Kubát —
umieścił w wytycznych dla pięciolet-
ciatkich zadanie: ustalenie określonej
ilości wspierających programów rozwo-
jowych; przeważnie zmierzających do
wprowadzenia do produkcji nowych pro-
gresywnych, efektywnych i poszukiwa-
nych wyrobów oraz technologii, które
staną się merytorycznym szkieletem
pięciolatki w przyszłości”.

Autor podkreśla, że nie można
jeszcze uważać tego zadania za w
pełni wykonane, niemniej powstał
już zarząz 65 programów, z których
21 obejmuje najważniejsze rodzaje
maszyn, systemów maszyn oraz a-
paratów i urządzeń elektrycznych,
8 problemy nowoczesnej struktury
energetycznej, 17 chemizację gospo-
darki narodowej i kompleksowe
wykorzystanie drewna, 4 wybrane
zagadnienia dotyczące metali i pół-
fabrykatów, 9 zagadnienia związane
z materiałami budowlanymi i kon-
strukcjami budowlanymi, 6 proble-

nych o 217 proc. Na cele rozwoju
tej produkcji rezerwuje się ok. 35-
40 proc. ogólnych nakładów inwe-
stycyjnych w przemyśle.

Dynamika produkcji rozwojowej
na Słowacji ma być wyższa niż w
Czechach; na Słowacji nastąpić ma
potrojenie produkcji objętej progra-
mami rozwojowymi, w Czechach
podwojenie. W rezultacie w końcu-
owych latach pięciolatki nastąpić ma
wyrównanie udziału produkcji roz-
wojowej (na poziomie ok. 20 proc.)
w obu częściach republiki.

Czołowe miejsce w programach
rozwojowych przypada przemysłom
budowy maszyn i urządzeń elek-
trycznych, włączając w to techni-
kę obliczeniową. Na te dziedziny
przypada 43 proc. produkcji objętej
programami rozwojowymi. Na dal-
szych miejscach znajduje się che-
mia i kompleksowy przerób drewna.
Najślisniej z wymianą między-
narodową związane mają być pro-
gramy rozwojowe w przemyśle e-
lektromotorycznym. Ok. 75 proc.
eksportu produkcji objętej progra-
mami rozwojowymi stanowią mają
wyroby pochodzące z przemysłu e-
lektromaszynowego. Z rozwojem
importu związane są przede wszyst-
kim programy rozwojowe związane

pewna wysokiej jakości swojej produkcji
ma szansę zdobycia pozycji w
handlu kosmetykami. Ale — ta sprawa
efektywnej produkcji „Polleny”!
Czegoś jak tandetnego nie widzi się
nawet w prowincjonalnych sklepach,
a co dopiero na imprezie o międzynarodowej
randze.

Podkreślimy, że ekspozycja „Polleny”
nie miała bynajmniej charakteru
wyłącznie reklamowego. Import kosmetyków
z CSRS znacznie przekracza
poziom eksportu w tej specyficznej grupie
towarów, co w tym przypadku
jest jednoznaczne z ograniczeniem dostaw
na nasz rynek czechosłowackich
kosmetyków, świetnie uzupełniających asorty-
ment „Polleny” (m.in. chodzi
o doskonałe odżywki do włosów i znakomite
kremy „Dermacol”). Z tych
okoliczności wynika, że na początku tego
roku w ramach tzw. Dni Krakowa
osobę polską w Pradze w pomysły sposób
stała się zainteresować czechosłowacką
klientelę polskimi kosmetykami. Wiele
wysiłku organizacyjnego, wiele starań i trudu z
jednej strony, z drugiej zaś strony —
pokazanie, że na targach, gdzie przebiega
decydujące rozmo-

Wydaje się, że jedno i drugie przesądziło
o potknięciach polskich na tar-
gach brneńskich. Pierwszy z tych niedostatków
zamierza usunąć PIHZ
porywając na siebie rolę koordynatora na
przyszłych targach brneńskich.
Trudniej będzie pokonać te wszystkie
braki, które powstały za sprawą
niejasnej koncepcji.

Stwierdzenie to można by uznać
jako bezzasadne. Zawarta niedawno
umowa między państwami (w dniu 2
marca br.) wyraźnie precyzuje pro-
gram współdziałania na polu gospodarczym
Polski i CSRS; w latach
1971—75, przewiduje dalszy i znaczny
wzrost obrotów (o ok. 81 proc.) w
porównaniu z latami 1966—70. Najsłusz-
niejsze tezy ogólne wymagają jed-
nak mocnego wsparcia przez praktyków,
przedstawienia przez nich bardzo
już szczegółowych propozycji, realnych
ofert. Wydaje się, że nasi sąsiedzi
czegoś takiego z naszej strony oczeki-
wali na tegorocznych targach brneń-
skich. Tymczasem przemysł, który ma
szczególnie wiele do powiedzenia
gospodarzom, w ogóle nie był reprezentowany
na brneńskiej imprezie. Myślę,
oczywiście, o przemysle lekkim,
reprezentowanym tylko personalnie...

Personalna reprezentacja jest naturalnie
pożądana i nawet nieodzowna
na tego typu targach, niemniej celowa
byłaby również chęć i rzeczowa.
Szczególnie, że umowa podkreśla
potrzebę współpracy m.in. w przemyśle
lekkim, jest to zrozumiałe. Przemysł
tekstylny naszych krajów ma po-
dobne problemy do rozwiązywania
w najbliższych latach — modernizację
i rozbudowę posiadanej potencjału
w warunkach aktywizacji eksportu.
A zarówno czechosłowacki przemysł
tekstylny, jak i polski przemysł włó-
kienniczy, korzystają w dużym stopniu
z tych samych źródeł zaopatrzenia
w maszyny i urządzenia. Na tym
tyle powstawały w przeszłości spory,
o tyle niepotrzebne, że możliwe do
uniknięcia w warunkach lepszej ko-
ordynacji zamierzeń inwestycyjnych
i eksportowych przemysłów włókiennic-
zych.

Dublowanie produkcji w naszych
krajach nie ma przecież większego
sensu. Ani CSRS, ani Polska nie mają
rynku wewnętrznego na tyle gło-
skiego, aby zdolać wchłoniąć rzeczywiście
wielkoseryjną produkcję. A tylko
taką produkcją zapewnia dziś możli-
wość osiągnięcia dobrego standardu
przy niskim koszcie wytwarzania. Jest
to sprawa o podstawowym zna-
czeniu zarówno w produkcji przeznaczonej
na rynek wewnętrzny, jak i na
eksport.

Potrzeba zacieśnienia współpracy
przemysłów nie podlega wątpliwości.
Jest nakazem zarówno dla gospodarki
Polski, jak i CSRS. Rozmowy
w zaciszu gabinetów nie zastąpią
porównania realnych ofert, wymiany

zdań specjalistów, którzy na co dzień
będą ze sobą współpracować. Od ich
wzajemnego zrozumienia zależy w
niemałym stopniu kształt specjalizacji,
stopień uwzględnienia tradycji i interesów
eksportowych w praktyce produkcyjnej.

Warunki sprzyjające poważnej
współpracy przemysłów obydwu krajów
tworzy się w momencie programowania
inwestycji, na długo przed prze-
kazaniem nowych fabryk do eksploatacji.

Dopisali w Brnie polscy handlowcy.
Liczne organizacje handlowe przy-
stąpiły do Brna swoich przedstawicieli.
Ba, nawet CRS „Samopomoc Chłopska”
przystąpiła na targi brneńskie swojego
przedstawiciela.

Rezultaty „misji handlowej”, jak
zartobliwie określała naszą ekipę,
będziemy wkrótce oceniać na rynku.
Pewnie jest jedno. Mianowicie to, że
ekipa handlowa sumiennie penetrowała
oferty firm gospodarzy i znalazła
w nich wiele rzeczy pilnie potrzebnych
na naszym rynku. Nie bez — wy-
daje się — zażenowania, ale z uporem
przedstawiciele naszego handlu
wewnętrznego obstawali przy zamawianiu
rzeczy deficytowych na naszym
rynku. Gospodarzy pewno w podziw
wprawili nasi handlowcy zamówie-
niami artykułów w rodzaju widel, pilek
tenisowych, czy neseserów do
manicure, i tym podobną drobnicą. Coś
nie wiedza, że nasz handel naj-
pierw usiłował namawiać przemysł
drobny do podjęcia tego rodzaju
produkcji, by stwierdzić, że tymczasem
producent „uciekl” od produkcji łań-
cuchów...

Lista towarów zamawianych przez
nasz handel w Brnie wiele daje do
myślenia, nasuwa wiele przykrzych
wniosków pod adresem naszego
przemysłu, jego skłonności do po-
dejbowania mało pracochłonnej
produkcji rynkowej, tempa rozwija-
nia nowości itp.

Tymczasem wypadła ciężyć się z
aktywności naszego handlu za granicą.
Działalność „misji handlowej” w
Brnie ma duże znaczenie nie tylko z
punktu widzenia aktualnych potrzeb
rynku. Wydaje się bowiem, że obec-
ność na targach brneńskich ludzi
dobrze zorientowanych w możliwościach
rodzimego przemysłu w niemałym
stopniu pomogła w sprecyzowaniu
zamówień i na następne lata.

Czechosłowacka produkcja artykułów
konsumpcyjnych jest niewątpliwie
dość interesująca dla naszego handlu.
Przed wszystkim sprawia wrażenie
adresowanej do klienta jedzącego do
pracy, jak to się popularnie mówi,
zależności od tramwaju. Tanie krety
o apreturze niemieckiej, tkaniny
ubraniowe w rodzaju naszej elanobawelny,
ale cienkie i przeto znacznie
błony materiał nastolatków z różnych
krajów — sztruksy w nieznacznych
w ogóle u nas wzorach i kolorach,
znakomite buty tekstylne i gumowe,
kaloryfery przenośne różnego typu,
armatura łazienkowa, wentylatory
kuchenne z szafka, meble kuchenne
metalowe i mnóstwo innych artykułów
wyposażeniowych oraz przeznaczonych
dla gospodarstwa domowego.

To jakby zapatrzenie się czechosłowackiego
przemysłu na klienta o prze-
ciętnych dochodach doprowadziło m.
in. do podjęcia produkcji małej
pralki automatycznej. Sprawa
wrażenie skromniejszej w porównaniu
z włoskimi automatycznymi pralkami.
Te ostatnie jednak wymagają
dużego metrażu, czechosłowacka
pralka natomiast można wprowadzić
do najskromniejszego mieszkania.

Nie wszystkie wyroby, oferowane
przez przemysł czechosłowacki,
reprezentują odpowiednio wysoki
standard. Wydaje się np., że czechosłowackie
telewizory i aparaty radiowe
ustępują produkowanym w Polsce.
Nie ulega jednak wątpliwości, że
Czechosłowacja dysponuje
szerszym asortymentem towarów
rynkowych w porównaniu z
oferowanym przez nasz przemysł,
obejmuje on m.in. artykuły
sportowe, uwzględniające zainteresowania
ludzi

o przeciętnej dochodach, szerszy
wachlarz artykułów gospodarstwa
domowego i nawet domki campingowe.

Inne tradycje urządzenia mieszkań,
ubrania i wykorzystania wolnego
czasu?

Tradycje — tradycjami, nade
wszystko jednak kierunek rozwoju
produkcji rynkowej w CSRS
dowodzi ambicji w kreowaniu
potrzeb szerokiego społeczeństwa.
Zainteresowania supermodnym
przyodziewkiem przemysł
czechosłowacki raczej nie
rozbudza, koncentrując uwagę na
osiągnięciu dobrego standardu w
artykułach popularnych, zapewniających
wygodę w życiu codziennym, w domu
i w pracy, na wolnym powietrzu. To
wiele.

Poza czysto handlowymi względami
nasza „misja” miała okazję porów-
nać rodzimą produkcję z zagranicą,
w tym przede wszystkim z czechosłowacką,
najlepiej reprezentowaną w Brnie.
To też się liczy. Oby tylko
resort handlu wewnętrznego nie
poprzeszał na jednorazowym ekspery-
mencie.

Wiele, naturalnie, zależy od tego,
czy powstaną warunki dla kontynu-
owania szerszej wymiany na
normalnych zasadach, to znaczy
zmierzającej do uzupełnienia
zaopatrzenia rynku w artykuły o
przeciętnym standardzie, niezależnie
od importu rzeczy o charakterze
lukusowych lub na polu lukusowych
wyrobów. Polskim handlowcom
trochę przeszkadza, wydaje się,
dotychczasowe obyczaje, zgodnie z
którymi za byle co, za przeprosze-
niem, z importu ustalano wysokie
ceny.

Tego rodzaju debiut był jednak
potrzebny naszym handlowcom. Ich
pobyt na targach będzie nam
procentować na najbliższym
spotkaniu handlu z rodzimymi
producentami w Poznaniu,
wspieranie rynku zwiększonym
importem z CSRS zapewni handlowcom
większą swobodę w rozmowach z
partnerami z przemysłu, porównania
zaś rodzimej produkcji z czechosłowacką
są pouczającą lekcją.

Przedstawiciele czechosłowackiego
przemysłu znają te wszystkie trud-
ności obiektywne, na jakie powo-
lują się nasi producenci przy
ładzie okazji. A jednak z roku na rok
widać postęp w całych grupach
asortymentowych. Znajduje to
wyraz w umowach eksportowych.
Transakcje handlowe CSRS
zawarte na ostatnich targach
były o ok. 2,5 raza wyższe w
porównaniu z ubiegłorocznymi.

*

RATULUJĄC gospodarzom inicjatywę,
nie bez żalu przypominamy,
że niejednokrotnie zgłaszano u nas
propozycje w sprawie przekształ-
cenia targów krajowych w imprezę
o międzynarodowym znaczeniu.
Poznań miał szansę zyskania
rangę poważnego ośrodka podaży
i popytu artykułów konsumpcyj-
nych przemysłowego pochodzenia.

Szanse tę, nie doceniana u nas,
dostrzegła i doceniła Czechosłowacja.
Po ostatnich targach brneńskich
nie ma chyba potrzeby wątpić
w słuszność decyzji CSRS o
nadaniu wiosennym targom
krajowym w Brnie charakteru
międzynarodowego przeglądu
artykułów konsumpcyjnych i
stymulowania tą m. in. drogą
postępu w technice i technologii
rodzimej produkcji, a tym
samym i tworzeniu warunków
dla aktywizacji eksportu.

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 20 (1026) — 16.V.1971

PRASA

O problemach gospodarczych

Na początku bieżącego roku Prezes Rady Ministrów powołał komisję oraz 17 zespołów ekspertów, których zadaniem było przygotowanie nowej koncepcji planu 5-letniego na lata 1971-1975. Na podstawie prac tych zespołów, jak również Komisji Planowania i resortów, przygotowano wstępne założenia planu, które zaprezentowane zostały przez prof. Kazimierza Secomskiego w artykule pt. „Nowa koncepcja planu 5-letniego”, zamieszczonym w majowym numerze „Nowych Dni”.

Kształt nowego planu 5-letniego został zdefiniowany w poważnej mierze postanowieniami VIII Plenum oraz opracowanymi na tej podstawie doraźnym programem, mającym na celu poprawienie warunków bytowych ludności. Plan na lata 1971-1975 musi zapewnić realizację trzech zasadniczych celów strategicznych. Są to:

1. Radykalna zmiana w zakresie odczuwalnej poprawy warunków życiowych ludności;
2. wyraźny wzrost dynamiki rozwoju gospodarczego i społecznego;
3. zapewnienie pełnego zatrudnienia dla najwyższego po wojnie przysrostu ludności w wieku produkcyjnym.

Przy realizacji pierwszego celu na czoło wysuwa się sprawa płacy realnej. Ma ona wzrosnąć o 18 do 20 proc. Osiemnaście procent wzrostu płacy realnej jest granicą dołną, która ma być zachowana nawet w wypadku wystąpienia niekorzystnych zjawisk w rolnictwie i w handlu zagranicznym. Jeżeli przebieg planu dokonywać się będzie bez takich zakłóceń, poziom minimalny powinien być przekroczony. Takie założenia wymagają stworzenia odpowiedniej rezerwy.

Sam jednak wzrost płacy realnej nie jest wystarczający dla zapewnienia odczuwalnej poprawy warunków życiowych ludności. Równocześnie musi nastąpić poprawa w zaopatrzeniu rynku wewnętrznego, szybki rozwój produkcji rolniej oraz przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego. Jak wiadomo w roku bieżącym poprawa zaopatrzenia rynku wewnętrznego w artykuły żywnościowe osiągnięta została przez uzupełnienie dostaw krajowych importem. Na dłuższą metę zwiększenie importu artykułów konsumpcyjnych jest trudne do utrzymania, toteż konieczne było sformułowanie programu rolnego, zapewniającego opłacalność hodowli oraz gwarantującego odpowiednie dostawy środków produkcji dla rolnictwa. Istotnym elementem tego programu jest zapowiedziane zwiększenie dostaw obowiązkowych.

Przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego ma istotne znaczenie nie tylko dla poprawy warunków bytu ludności, ale i dla utrzymania wysokiej stopy wzrostu gospodarczego. Budownictwo mieszkaniowe jest bowiem niezbędnym warunkiem dla lepszego wykorzystania potencjału produkcyjnego. Musi być również spełniony szereg innych warunków, z których na czoło wysuwają się zapewnienie zaopatrzenia materiałowego oraz usprawnienie kooperacji. W tej dziedzinie nie wystarczą same poglądy organizacyjne, konieczne jest również skoncentrowanie odpowiednich środków inwestycyjnych w gałęziach i zakładach wytwarzających materiały, do produkcji i podzespoły. W tych zakładach przede wszystkim trzeba zakładać pracę na dwie tury zmiany.

Dla zwiększenia dynamiki wzrostu trzeba będzie podjąć szereg posunięć zwiększających efektywność inwestycji. Decydować o tym będzie w pierwszym rzędzie struktura nakładów inwestycyjnych. W ciągu najbliższych trzech lat musi nastąpić przesunięcie nakładów na gałęzie i branże decydujące o zwiększeniu produkcji rynkowej. Z reguły są to inwestycje o krótszym cyklu. W dalszej kolejności priorytet powinny otrzymać inwestycje mające dać produkcję eksportową i kooperacyjną.

Polska należy do krajów o stosunkowo niewielkim zadłużeniu za granicą. Ponieważ plan zakłada wzrost dochodu narodowego o 39 proc., można założyć zwiększenie naszego zadłużenia za granicą co najmniej w takim samym stopniu. Powinno to być jednak zadłużenie oparte o kredyty inwestycyjne, przy czym z jednej strony należy je wykorzystywać na zakup nowej techniki, z drugiej strony na bardziej kapitałochłonne przedsięwzięcia, przede wszystkim rozbudowę bazy surowcowej.

Jednym z najtrudniejszych do rozwiązania problemów jest zapewnienie pełnego i racjonalnego zatrudnienia. W bieżącym pięcioletnim okresie liczba młodzieży osiągnącej osiemnasty rok życia wyniesie około 3,5 mln osób. Przysrost ludności w wieku produkcyjnym netto wyniesie ponad 1,7 mln osób. Tyle też trzeba zapewnić nowych miejsc pracy. Przyjęty dotychczas plan inwestycyjny zapewnia stworzenie około 1,4 mln nowych miejsc pracy. Pozostałe 300-350 tysięcy miejsc pracy musi zostać uzyskane przede wszystkim przez polepszenie współpracy z przemysłem (wykorzystanie już istniejących, a nie zagospodarowanych miejsc roboczych), przez specjalną akcję tworzenia miejsc pracy dla kobiet, wreszcie przez stworzenie ok. 80 tys. dodatkowych miejsc pracy w usługach. Pewne dodatkowe zwiększenie zatrudnienia możliwe będzie w wyniku podjęcia programu regulacji Wisły i budowy dróg szybkiego ruchu.

Powyższy zarys podstawowych założeń planu stara się maksymalnie odpowiadać dzisiaj odczuwanym potrzebom społecznym. Równocześnie zaś nowy plan powinien pokazywać perspektywy i kierunki dalszego rozwoju naszego kraju.

S.C.



MUSZE koniecznie zostać dyrektorem w jakimś ważnym ministerstwie. Dotychczas nie bardzo się do tego palitem — po prostu ze strachu. Bałem się, że sobie nie poradzę z problemami, które musi rozstrzygać taki dyrektor i ośmieliłem się tylko. Odkryłem jednak formułę, która pozwala wyjść dyrektorowi z podniesionym czołem z każdej trudności. Na przykład pada na konferencji prasowej pytanie:

Tym samym umocni tylko zaufanie do osoby piastującej wysoce urzęd.

Czysty przypadek sprawił, że szynny obrabiałem jako przykład dla przedstawienia metody wyjaśnienia każdego problemu. Nie mam nic przeciwko PKP. Równie dobrze może być straż pożarna, milicja obywatelska albo nawet Komisja Planowania.

Weźmy takiego szefa straży pożarnej. Pójdzie nam, powiedz-

LEPSZY WSKAŹNIK

— Panie dyrektorze, co jest z naszymi szynami? Czy zima ciężka, czy lekka coraz więcej ich pęka.

Na takie pytanie dyrektor — jak to zademonstrowano na konferencji w Ministerstwie Komunikacji — powinien odpowiedzieć następująco:

„Rocznie pęka w Polsce 10 tysięcy szyn. Taki sam wskaźnik pęknięć mają również wysoko uprzemysłowione kraje europejskie. Odciegnięcie szyn w Polsce jest jednak znacznie wyższe niż we Francji czy NRF. Tak więc nasz wskaźnik pęknięcia szyn jest nawet lepszy.

Wytrzymałość naszych szyn wynosi 90 kg na 1 mm². Włosi produkują szynę o wytrzymałości 80 kg na 1 mm², a puszczają po nich pociągi z szybkością 160 km na godzinę. Huta „Kosciuszko” produkuje zupełnie dobre szyny. Są dwie przyczyny pęknięcia szyn: produkcyjne i konserwacyjne. Pęknięcie szyn jest wynikiem splotu różnych i różnych. Ważną rolę w pęknięciach mają więcej równomiernie. Jedno wykołowanie pociągu przypada na około 700 pęknięć i złamań szyn.

Dostawcy szyn nowego typu będą wyprodukować 1.200 km. Zamierza się też zaimportować 90 sztuk nowoczesnych defektoskopów.”

Polecam tę metodę wszystkim dyrektorom. Posługując się formułą lepszego wskaźnika odpowiadając zawsze oparta na faktach i zabrzmi poważnie.

JOD

DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY



W Dniu Zwycięstwa —

9 maja — rozpoczęły się w całym kraju, urządzane po raz dwudziesty piąty, doroczne „Dni Oświaty, Książki i Prasy”.

W tym roku ten wielki festiwal kulturalny obchodzony jest pod hasłem „Książka w służbie ludzi pracy”.

Okażą do spotkań z książką i wzbogacenia wiedzę o niej jest ponad 4 tys. kiermaszy, tysiące wieczorów literackich, konkursów czytelniczych —

w miastach, wsiach, zakładach pracy, szkołach.

Trywocik gospodarczy

W OPLAKANYCH warunkach mieszkają lokatorzy baraku mieszkalnego należącego do Oddziału Drogowego DOKP w Gdyni, a mieszczącego się przy ul. Czerwonych Kosynierów 76 a. Nie ma drzwi wejściowych, tylko niezamknięty otwór — dziura przez którą wchodzi zima, śnieg, teraźniejszy, brak elektryczności, brak urządzenia elektrycznego, brak urządzeń sanitarnych, brak ciepłej wody, brak światła. Wchodzi się do środka po zwałach gruzu, kran zimą zamraża. A administracja bierze po 120 zł miesięcznie komornego za pokój, za bieżące grzejniki, za prąd, za wodę, za gaz, za administrację. Urzędnicy zajmujący się administracją budynków kolejowych w ogóle nie chcieli wysłuchać skarg lokatorów. Nigdy nikt z nich nie poszedł, nie obejrzał, w jakich warunkach mieszkają ludzie. A gdyby tak raz dał przykład wsiadłszy lokatorów do ich przylatującego biura, a niedbalym administratorom kazać urządzić w rozpadającej się ruiny, ze szczerami, bez drzwi i bez światła?

POWSTAŁO ostatnio nowe przedsiębiorstwo: Wroclawskie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Codziennego Użytku, któremu nadano skrót WPHACU. Personalnie ogłoszono na łamach prasy protest przeciwko skrótom, wymawianemu „wuphacuu”, ponieważ wyprowadza nowy tak utrudnia pracowników, że mało co mogą jeszcze zrobić i mało polamane języki. Poza tym personel twierdzi, że z nazwy ich firmy powstają różne wulgarnie kombinacje literowe.

WOJEWÓDZKIE Przedsiębiorstwo Handlu Obojwem w Radomiu reklamuje w „Słowie Ludu” OBUWIE RE-SORTOWE. Nie wiemy co to takiego ministerialne kapcie. Radzi byśmy nosić gątki oenotowskie.

NAJBARDZIEJ żalony ślad żartów prima-prisilskich znajdujemy w „Gazecie Białostockiej”, która zamieszcza wzmiankę o tym, że zamieszkała 1 kwietnia wiadomość, jakoby urzędowym był w Białymostku kiermasz obuwia gumowego, stanowiła niekorzystną zmianę. „Jak wiadomo kłóse się na naszym rynku nie osłagającym rarytasem”. Ludność tłumnie szturmowała sklep, gdzie miał być rzekomo kiermasz i redakcja przepraszając wprowadzonych w błąd poturbowanych.

Z LISTU o wadach intensyfikowania gospodarki nadeszła do redakcji „Głosu Koszalińskiego” (list jest oczywiście urzędowy, co pozostaje do stylizacji). „Niestety stosowanie metody słania łnu na skalę przemysłową jest utrudnione z uwagi na intensyfikację rolnictwa, co uniemożliwia dla rolników uzyskanie odpowiednich terenów sianowitych”.

Nowa rola poduszki

Pojazdy unoszone poduszka powietrzna robią coraz większą karierę. Niedawno w Anglii opracowano pierwszy model poduszki campingowej. Pojazd rozwija maksymalną szybkość do 60 km/godz. Pokonuje również przeszkody wodne. (WIT-AR)

Zasilacz zamiast baterii

W Zakładach Radiowych „Diora” wykonano serię próbną uniwersalnego zasilacza sieciowego typu ZOT-1, służącego do zasilania urządzeń elektrycznych o napięciu wyjściowym 5, 7, 5 i 6 V (sam aparat zasilany jest z sieci prądem o napięciu 220 V). Aparat jest bezpieczny, sprawny i niezawodny w pracy, mały ciężar (około 0,5 kg), niewielkie wymiary (120x72x54 mm) i są estetycznie wykonane. Zasilacz z pewnością rozszerzy możliwości użytkownika urządzeń elektrycznych w warunkach domowych, jednocześnie przyczyniając się do znacznej oszczędności baterii. (AR)

Rolniczy Instytut Badawczy

W Rostowskiej Fabryce Chemicznej im. Rewolucji Październikowej powstał społeczny Instytut Rolniczo-Badawczy. Jego zadaniem jest badanie problemów rozwoju fabryki, procesów technologicznych, wdrażanie do produkcji nowych surowców, materiałów, środków mechanicznych i automatyzacji, pomoc racjonalizatorom, wreszcie wdrażanie do pracy naukowo-technicznej pracowników inżynierskich oraz produkcyjnych rolników. Ten niezwykły Instytut Rolniczo-Badawczy posiada 400 społecznych współpracowników, w tym blisko 300 robotników. Zespół ten rozwiązał już 285 problemów o istotnym znaczeniu dla swego zakładu pracy. (WIT-AR)

Co prowadzi do zguby

„Wielkiej Brytanii potrzebna jest duchowa odnowa” — stwierdził na łamach prasy laureat Nagrody Nobla z 1933 r. prof. Hans Krebs. „Wśród problemów, które jego zdaniem prowadzi do zguby społeczeństwo brytyjskie to, zguby wymienili on m. in.: przestępczość, wandalizm, narko-

manie, nielegalne strajki, absencję i zaniedbanie powietrza w gminach i wod. „Są to zbrodnie przeciwko biologicznym korzeniom człowieka” — wyjaśnił prof. Krebs. (X)

Szybsza technika drukarska

Szybko utrwalająca się farba znacząco przyspiesza tempo druku czasopiśmienniczych, wykonywanych techniką offsetową. Dzięki wynalazkowi Czesława Gruszczyńskiego z Centralnego Laboratorium Farb Graficznych w Gdańsku czas utrwalania się farby drukarskiej skrócony został do 2-3 minut. Dotychczas proces ten trwał kilkanaście minut, a nawet kilka godzin. (PAP)

Po ryby

Grupa specjalistów z Morskiego Instytutu Rybackiego rozpatrzyła projekt wykorzystania przez nasze rybołówstwo zasobów rybnych Zatoki Meksykańskiej i Morza Karaibskiego. W akwenach tych żyje wiele gatunków smacznych ryb (np. w Zatoce Meksykańskiej 500 gatunków). Najbardziej masowo występuje ryba zwana manhand, osiągająca do 4,5 kg wagi. (WIT-AR)

Prezycyjny nóż do operacji oka

Marian Madroszkiewicz ze Śląskiej Akademii Medycznej skonstruował nowy typ instrumentu do chirurgii oka. Jest nim nóż żyłkowy pozwalający na wykonywanie idealnie półkolistych nacięć rogówki oka. Precyzyjny tego rodzaju nóż został 400 społecznych współpracowników, w tym blisko 300 robotników. Zespół ten rozwiązał już 285 problemów o istotnym znaczeniu dla swego zakładu pracy. (WIT-AR)

Ocena nowoczesności

W Instytucie Metalurgii Krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej opracowana została nowa metoda oceny nowoczesności technologii procesu wielkopiecowego. Metoda oparta na statystyce matematycznej, pozwala porównywać wyniki pracy urządzeń wielkopiecowych z aktualnym poziomem hutnictwa światowego. W hutach polskich wskaźnik nowoczesności wielkich pieców waha się od 37,2 do 48,3, wynosząc średnio 41,7. Na tej skali nowoczesności do 40 wy-

nikły uważane są za mierne, od 40 do 50 — dobre, powyżej 50 — najlepsze w skali światowej. Na uwagę zasługują osiągnięcia hutników radzieckich, którzy w wielkich piecach Huty Pictrowskiej uzyskali wskaźnik 51,8. Rekord światowy — 68,7 — należy do japońskiej huty Fuji w Nagoya. (WIT-AR)

„Bank Informacji” w Koziennicach

W ciągu kilkunastu minut można uzyskać dokładną informację o stanie zaawansowania budowy elektrowni „Kozienice”. (WIT-AR)

ze świata NAUKI I TECHNIKI

zlenice” w miejscowości Swierże Górne. Szczegółowe dane udziela „Bank Informacji”, składający się z maszyn analitycznych, zainstalowanych w budynku dyrekcyjnym. Budowa elektrowni przebiega szybko i sprawnie. Budownictwo „Kozienice” zobowiązało się skrócić termin budowy. Pierwszy blok energetyczny o mocy 200 MW przekazany do eksploatacji w 1972 r. Konieczna moc elektrowni wyniesie 2 600 MW, będzie to więc największa „Fabryka prądu” w kraju. (PAP)

Kuchnia antymontażowa

Przedsiębiorstwo Remontowo-Montażowe Handlu Wewnętrznego w Poznaniu wykonało prototyp kuchni przeznaczony dla restauracji i zakładów żywienia zbiorowego, składający się z pięciu elementów. Tego typu urządzenia przedsiębiorstwa gastronomiczne sprowadzały dotychczas z zagranicy. Fachowcy z gastronomii ocenili prototyp bardzo wysoko i stwierdzili, że jest lepszy od urządzeń tego typu produkowanych w Jugosławii i na Węgrzech. Jedynym mankamentem jest długi okres wdrożenia do seryjnej produkcji. (AR)

Wybuchowe tłoczenie

Bardzo ciekawy sposób tłoczenia wybuchowego z regulowanym rozkładem impulsu ciśnienia fall uderzeniowej opracował i opatentował Ryszard Cedrowski z Instytutu Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie. Istota wynalazku polega na zastosowaniu specjalnego wirującego zbiornika, który umożliwia ukształtowanie lustra wody w postaci paraboli. (PAP)

Hermetyczna obudowa

Sposób hermetycznego zamykania obudowy elementów elektronicznych przy użyciu specjalnej uszczelki z indu lub ze stopu indu — opracowali specjaliści z Przemysłowego Instytutu Elektroniki w Warszawie. Wynalazek umożliwia hermetyczne zamykanie w temperaturze pokojowej obudowy o różnym przeznaczeniu np. obudowy tranzystorów, diod półprzewodnikowych lub innych elementów elektronicznych jak fotoporniki, fotodiody itp. (NT-PAP)

Potężne dawki

Zmniejszenie użytki zielone — taki i pastwiska, szczególnie dobrze reagują na woszenie nawożenie azotem. Badania przeprowadzone przez naukowców WSR w Poznaniu wskazują na obniżenie możliwości zwiększenia plonów traw — najcenniejszej i najtańszej paszy dla bydła i owiec w sezonie wiosenno-letnim. Szczegółowe wyniki z doświadczeń polowych wskazują, że optymalne dawki werty są 30-50 kg czystego składnika na hektar. (WIT-AR)

Łódzkie włókny

W Instytucie Włókienniczym w Łodzi zespół specjalistów pracujących pod kierownictwem dr. inż. Włodzimierza Jedrzelewskiego opracował technologię i konstrukcję agregatu, służącego otrzymywaniu nowego typu materiału, zwanego włóknem klejonym. Włókno jest materiałem wytwarzanym z różnego rodzaju odpadów surowców włókienniczych. Włókno okr — a się znakomitym — materiałem do izolacji cieplnej i

akustycznej. Od wlewanego filcu są tańsze oraz odporniejsze na niszczenie działaniem wilgoci, pleśni i innych czynników. (WIT-AR)

„Portlandzki” z popiołów

Specjaliści z Biura Projektów Przemysłu Cementowego i Wapienniczego w Krakowie kończą opracowywanie dokumentacji technicznej, która umożliwi wykorzystanie do produkcji cementu portlandzkiego popiołów — popiołów lotnych z elektrociepłowni. Głównym dostawcą tych popiołów będą elektrociepłownie bydgoskie, z których pyły powstają do cementowni „Kulawy” specjalnymi wagonami-pojemnikami. (PAP)

Nawiaj sprężyny

Konrad Skrzetuski z Huty „Stalowa Wola” wynalazł pomysły przyrządu do automatycznego nawijania sprężyn różnej średnicy i długości. Używane dotychczas do tego celu przyrządy wymagały obsługi wysoko kwalifikowanych pracowników oraz stosunkowo dużego nakładu czasu na to czynności. Wynalazek, który otrzymał patent PRL nr 6276, znacznie upraszcza i ułatwia proces nawijania sprężyn. (NT-PAP)

Dla pletwonurków

Jedną z firm amerykańskich skonstruowała prosty elektryczny pojazd dla pletwonurków. Podwozie skuter, który ma mieć nie tylko przeznaczenie sportowe, ale także może znaleźć zastosowanie w portach i stoczniach, rozwija predkość do trzykrotnie większą od pływaka. (AR)

Program poliuretanowy

Rok bieżący zapoczątkował w Zakładach Chemicznych w Bydgoszczy wielką specjalizację — syntezę tworzyw sztucznych, poliuretanów. W „Zachemie” wytwarzane są nie tylko pianki poliuretanowe dla meblarstwa, budownictwa, przemyślnego samochodowego, elektrociepłowni, stoczniowców, obuwnictwa (poliuretanowe kauczuki) i in., ale również pierwiastki i związki niezbędne do wyrobu poliuretanów. Własna baza surowcowa wyeliminuje import. Program zakłada budowę w ciągu najbliższych kilku lat rozległego kompleksu instalacji wytwórczych. (NT-PAP)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dynar, Jerzy Dzieciolowski, Jan Głowczyk (redaktor naczelny), Krzysztof Kraus, Anna Kusko, Zbigniew Mikołajczyk (zast. red. nacz.), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szynler, Janusz Wasylkowski, Barbara Wiśniewska, Włodzimierz Wozniak, Zbigniew Wyczałkowski.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabał, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczańskowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Paluszka, Grzegorz Piskorski, Antoni Rakiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesność”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 23-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-03-92, redakcja 28-03-42 i 28-03-54, sekretariat redakcji 28-05-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesność”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwart. 26, —, półr. 52, —, roczn. 104, — zł. Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruch”, w terminie do 25 listopada na rok następujący. Prenumeratę indywidualną mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i w listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.

Sprzedawca egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzedni pisemne zamówienie, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Numer indeksowy 35603.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 3/5.

ZACIE gospodarcze